GŁOS GOSPODARCZY

TREŚĆ:

Nr 4

Rok II

1 kwietnia 1939



Szanujcie oczy!

1. Palnik spirytusowy Rusticus daje jasne, białe, nieszkodliwe dla oczu światło żarowe

2. Palnik spirytusowy Rusticus nie kopci i nie wydziela swędu

3. Palnik spirytusowy Rusticus jest bezpieczny i niekłopotliwy w użyciu

4. Palnik spirytusowy Rusticus może być zastosowany do każdej lampy naftowej

W sprzedaży w 2 typach: o sile światła 30 i 50 świec

Palnik spirytusowy

Rusticus

PRZEZ ORBIS

od zł. 825.—

NA WYSTAWĘ ŚWIATOWĄ W NOWYM YORKU

ZAPEWNIONE NAJLEPSZE KABINY

WYCIECZKI: MS PIŁSUDSKI — MS BATORY — SS KOŚCIUSZKO

GŁOS GOSPODARCZY

WYCHODZI 1-go KAŻDEGO MIESIĄCA

ROK II WARSZAWA, DNIA 1 KWIETNIA 1939 R. ZESZYT IV

Konto PKO Warszawa Nr. 19218. Redakcja i Admin. Warszawa Królewska 16. Telefony: 6.52-55, 5.22-26

WYDAWCA: FEDERACJA ZRZESZEŃ PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW R. P.

Rękopisów nie zwraca się. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Przedpłata: Kwartalnie zł. 3. Cena zeszytu zł. 1.

W CHWILI OSOBLIWEJ

Groźne chmury przysłoniły horyzont polityczny Europy. Zorganizowana państwowo zaborcza przemoc, rozporządzająca najświeższymi zdobyczami wynalazczości ducha ludzkiego w dziedzinie techniki i uzbrojenia, pod groźą fizycznego zniszczenia zmusza słabszych od siebie do wyzbywania się ziem, naprawdę nieodzownych im do życia, pozbawia narody największego skarbu, jakim jest niepodległy byt, narzuca suwerennym państwom niekorzystne dla nich układy gospodarcze. Wydarzenia te, których cały ciężar przytłoczył kraje bezpośrednio sąsiadujące z nami z południa i północy, nie mogły u nas przebrzmieć bez echa, zwłaszcza, że granica Polski z mocarstwem-najeźdźcą niepomiernie wydłużyła się, zamykając nasz kraj w obcęgach od północy, zachodu i południa.

Z niebezpieczeństwa, grożącego naszej Ojczyźnie zdaje sobie dokładnie sprawę całe społeczeństwo polskie. Patrzy ono jednak spokojnie w przyszłość, wiedząc o tym, że wszelkim zakusom na całość ziem i praw polskich przeciwstawi się natychmiast siła zbrojna naszej armii, poparta niezłomną wolą całego narodu, który zdołał wywalczyć niepodległość i zdoła ją obronić. Wszystkie warstwy i grupy, całe społeczeństwo dało wielokrotnie wyraz swej jednomyślności i hartu w chwilach przełomowych. Nieugięta postawa moralna narodu jest podstawową przesłanką tej siły, która napastnika zmusi do zastanowienia, a może i do opamiętania się.

W świecie uzbrojonym od stóp do głów, Polska nie może jednak pozostawać w tyle za innymi państwami pod względem zaopatrzenia w sprzęt wojenny. Obok daniny z krwi, którą złożymy wszyscy, gdy wybija godzina, niezbędne są ofiary materialne. Podda im się chętnie każdy obywatel Rzeczypospolitej.

Dlatego też z pełnym zrozumieniem całego społeczeństwa spotkała się uchwała Rady Ministrów o wypuszczeniu wewnętrznej pożyczki państwowej, przeznaczonej na rozbudowę lotnictwa wojskowego i artylerii przeciwlotniczej, tak niezbędnych dla obrony granic Rzeczypospolitej.

Nie znajdzie się chyba nikt w Polsce, ktoby uchylił się od obowiązku subskrybowania tej tak słusznej i celowej pożyczki.

Do jak najenergiczniejszego udziału w jej subskrypcji i propagandzie wzywamy wszystkich naszych Czytelników oraz cały zawód przedstawicieli handlowych i handlu komisowego.

OŚWIADCZENIE PREZESA ZWIĄZKU IZB PRZEMYSŁOWO-HANDLOWYCH R. P.

W chwili, gdy nad Europą gromadzą się znów groźne chmury pożogi wojennej — Naród Polski zachowuje spokój i pewność siebie. Źródłem tych nastrojów jest ogólna i w pełni uzasadniona wiara w dobre przygotowanie obronne, w wartość żołnierza polskiego i w dojrzałość całego naszego społeczeństwa, które wielokrotnie wykazywało, że w momentach trudnych potrafi jednoczyć całą swą wolę i ofiarność w kierunku, wskazywanym przez czynniki odpowiedzialne za politykę Państwa.

Ofiarność tę wykazywał zawsze świat gospodarczy, który i dziś z pełnym zrozumieniem i entuzjazmem wita inicjatywę Rządu, widząc w rozpisanej pożyczce na cele lotnicze jeszcze jeden — w długim łańcuchu przygotowań — wyraz realnej i konstruktywnej pracy nad wzmocnieniem potencjału obronności kraju.

W pracy tej świat gospodarczy, wraz z całym społeczeństwem, weźmie jeszcze wydatniejszy niż dotychczas udział — przez najżywszą subskrypcję pożyczki.

(—) C. Klarner.

Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej

(a) W szerokich kołach społeczeństwa, interesującego się sprawami publicznymi, utarł się pogląd, iż zasadnicza różnica przy traktowaniu pewnych zagadnień przez prasę codzienną a prasę periodyczną — polega na tym, że prasa codzienna reaguje na aktualne zagadnienia dnia szybko, żywiołowo, przedkładając szybkość nad dokładność i wszechstronność rozważań, natomiast prasa periodyczna uzupełnia tę lukę, dzięki większemu wydechowi czasu, jakim rozporządza. Żyjemy jednak w okresie tak niezwykłym pod względem przeobrażeń politycznych i gospodarczych, że prasa periodyczna, która chciałaby bez zastrzeżeń pójść po wspomnianej tradycyjnej linii postępowania, mogłaby bardzo łatwo zatracić swoją rolę, gdyż zajmowałaby czasem czytelnika zagadnieniami, których ciężar gatunkowy, sam przez się duży, znalazłby się w jaskrawej niewspółmierności w stosunku do aktualnych zagadnień dnia.

Wychodząc z tych, naszym zdaniem, zasadniczych przesłanek — nie chcemy w chwili obecnej zajmować uwagi naszych czytelników zagadnieniami, które być może nie dawno jeszcze stanowiły przedmiot ożywionej dyskusji i dużego zainteresowania sfer gospodarczych, które jednak zestawione z zagadnieniami narzuconymi nam przez ostatnie wypadki, wyglądają dziś bardzo blado i mało interesująco. Chcemy, poprostu mówiąc, dzisiejszy artykuł wstępny poświęcić tak żywo nas wszystkich obchodzącemu i przejmującemu tematowi, jakim jest sprawa znalezienia na rynku wewnętrznym, w drodze normalnej operacji finansowej, odpowiednich środków pieniężnych, które umożliwiłyby podniesienie naszego potencjału obronnego w dziedzinie lotnictwa do poziomu uznanego przez miarodajne czynniki wojskowe za pożądany. Mowa tu oczywiście o ogłoszonej ostatnio pożyczce wewnętrznej, przeznaczonej na wzmocnienie naszych sił lotniczych.

Sprawa wymaga obszerniejszego omówienia nie tylko z punktu widzenia obywatelskiego, ale również biorąc pod uwagę czysto gospodarcze aspekty, które niewątpliwie wiążą się z tą sprawą.

Wiemy, że istniejący u nas Fundusz Obrony Narodowej i Fundusz Obrony Morskiej, a więc dwa fundusze o charakterze nie tylko celowego kierowania dobrowolnych ofiar na rzecz wzmocnienia naszego potencjału obronnego, ale o charakterze również wybitnie społeczno-wychowawczym cieszą się u nas ogromną, zupełnie zresztą zrozumiałą serdecznością, a dynamika ofiarności na ten cel szerokich sfer społeczeństwa wykazuje ostatnio zgoła niezwykłe tempo. Jeżeli jednak, niezależnie od silnej i z dnia na dzień potęgującej się ofiarności, uznano za celowe rozpisać specjalną pożyczkę wewnętrzną, przeznaczoną na zwiększenie naszego potencjału obronnego, to niewątpliwie chodziło o zebranie w stosunkowo krótkim czasie olbrzymich sum, wykraczających znacznie ponad normalne możliwości daleko nawet posuniętej ofiarności społeczeństwa. Możnaby oczywiście pomyśleć na chwilę, dlaczego w tym wypadku wybrano formę pożyczki, pożyczki oprocentowanej z określonym zresztą niedługim stosunkowo terminem amortyzacji, jeżeli dla tak wzniosłego celu można było i to dość stosunkowo łatwo znaleźć inne sposoby świadczeń społeczeństwa, od którychby się napewno ono nie uchyliło. I ten właśnie moment zasługuje na to, aby się nad nim głębiej zastanowić.

Nie znajdujemy się jeszcze oczywiście w okresie, w którym akcentują się wszelkie przejawy gospodarki wojennej, lecz w okresie, w którym ogólna sytuacja polityczna w świecie nakazuje nam spotęgowanie wysiłków w kierunku podniesienia naszych materialnych warunków obronnych do tego wysokiego poziomu, jaki reprezentuje moralny stan naszej, owianej rycerskim duchem, armii i wysoki poziom moralny wszystkich obywateli Rzeczypospolitej. Ta konieczność podciągnięcia społeczeństwa do świadczeń na rzecz wspomnianych potrzeb państwowych nie może się jednak znaleźć w sprzeczności z ogólną linią pożądanego rozwoju twórczo-gospodarczych sił kraju. Prawdą jest, że w ostatnim czasie ujawniła się zwiększona płynność środków na naszym rynku pieniężnym, ale nasza na dłuższą metę obliczona polityka gospodarcza zmierza do tego, ażeby stale wzmacniać fundamenty gospodarcze kraju i stale stwarzać nowe źródła regeneracji i rozwoju kapitalizacji wewnętrznej, jako fundamentu gwarantującego pomyślny rozwój gospodarczy państwa. Tylko bowiem w ten sposób wzrost produkcji i żywsze tempo wymiany znalazłyby się w harmonii z wzmacniającym się rynkiem pieniężno-kapitałowym, tworzącym ogniwo między produkcją a wymianą. Ściągając duże nawet fundusze dla zwiększenia sił obronnych kraju, przez wypuszczenie na rynek oprocentowanej i podlegającej amortyzacji pożyczki, nie osłabiamy jednocześnie podstaw finansowych gospodarstwa narodowego. Z jednej strony bowiem ożywi się szereg gałęzi przemysłowych, co przyczyni się do wzrostu dochodu społecznego, z drugiej zaś — w ręku społeczeństwa znajdzie się w formie obligacji pożyczki instrument kapitałowy, który wejdzie do obrotu i pozwoli w odpowiednich momentach na

upłynnianie środków dla celów gospodarczo-wytwórczych.

Innymi słowy — substancja majątkowa obywateli nie zostanie uszczuplona i nawet na chwilę nie zostanie zatrzymany proces jej zwiększania.

Jesz rzeczą oczywistą, że nie wytrzymują krytyki wszelkie rozważania na temat, czy i w jakim stopniu nowy, wypuszczony na rynek papier będzie odpowiednią lokatą kapitału w stosunku do już istniejących na rynku papierów procentowych. Jeśli bowiem mielibyśmy tę sprawę rozważać od tej strony, to moglibyśmy bardzo łatwo dojść do sprzecznych zgoła wniosków, zarówno w stosunku do intencji pożyczki, jak i do zamierzeń polityki gospodarczej, która nawet dla tak doniosłego celu wolała obrać drogę normalnej operacji finansowej, aniżeli sięgnąć do innych stojących do jej dyspozycji środków, które w obecnej sytuacji, przy najbardziej nawet drastycznym ich charakterze, nie mogłyby nasuwać żadnych zastrzeżeń. Prawdą jest, że w obliczu trwającego już od dłuższego czasu procesu rewaloryzacji naszych papierów procentowych, rentowność ich poważnie zmalała w wyniku czego wypuszczenie 5% papieru po kursie al pari, papieru, który ma być zamortyzowany stopniowo w ciągu lat 15, nie przedstawia z punktu widzenia finansowego tak dużych trudności, na jakie tego rodzaju emisja mogłaby dawniej napotkać. Jednak nie mniej stwierdzić należy, że jeszcze dzisiaj normalne papiery 5%-owe wykazują dość duże disagio. Celowo mówiliśmy o punkcie widzenia czysto finansowym, aby wykazać do jak absurdalnych wniosków można by dojść, gdyby sprawę emisji aktualnej w tej chwili pożyczki chcieć traktować wyłącznie od objektywnej strony momentów gospodarczych, nawet przy uwzględnieniu obecnej płynności rynku, ale bez uwzględnienia tych momentów, które niewątpliwie zdecydują o niezwykłym jej powodzeniu.

Jeśli sięgniemy pamięcią do atmosfery, w jakiej odbywała się subskrypcja Pożyczki Narodowej, która dała niewątpliwie pozytywne wyniki, ze względu na cel, jakim było umożliwienie zrównoważenia budżetu, gwarantujące normalne warunki rozwoju gospodarstwa narodowego i jeżeli uwzględnimy, że Pożyczka Narodowa osiągnęła te pozytywne wyniki w okresie depresji gospodarczej, to musimy powiedzieć, że o ile ówczesną atmosferę cechował rozsądek gospodarczy społeczeństwa, ogarniętego poważną troską o stworzenie mocnych fundamentów dla rozwoju gospodarczo twórczych sił państwa, to dziś o powodzeniu aktualnej w tej chwili pożyczki zdecydują czynniki emocjonalne, najszlachetniejszego gatunku, czynniki odrzucające wszelką kalkulację w imię tej największej świętości, jaką jest niepodległość kraju.

Jeżeli w pierwszej chwili podana jako minimum potrzebne dla realizacji wskazanego przez pożyczkę celu, skromną sumę 100 milionów złotych, to już dziś po pierwszych żywiołowych odruchach społeczeństwa, jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem subskrypcji, powiedzieć można, iż miarodajne czynniki znajdą się w posiadaniu tak wielkich środków, które pozwolą im na realizowanie bynajmniej nie minimalnego programu w dziedzinie zwiększenia sił lotniczych.

Jeżeli kiedykolwiek i gdziekolwiek mogły panować opinie, iż pieniądze zużyte na zbrojenia są najgorszą lokatą kapitału z punktu widzenia utartych zasad ekonomii, to my w chwili obecnej możemy z całym przekonaniem o słuszności naszej tezy powiedzieć, iż mobilizowane dziś u nas środki na cel nakreślony przez aktualną pożyczkę będą najrentowniejszą lokatą w naszym gospodarstwie narodowym albowiem umożliwią stworzenie takich warunków dla rozwoju życia gospodarczego, jakie są mu potrzebne dla osiągnięcia maximum prężności i aktywności. Zapewnią mu bowiem możliwość spokojnej, pełnej wiary w przyszłość pracy dla dobra kraju, gotowego do największych ofiar dla obrony granic Rzeczypospolitej.

HENRYK STRASBURGER.

Rola interwencjonizmu w obronie wymiany towarowej, opartej na różnicy kosztów produkcji.[1])

Różnica kosztów produkcji jest właściwym kryterium podziału pracy i dźwignią wymiany międzynarodowej. Możemy też powiedzieć, że ceny, o ile nie odbiegają one zbytnio od kosztów produkcji, spełniają tę samą rolę. Zamiast o kosztach produkcji mówić możemy o cenach.

W tych warunkach różnica cen staje się właściwym rozdzielnikiem produkcji i dźwignią wymiany międzynarodwej. Ona reguluje produkcję i wymianę, ona decyduje o tym, które artykuły powinno się wytwarzać w kraju, a które otrzymywać drogą wymiany. Rola ceny jest może nawet czynnikiem ważniejszym w gospodarce światowej aniżeli wewnątrz kraju, gdyż nie może być zastąpiona żadnym planowaniem. Nie ma w gospodarce świa-

[1]) Jeden z rozdziałów pracy Henryka Strasburgera, która ukaże się w kwietniu — pod tytułem: „Handel zagraniczny w służbie gospodarki narodowej".

towej zwierzchniej, planującej władzy, która wewnątrz kraju mogłaby zastąpić wolną grę cen.

W epoce względnego liberalizmu właściwe cele wymiany handlowej mogły być osiągnięte dzięki wolnej grze cen przez swobodną gospodarczą działalność jednostki. Produkcja i wymiana same układały się między poszczególnymi państwami w sposób racjonalny, zgodny z ich interesami. Zasada wykorzystania różnicy cen dominowała w życiu gospodarczym i decydowała o tym, jakie artykuły wytwarzało się w kraju, a które uzyskiwało się w drodze wymiany.

Jednostka dyskontując na swoją korzyść różnicę cen w różnych krajach wprowadzała w ruch taki obrót towarowy, który był zgodny z warunkami naturalnymi i interesami kraju. Kupiec czy przemysłowiec porównywał ceny towarów, kombinował koszty przewozu i w rezultacie kupował tam, gdzie było tanio, a sprzedawał tam, gdzie było drogo; był bezwiednym wykonawcą wskazań wynikających z różnicy kosztów. Towary płynęły automatycznie ze źródeł tańszych cen do miejsc droższego zbytu. Cena decydowała o ruchu towarów.

Ingerencja państwa mogła być zatem w większości wypadków uważana za zbyteczną i szkodliwą, ponieważ bez potrzeby rozszczepiała interes ogółu i poszczególnego obywatela i wprowadzała produkcję i wymianę na fałszywe tory, niezgodne z zasadą racjonalnego podziału produkcji.

Trzeba wprawdzie przyznać, że takiego stanu idealnej wolnej konkurencji nie było właściwie nigdy. Zawsze istniała ingerencja państwa, która w źle czy dobrze zrozumianych interesach gospodarczych, czy pozagospodarczych kraju stwarzała sztucznie pewne przeszkody w ruchu towarów, odchylała go od idealnej linii wymiany, odpowiadającej różnicy warunków produkcji czy różnicy ceny. Zawsze istniały cła, różnice postępowania celnego, metody protekcjonizmu administracyjnego, różnice opodatkowania i t. p., które wywoływały odchylenia ceny od kosztów produkcji, czyli t. zw. „dewiacje cen".

Ale odchylenia te nie były względnie zbyt wielkie, nie podlegały także zbyt częstym zmianom. Utrudniały one kalkulację, ale jej nie uniemożliwiały. Wykorzystanie różnicy cen w różnych krajach było przez podobne metody nieco utrudnione, trochę zahamowane, ale różnica cen mogła jednak znakomicie spełniać swoją rolę, t. j. wprowadzać w ruch towary na zasadzie naturalnych warunków produkcji każdego kraju.

Po wojnie nastąpiło pod tym względem pogorszenie sytuacji. Wzmogły się odchylenia cen od kosztów produkcji. Możliwość marży między ceną a kosztami produkcji wzrosła. „Dewiacja" cen przybrała na rozmiarach.

W wielu wypadkach nawet ta odchylona od rzeczywistych kosztów cena przestaje być w ogóle decydująca dla ruchu towarowego. Niekiedy ma miejsce całkowita eliminacja ceny jako regulatora wymiany. Zamiast ceny decyduje o wymianie przydział kontyngentowy, wymogi clearingu albo możliwości kompensacji. Wymiana nie oparta na różnicy cen nie odpowiada wobec tego naturalnym warunkom podziału pracy. Ruch towarowy przyjmuje nieraz charakter chaotyczny albo też jest regulowany przez inne zgoła motory i względy aniżeli naturalne warunki produkcji i oparty na nich podział pracy. Wpływać to musiało na degenerację wymiany, na spadek „produktu socjalnego" wszystkich krajów, na ubożenie świata.

Przyczyny tego zjawiska leżą może częściowo w samej polityce handlowej państw, w błędnych posunięciach ich polityki handlowej, a częściowo znajdują się poza nimi, tkwią w innych dziedzinach życia, nieraz nawet od państw i rządów niezależnych.

Np., brak stabilizacji walutowej wprowadza dezorganizację wymiany towarowej. Polityka waluty manipulowanej zmienia arbitralnie z dnia na dzień stosunek cen w różnych krajach i wprowadza chaos do stosunków handlowych między państwami. Niektóre państwa ze względów raczej politycznych niż handlowych rzucają niespodzianie na rynek światowy nieraz znaczne partie towarów po cenach, które nie tłumacząc się względami kalkulacyjnymi dezorganizują rynek. W następnym sezonie podaż tych nowych artykułów zupełnie nieraz ustaje. Niektóre kraje kalkulują swoje ceny eksportowe według zupełnie dowolnej, zmiennej i od wypadku do wypadku ustalonej relacji swojego pieniądza do obcej waluty. Wstrzymywany bywa też nieraz arbitralnie i niespodziewanie transfer należności za dostarczone towary lub dokonane usługi.

Niebezpieczeństwo podobnych posunięć gospodarczych nie polega na tym, że towary są ofiarowywane po szczególnie niskich cenach. Zło wynika stąd, że ceny te zupełnie odbiegają od istotnych kosztów produkcji. Gdyby były one skutkiem niskich kosztów produkcji, to miałyby charakter stałości. Kraje importujące powinnyby wówczas wyciągnąć z faktu taniego importu tych czy innych artykułów pewne wnioski dla ewentualnego przestawienia swojej produkcji i zmiany swojej gospodarki. Może doszłyby do przekonania, że zasada podziału pracy wymaga, np. zaniechania pewnych produkcji i rozwijania w zamian innych, o stosunkowo niższych kosztach produkcji. Gdy jednak ceny mało mają wspólnego z warunkami i kosztami produkcji, to w następnym okresie ceny te mogą być zupełnie inne i import tych towarów może się okazać zupełnie niemożliwy. Kraj importujący nie powinien w tej sytuacji dostosowywać swojej gospodarki do sporadycznych, chaotycznych importów, nie może ich dopuścić swobodnie do siebie, bo rozstrajają jego gospodarkę: musi się od nich odgrodzić. Stąd istotna, gospodarczo umotywowana potrzeba zastosowania ostrych środków obronnych, hamujących niezdrowy obrót towarowy.

Zastosowania środków obronnych, środków odwetu, mogą też wymagać zarządzenia niektórych państw w dziedzinie pieniężnej i walutowej. Np. arbitralne i nieoczekiwane wstrzymanie transferu należności za dostarczone towary czy dokonane usługi, czyli tzw. zamrożenia należności, zmusza inne państwa do sięgnięcia do podobnego arsenału środków celem obrony swych wierzytelności. Środków tych dostarczy mu kontrola dewiz. Obrót pieniężny niezależny od obrotu towarowego, lecz wywołany względami pozagospodarczymi, może być także do-

stałecznym powodem zastosowania tych ostatnich metod.

Powstaje w tych warunkach konieczność obrony gospodarki narodowej, konieczność częstej ingerencji państwa celem szybkiego przystosowania się do zmieniających się warunków.

Potrzeba obrony przed dumpingiem sztucznie popieranym przez inne państwa, przed zmianami wywołanymi polityką manipulowanej waluty, przed próbami zamrożenia należności, przed niespodziewanym wyrzuceniem na rynek partii towarów, których cena nie jest oparta na właściwej kalkulacji, wymaga szybkiej i skutecznej reakcji państwa.

Reakcja ta powinna mieć na celu bynajmniej nie zmniejszenie obrotów międzynarodowych, lecz obronę przed chaosem, który zapanował w życiu międzynarodowym. Nie separacja od handlu zagranicznego, od obrotów międzynarodowych, lecz konieczność separacji od zdezorganizowanego mechanizmu, od rozbitego automatyzmu obrotów międzynarodowych uzasadnia ujęcie przez państwo regulowania obrotów.

Zastosowania specjalnych środków obronnych wymagają szczególnie zarządzenia państw totalitarnych, które odrzucając ideę kolaboracji międzynarodowej starają się wykorzystać stosunki międzynarodowe jednostronnie na swoją korzyść, dążąc do supremacji nad innymi państwami. Stosowane przez nie specjalne środki bojowe, stawia również inne państwa przed koniecznością uzbrojenia się w szczególnie ostre instrumenty polityki gospodarczej.

Mechanizm wolnego rynku międzynarodowego przestał w wielu wypadkach funkcjonować. Zastąpił mechanizm reglamentacyjno - clearingowy, który — wprawdzie z wielkim zgrzytem — reguluje znaczną część obrotów międzynarodowych. Sprawa została może już właściwie przesądzona z chwilą zaprowadzenia w Rosji monopolu handlu zagranicznego, który musiał wywołać odpowiednie reperkusje na politykę innych państw. Byłoby może na tym miejscu zbędne rozpatrywać, o ile dzisiejsze formy wymiany mają charakter trwały. Może niektóre z nich okażą się w ogóle szkodliwe, a inne pozostaną, lecz będą odpowiednio rozwinięte i udoskonalone. W każdym razie wydaje się, że w obecnym momencie znoszenie ich czy też lekceważenie, szczególnie dla sąsiadów państw totalitarnych, jest niemożliwością.

System wpływania na obrót towarowy metodami polityki celnej byłby w zasadzie niewątpliwie lepszy od polityki reglamentacyjnej, zarządzenia celne mają oczywiście charakter bardziej powszechny, bardziej stały i mniej dowolny od systemu zakazów i pozwoleń. Ale sztywne formy zakazów i pozwoleń mają nad taryfą celną przewagę natychmiastowej i całkowitej — aczkolwiek niekiedy przejściowej tylko — skuteczności. Dlatego systemu tego nie można niestety zaniechać, należy go tylko ulepszyć.

Za interwencjonizm szkodliwy — bez względu na to czy będzie to reglamentacja czy protekcjonizm celny — będzie należało uznać takie metody, które dążą do znacznego ograniczenia czy też zupełnego wyeliminowania czynnika ceny porównawczej jako regulatora handlu i produkcji międzynarodowej. Za dopuszczalne i pożądane można uważać wszystkie te metody polityki handlowej, które będą zmierzały do przywrócenia znaczenia ceny, ponieważ ona jest w życiu międzynarodowym istotnym sprawdzianem właściwego podziału pracy i wymiany. Zakazy przywozu skierowane przeciwko importowi artykułów produkowanych gdzieś indziej dużo taniej na skutek istniejących tam lepszych, naturalnych warunków pracy będą szkodliwe. Natomiast zahamowanie importu nieopartego na stałych, trwałych zasadach gospodarczych — nawet środkami bardzo ostrymi i sztywnymi — nie powinny podlegać krytyce. Kontrola dewiz mająca na celu odgrodzenie się od zagranicznych obrotów, utrzymanie fałszywego poziomu cen w kraju będzie szkodliwa. Ale kontrola dewiz skierowana przeciwko odpływowi kapitałów wywołanemu nie naturalnym obrotem handlowym, lecz względami pozagospodarczymi, np. paniką polityczną lub zastosowaniem w obronie zamrożonych własnych należności, nie może być uznana za fałszywą.

W tych ostatnich wypadkach państwo wkracza w mechanizm rynku — używając wyrażenia Zweiga [1]) — nie po to, by mechanizm zepsuć i zdemontować, ale po to, by czuwać nad właściwym funkcjonowaniem tego mechanizmu i jego obroną przed zakusami innych.

Polityka handlu zagranicznego powinna mieć na celu przywrócenie czynnika ceny jako regulatora obrotów międzynarodowych. Metody polityki handlowej, a zatem i reglamentacja, powinny dopomagać do realizowania zasad teorii kosztów komparatywnych [2]), powinny się kierować myślą o pożytku dyskontowania przez gospodarkę narodową różnicy kosztów produkcji własnych i zagranicznych. Różnica kosztów produkcji musi być nadal głównym bodźcem wymiany towarowej z zagranicą. Jeżeli odrzucimy bowiem tę zasadę, to jakiż pozostałby jeszcze inny powód dla wymiany towarowej z zagranicą? (poza importem towarów niemożliwych do produkcji w kraju). Wszak nie sama chęć wymiany dla wymiany. Lepiej byłoby wtedy wszystko produkować w kraju.

Zagadnienie handlu zagranicznego polega zatem w epoce reglamentacji — podobnie jak w epoce liberalizmu — na wymianie towarów według ich kosztów produkcji. Koszty komparatywne nie są jedynie wymysłem liberalizmu, lecz głównym, jeśli nie jedynym, sensem handlu zagranicznego. Z wymiany między narodami nie można bez groźnych następstw zrezygnować, bo wzmaga ona zamożność kraju. Natomiast odwrócenie zasady kosztów komparatywnych, wymiana wbrew tej teorii, tj. wymiana towarów względnie drogo w kraju produkowanych na artykuły, które można by samemu wyprodukować taniej, byłaby gorsza od izolacji gospodarczej, bo zmniejszałaby majątek narodowy.

Reglamentacja towarowo-dewizowa nie może być obecnie zniesiona, bo jest jedynym środkiem

---

[1]) Por. Zmierzch czy odrodzenie liberalizmu, Warszawa 1938 str. 29.

[2]) Teoria kosztów komparatywnych uczy, że każdy kraj powinien produkować artykuły, które jest w stanie wyprodukować względnie najtaniej, wymieniając je częściowo na inne towary, które w innych krajach produkują się względnie taniej.

obronnym przeciwko skutkom chaosu gospodarczego i przeciwko metodom agresji państw totalitarnych. Ale zająwszy miejsce tego regulatora handlu, jakim była wolna gra cen, reglamentacja musi jednocześnie spełniać jej zadania. Musi zatym tak wpływać na obrót towarowy, żeby, jak dawniej, wychodziły z kraju produkty stosunkowo tanie, a wchodziły artykuły drogie. Powinna następować wymiana artykułów mniej cennych na cenniejsze, wartości mniejszych na większe. W obie strony, z kraju i do kraju, towary piąć się powinny w górę po drodze od niższych cen ku wyższym.

Wtedy rozwijać się będzie w kraju właściwa produkcja i właściwy obrót towarowy. Reglamentacja będzie w tych warunkach zastępowała dawną grę cen i przywracała wynikającą dla kraju korzyść z różnicy kosztów produkcji, podważoną przez chaos i zarządzenie obcych narodów. Reglamentacja nie będzie miała charakteru czysto mechanicznego hamowania przywozu, lecz będzie się opierała na organicznych przesłankach, będących podstawą handlu zagranicznego i nadających mu sens i znaczenie gospodarcze.

Polityka handlowa musi stać się instrumentem teorii kosztów komparatywnych, realizatorem jej wymogów. Podporządkowanie reglamentacji tej zasadzie jest może zadaniem bardzo trudnym, musi ono jednakże być wykonane, jeżeli handel zagraniczny nie ma stracić właściwej treści gospodarczej i ustąpić miejsca autarkii, która prowadzi do upadku gospodarstwa narodowego. Jeżeli wątpić w możliwość realizacji tego postulatu, to stawia się jednocześnie pod znakiem zapytania potrzebę utrzymania handlu zagranicznego.

Oparcie wymiany towarowej na zasadzie wykorzystania różnicy kosztów produkcji jest uwarunkowane istnieniem pewnej chociaż swobody obrotów towarowych. Gdyby inne państwa pragnęły zbliżyć się do możliwie daleko posuniętej izolacji gospodarczej i gdyby nie chciały odbierać naszych towarów, pomimo tańszej ceny, to oczywiście wymiana towarowa zostałaby zahamowana. Dobre stosunki z innymi państwami, szczególnie zaś takimi, które hołdują liberalniejszym poglądom gospodarczym, ułatwiałyby zwiększenie wymiany towarowej.

Natomiast można mieć wątpliwości co do wypowiadanej nieraz opinii, że wymiana towarowa oparta na międzynarodowym podziale pracy uwarunkowana jest także wolnością obrotów ludzi, kapitałów i usług. Teoria handlu zagranicznego oparta na różnicy kosztów produkcji powstała w początku XIX wieku, kiedy ruch kapitałów, usług i ludzi był jeszcze bardzo ograniczony. Założeniem teorii kosztów komparatywnych była właśnie całkowita wolność obrotu wewnątrz kraju pracy i kapitału, przy zupełnym zahamowaniu ruchu tych środków produkcji między krajami. Czym bardziej ruch środków produkcji jest ograniczony, tym większego znaczenia nabiera zasada podziału pracy międzynarodowej. Jeżeli praca i kapitał nie mogą wędrować swobodnie z kraju do kraju, to muszą być w każdym kraju zużyte tym ekonomiczniej. Jeżeli nie można wysyłać nadmiaru swojej ludności za granicę, jeżeli nie ma możności otrzymać stamtąd pomocy finansowej, to tym racjonalniej trzeba kombinować w produkcji krajowej czynniki pracy i kapitału i tym ekonomiczniej gospodarować posiadanymi środkami produkcji. Hamulce obrotu towarowego utrudniają stosowanie teorii kosztów komparatywnych, natomiast przeszkody w swobodnym obrocie ludzi, kapitałów i usług wzmagają konieczność i nieodzowność wykorzystania różnicy kosztów komparatywnych.

BRONISŁAW MATECKI

Uzupełnienie reformy polskiego prawa dewizowego.

Reforma polskiego prawa dewizowego, dokonana dekretami Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 października 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr. 76, poz. 528) i z dnia 6 listopada 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr. 85, poz. 571), a rozwinięta rozporządzeniami Ministra Skarbu z dnia 4 października 1938 r. w sprawie wprowadzenia zakazu przywozu pieniędzy w walucie czesko-słowackiej (Dz. U. R. P. Nr. 76, poz. 531) i z dnia 7 listopada 1938 r. w sprawie zgłoszenia i zaofiarowania do skupu mienia posiadanego za granicą oraz należności od zagranicy (Dz. U. R. P. Nr. 86, poz. 583) [1]) — znalazła ostatnio istotne uzupełnienie w rozporządzeniu Ministra Skarbu z dnia 20 stycznia 1939 r. (Dz. U. R. P. Nr. 7, poz. 40) o zmianie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 24 lipca 1936 r. o obrocie pieniężnym z zagranicą oraz o obrocie zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi (Dz. U. R .P. Nr. 57, poz. 419).

Nowelizacja rozporządzenia wykonawczego do dekretu dewizowego dotknęła trzech dziedzin, nader istotnych w systemie obowiązującej reglamentacji: a) uprawnień banków i agentów dewizowych, b) niektórych zakazów transferowych i c) obowiązków, związanych z posiadaniem należności od zagranicy i zawieraniem umów, w których mają powstać takie należności.

Zmiany w tej ostatniej dziedzinie szczególnie głęboko sięgnęły w codzienny obrót prawny i gospodarczy.

I.

Bankami i agentami dewizowymi są przedsiębiorstwa bankowe, uprawnione przez Ministra Skarbu do zajmowania się handlem zagranicznymi środkami płatniczymi; zależnie od zakresu uprawnień udzielonych w tej dziedzinie, przedsiębiorstwa bankowe otrzymują nazwę banków bądź agentów dewizowych. Uprawnienia przedsiębiorstw bankowych w zakresie handlu zagranicznymi środkami płatniczymi określa art. 5 ust. (1) dekretu dewizo-

---

[1]) Por. Bronisław Matecki „Reforma polskiego prawa dewizowego" w „Głosie Gospodarczym" z grudnia 1938 r.

wego (Dz. U. R. P. z 1938 r. Nr. 86, poz. 584) jako ich uprawnienia dewizowe, zapewniające im szczególne stanowisko w polskiej reglamentacji dewizowej. Uprawnienia dewizowe przedsiębiorstw bankowych, rozumiane sensu stricto, nie wyczerpują jednak wszystkich uprawnień banków i agentów dewizowych, które wyznaczają im szczególne stanowisko w polskim systemie reglamentacyjnym. Obok bowiem uprawnień w zakresie handlu zagranicznymi środkami płatniczymi (uprawnień dewizowych) banki dewizowe i agenci posiadają nadto szczególne uprawnienia w zakresie handlu złotem.

Uprawnienia banków i agentów dewizowych zarówno w dziedzinie handlu zagranicznymi środkami płatniczymi jak i w dziedzinie handlu złotem zostały określone w rozporządzeniu wykonawczym Ministra Skarbu z dnia 24 lipca 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 57, poz. 419), zmienionym ostatnio rozporządzeniem tegoż Ministra z dnia 20 stycznia 1939 r. (Dz. U. R. P. Nr. 7, poz. 40). Uprawnienia te, jeśli chodzi o ich zakres, w zasadzie nie uległy zmianom. Tak więc w dziedzinie handlu zagranicznymi środkami płatniczymi uprawnienia banku dewizowego, jeżeli dekret Ministra Skarbu o udzieleniu tych uprawnień żadnych w tym względzie ograniczeń nie zawiera, obejmują: dokonywanie wszelkich transakcyj zagranicznymi środkami płatniczymi z Bankiem Polskim i z innymi bankami dewizowymi, nieograniczony skup w kraju zagranicznych środków płatniczych, jak również — w przypadkach przewidzianych w rozporządzeniu wykonawczym Ministra Skarbu z dnia 24 lipca 1936 r. i z zachowaniem właściwych jego przepisów — sprzedaż zagranicznych środków płatniczych, zakup ich za granicą oraz wykonywanie zleceń wchodzących w zakres obrotu pieniężnego z zagranicą (§ 1 ust. 2 cyt. rozporządzenia); uprawnienia zaś agenta dewizowego obejmują nieograniczony skup w kraju pieniędzy zagranicznych (§ 1 ust. 3 cyt. rozp.). W dziedzinie handlu złotem posiadają banki dewizowe i agenci dewizowi prawo kupowania w kraju złota w postaci sztab oraz monet (§ 8 cyt. rozp.).

Otóż zmiana wprowadzona tu rozporządzeniem styczniowym Ministra Skarbu polega na ujęciu przedstawionych wyżej uprawnień banków i agentów dewizowych w zakresie handlu zagranicznymi środkami płatniczymi i oraz handlu złotem — jako uprawnień warunkowych. Zgodnie bowiem z § 1 ust. (4) rozporządzenia wykonawczego z dnia 24 lipca 1936 r. w brzmieniu obowiązującym obecnie uprawnienia banku dewizowego (chodzi tu o uprawnienia w zakresie handlu zagranicznymi środkami płatniczymi) są udzielane pod warunkiem odprzedawania przez bank dewizowy Bankowi Polskiemu na jego żądanie posiadanych w kraju bądź za granicą zagranicznych środków płatniczych oraz wszelkich należności od zagranicy; § 1 ust. (5) tegoż rozporządzenia postanawia, że uprawnienia agenta dewizowego w zakresie handlu zagranicznymi środkami płatniczymi są udzielane pod warunkiem odprzedawania przez agenta dewizowego Bankowi Polskiemu lub bankom dewizowym w terminach określonych przez Komisję Dewizową, posiadanych w kraju bądź za granicą zagranicznych środków płatniczych oraz wszelkich należności od zagranicy. Jeśli chodzi o uprawnienia w zakresie handlu złotem, to § 8 powołanego rozporządzenia postanawia, że służą one bankom i agentom dewizowym pod warunkiem, iż: a) banki dewizowe odprzedawać będą skupione złoto Bankowi Polskiemu na jego żądanie, zaś b) agenci dewizowi odprzedawać będą skupione złoto Bankowi Polskiemu lub bankom dewizowym w terminach określonych przez Komisję Dewizową.

To wyraźne podkreślenie w nowym brzmieniu rozporządzenia wykonawczego do dekretu dewizowego warunkowego charakteru uprawnień posiadanych przez banki dewizowe i agentów dewizowych w zakresie handlu zagranicznymi środkami płatniczymi i handlu złotem, pozostaje w związku ze sprecyzowaniem w dekrecie dewizowym znowelizowanym w listopadzie 1938 r. zarówno samego samego pojęcia warunkowych zezwoleń bądź to Ministra Skarbu, bądź Komisji Dewizowej, jak i odpowiedzialności karnej za niedopełnienie warunków takich zezwoleń. Uprawnienia posiadane przez banki dewizowe i agentów dewizowych należy bowiem zakwalifikować jako warunkowe zezwolenia, udzielone przez Ministra Skarbu na podstawie art. 15 dekretu dewizowego. Naruszenie zatym warunków określonych w § 1 ust. (4), bądź (5) lub w § 8 rozporządzenia wykonawczego z dnia 24 lipca 1936 r. w brzmieniu obowiązującym obecnie, stanowić będzie przestępstwo, przewidziane w art. 16 dekretu dewizowego.

II.

1) W *dziedzinie zakazów transferowych* zwraca przede wszystkim uwagę częściowa realizacja upoważnienia dla Ministra Skarbu, zawartego w art. 6 ust. (3) dekretu dewizowego.

Zgodnie z brzmieniem powyższego przepisu wysyłanie i wywóz za granicę złota w stanie przerobionym we wszelkiej postaci, platyny w postaci zarówno przerobionej ,jak i nieprzerobionej oraz kamieni szlachetnych i innych klejnotów, zabronione zostały bez zezwolenia Komisji Dewizowej — w zakresie ustalonym rozporządzeniami Ministra Skarbu. Zakres tego zakazu w obecnym stanie prawnym określa § 11-a rozporządzenia wykonawczego z dn. 24 lipca 1936 r., wprowadzony ostatnią nowelą z dnia 20 stycznia 1939 r.

Tak więc, jak postanawia § 11-a rozporządzenia wykonawczego, wymaga obecnie zezwolenia Komisji Dewizowej *wysyłanie za granicę* wartości wymienionych w art. 6 ust. (3) dekr. dew., tj. złota w stanie przerobionym, platyny w postaci zarówno przerobionej jak i nieprzerobionej oraz kamieni szlachetnych i innych klejnotów. Przepis powyższy obejmuje zakazem jedynie wysyłanie za granicę wartości w nim wymienionych, nie rozciąga natomiast zakazu na ich wywóz za granicę. Należy więc rozważyć, jaka jest rozciągłość zakazu, zawartego w § 11-a rozporządzenia wykonawczego, i jak — na gruncie obecnego stanu prawnego — przedstawia się zagadnienie wywozu za granicę omawianych wartości.

Przez wysyłanie za granicę określonych wartości rozumie się powierzenie ich innej osobie lub instytucji celem przeniesienia lub wywiezienia za granicę. Będzie więc wysłaniem za granicę klejno-

tów np. nadanie ich na pocztę lub kolej celem dostarczenia za granicę. W tym wypadku nie ulega wątpliwości, że niezbędne jest uzyskanie zezwolenia Komisji Dewizowej. Będzie jednak również wysłaniem za granicę klejnotów powierzenie ich innej osobie, która klejnoty te ma przenieść lub przewieźć zagranicę; w tym bowiem przypadku, osoba tą misją obarczona, spełnia taką samą funkcję pośrednika, jak w przykładzie poprzednio zacytowanym poczta lub kolej.

Stwierdzenia powyższe upoważniają do pewnych wniosków co do rozciągłości zakazu wysyłania za granicę wartości, wymienionych w § 11-a rozporządzenia wykonawczego. Zabronione jest zatym przeniesienie lub wywiezienie tych wartości za granicę w każdym przypadku, gdy dla osiągnięcia tego celu użyte zostaje cudze pośrednictwo: osoby lub instytucji.

Tak tedy, wprawdzie § 11-a rozporządzenia wykonawczego zabrania jedynie wysyłania za granicę złota w stanie przerobionym, platyny w postaci przerobionej i nieprzerobionej oraz kamieni szlachetnych i innych przedmiotów, to jednak z samej istoty wysyłania za granicę wynika zakaz wywożenia tych wartości na zlecenie osób trzecich, a co zatym idzie, prawo organów przeprowadzających kontrolę dewizową, do badania w każdym konkretnym przypadku, czy wartości powyższe nie są wywożone na zlecenie osób trzecich, które w ten sposób wysyłają je za granicę.

Okoliczność, że § 11-a rozporządzenia wykonawczego uzależnia od zezwolenia Komisji Dewizowej jedynie wysyłanie za granicę wartości w nim wymienionych, nie rozciąga natomiast zakazu na ich wywóz za granicę, nie oznacza bynajmniej, aby wywóz za granicę złota w stanie przerobionym, platyny w postaci przerobionej i nieprzerobionej oraz kamieni szlachetnych i innych klejnotów nie podlegał żadnym ograniczeniom. Prócz wypowiedzianych już wyżej uwag na temat niedopuszczalności wywozu tych wartości na zlecenie osób trzecich, należy mieć nadto na uwadze podstawowe przepisy polskiej reglamentacji towarowej, tak ściśle związanej z obowiązującym systemem reglamentacji dewizowej.

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 maja 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 36, poz. 279) wprowadził kontrolę obrotu towarowego z zagranicą i Wolnym Miastem Gdańskiem. Wydane na podstawie tego dekretu rozporządzenie Ministrów Przemysłu i Handlu, Skarbu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 8 maja 1936 r. o kontroli wywozu towarów za granicę i do Wolnego Miasta Gdańska (Dz. U. R. P. Nr. 37, poz. 285), obowiązujące obecnie w brzmieniu nadanym rozporządzeniem tychże Ministrów z dnia 16 czerwca 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 46, poz. 338), postanawia w § 5, że wywóz poza granice polskiego obszaru celnego i do wolnych obszarów celnych, a w przypadkach określonych zarządzeniem Ministra Skarbu również do obszaru Wolnego Miasta Gdańska, jest zabroniony bez przedstawienia zaświadczeń walutowych wymienionych w § 1 ust. 1 — 3 tego rozporządzenia.

Przypadki, w których składanie zgłoszeń wywozowych oraz uzyskiwanie zaświadczeń walutowych nie jest wymagane, określa § 6 powołanego rozporządzenia Ministrów Przemysłu i Handlu, Skarbu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych. Pomiędzy przypadkami innymi (dotyczącymi towarów): a) wywożonych w ramach układów rozrachunkowych i zaopatrzonych w zaświadczenia upoważnionych do tego przez Ministra Skarbu instytucyj, b) objętych umowami o ułatwieniach w małym ruchu granicznym, c) stanowiących używane zwykle w handlu wewnętrzne jak i zewnętrzne opakowanie, które są wolne od cła, oraz d) zwolnionych od obowiązku przedstawiania zaświadczeń walutowych na skutek zarządzenia Ministra Skarbu (znajdujemy również towary przewożone w ruchu osobowym w rozumieniu § 22 p. 4 przepisów wykonawczych z dn. 9 października 1934 r. do prawa celnego (Dz. U. R. P. Nr. 90, poz. 820). § 22 p. 4 przepisów wykonawczych do prawa celnego postanawia zaś, że w ruchu osobowym mogą być odprawiane przewożone przez podróżnych przedmioty, przeznaczone do ich osobistego użytku lub osobistego wykonywania zawodu.

W świetle powyższych przepisów w zakresie kontroli obrotu towarowego z zagranicą i W. M. Gdańskiem uznać należy, że wywóz w ruchu osobowym poza granice polskiego obszaru celnego również złota w stanie przerobionym, platyny w postaci zarówno przerobionej jak i nieprzerobionej oraz kamieni szlachetnych i innych klejnotów wymaga zgłoszenia wywozowego i uzyskania zaświadczenia walutowego — z wyjątkiem przypadku, gdy wywóz ten dotyczy przedmiotów, przeznaczonych do osobistego użytku lub osobistego wykonywania zawodu podróżnego.

2) Zmianom uległ przepis § 12 rozporządzenia wykonawczego do dekretu dewizowego, przewidujący *przypadki, w których dozwolony jest wywóz za granicę określonych kwot środków płatniczych bez potrzeby uzyskiwania zezwolenia Komisji Dewizowej*. Zmiany dotyczą zarówno określenia wysokości tych kwot jak i samego ujęcia uprawnień, przewidzanych w powyższym przepisie.

Tak więc obecnie, kto przekracza granicę na podstawie osobnego paszportu zagranicznego, ma prawo wywieźć za granicę w ciągu miesiąca kalendarzowego środki płatnicze na sumę, nie przekraczającą łącznie równowartości 100 złotych; uprawnienie to służy jednak tylko w tym przypadku, gdy w paszporcie zagranicznym niema odmiennego zastrzeżenia.

Jeżeli przekroczenie granicy następuje na podstawie paszportu zbiorowego, wówczas wszystkie osoby łącznie, przekraczające granicę na podstawie tego paszportu, mają prawo wywieźć za granicę środki płatnicze na sumę, nie przekraczającą w ciągu miesiąca kalendarzowego równowartości 100 złotych, chyba, że w paszporcie jest zawarte odmienne zastrzeżenie.

Kto przekracza granicę na podstawie przepustki granicznej lub podobnego dokumentu, ma prawo wywieźć za granicę sumę, nie przekraczającą w ciągu dnia równowartości 5 złotych. Osoby, przekraczające granicę na podstawie legitymacji członkowskiej związku turystycznego, mają prawo wywieźć za granicę sumę, odpowiadającą równowartości 30

złotych, łącznie jednak w ciągu miesiąca kalendarzowego nie więcej jak równowartość 100 złotych.

Znaczenie istotne posiada tu przepis § 12 ust. (5) rozporządzenia wykonawczego, w myśl którego zasady powyższe obowiązują tylko o tyle, o ile Komisja Dewizowa nie ustanowiła norm odrębnych. Przepis ten zapewnia niezbędną w tym zakresie elastyczność, wyposażając Komisję Dewizową w prawo stanowienia odmiennych od powyższych norm o charakterze ogólnym, zależnie od okoliczności aktualnych, przede wszystkim zaś w zależności od stosunków z poszczególnymi krajami .

III.

Z pośród zmian, wprowadzonych rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 20 stycznia 1939 r. (Dz. U. R. P. Nr. 7, poz. 40), niewątpliwie najgłębiej w sferę codziennego obrotu prawnego i gospodarczego sięgają te *przepisy, które dotyczą dziedziny obowiązków, związanych z posiadaniem należności od zagranicy i zawieraniem umów, w których wyniku mają powstać takie należności.* Przepisy te zawarte są w §§ 19 i 20 rozporządzenia wykonawczego do dekretu dewizowego, którym nowela z dn. 20 stycznia 1939 r. nadała zupełnie nową postać.

§ 20 ust. (1) rozporządzenia wykonawczego z dnia 24 lipca 1936 r. wygłasza obecnie zasadę ogólną, iż *zaspokojenie należności od zagranicy z wszelkich tytułów* (z tytułu usług, odszkodowań, umów o ubezpieczenie, rent i emerytur, opłat licencyjnych i praw autorskich, udzielonych pożyczek, dochodów z nieruchomości, dochodów z praw rzeczowych na nieruchomościach, dochodów z kapitałów itp.) *winno nastąpić w zagranicznych środkach płatniczych lub w drodze wypłaty z rachunku zagranicznego wolnego.* Tylko tę formę zaspokojenia należności od zagranicy uznaje prawo dewizowe za dopuszczalną, w związku z czym § 20 ust. (2) powołanego rozporządzenia postanawia, że osoby fizyczne i prawne mające miejsce zamieszkania lub siedzibę w kraju, zawierając umowę, w której wyniku ma powstać dla nich należność od zagranicy, są obowiązane ustalać zaspokojenie tej należności w sposób zgodny z przepisami § 20 ust. (1).

Przepisy powyższe wkraczają głęboko w sferę swobody zawierania umów. Gdy bowiem art. 55 kodeksu zobowiązań stanowi, że strony, zawierające umowę, mogą stosunek swój ułożyć według swego uznania, byleby treść i cel umowy nie sprzeciwiały się porządkowi publicznemu, ustawie, ani dobrym obyczajom, a zgodnie z art. 56 § 1 tegoż kodeksu umowy treści niemożliwej do wykonania oraz umowy sprzeczne z porządkiem publicznym, ustawą lub dobrymi obyczajami, są nieważne — uznać należy, że umowa, prowadząca do powstania dla osoby fizycznej lub prawnej, mającej miejsce zamieszkania lub siedzibę w kraju, należności od zagranicy, i przewidująca zaspokojenie tej należności w sposób inny niż w zagranicznych środkach płatniczych lub w drodze wypłaty z rachunku zagranicznego wolnego, w tej części będzie nieważna; nadto, jeżeli przypuszczać należy, iż bez takiego określenia zaspokojenia należności, jakie zostało pomiędzy stronami dokonane, nie byłyby one zawarły umowy — również i cała umowa będzie nieważna (art. 56 § 2 kodeksu zobowiązań).

Konsekwencje natury cywilno-prawnej nie wyczerpują jednak kompleksu następstw zawarcia umowy z obrazą przepisu § 20 ust. (2) rozporządzenia Ministra Skarbu zdnia 24 lipca 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 57, poz. 419) w brzmieniu obowiązującym obecnie. Wykroczenie przeciwko temu przepisowi, jako opartemu na art. 10 dekretu dewizowego, jest obłożone bardzo surową *karą,* zgodnie bowiem z art. 17 dekr. dew., kto wykracza przeciwko przepisom art. 10 tego dekretu lub rozporządzeń na podstawie tego artykuł uwydanych, podlega karze więzienia do lat 5 i grzywny. Będzie więc przestępstwem z art. 17 dekretu dewizowego wyraźne ustalenie w umowie, w której wyniku ma powstać należność od zagranicy, zaspokojenia tej należności inaczej niż w zagranicznych środkach płatniczych lub w drodze wyp.aty z rachunku zagranicznego wolnego. Przestępstwem będzie jednak również *pominięcie w takiej umowie klauzuli o sposobie zaspokojenia należności,* albowiem zgodnie z art. 17 dekr. dew. karze podlega wszelkie „wykroczenie przeciwko przepisom“ rozporządzeń wydanych na podstawie art. 10 dekretu, a § 20 ust. (2) rozporządzenia wykonawczego z dnia 24 lipca 1936 r. nakazuje w formie kategorycznej „ustalenie zaspokojenia“ należności od zagranicy w sposób zgodny z przepisem § 20 ust. (1) tegoż rozporządzenia.

Przepisy ustępów (1) i (2) § 20 rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 24 lipca 1936 r. w brzmieniu znowelizowanym ostatnio zmierzają do zapewnienia polskiej gospodarce dewizowej dopływu z zewnątrz zagranicznych środków płatniczych. Naturalną też konsekwencją tego stanowiska jest przepis ust. (3) § 20 cyt. rozporządzenia, z mocy którego zagraniczne środki płatnicze otrzymane na zaspokojenie, całkowite lub częściowe należności od zagranicy należy niezwłocznie po otrzymaniu zaofiarować do skupu Bankowi Polskiemu lub bankowi dewizowemu.

Zgodnie z § 20 ust. (4) omawianego rozporządzenia wykonawczego od obowiązków, przewidzianych w tym paragrafie, są wolne: a) banki dewizowe; b) osoby korzystające w Polsce z prawa zakrajowości oraz zawodowi konsulowie państw obcych i przydani im zawodowi urzędnicy, jeżeli osoby te posiadają obywatelstwo państwa wysyłającego; c) mający miejsce zamieszkania w Polsce obywatele tych państw, które w zakresie spraw uregulowanych w tym rozporządzeniu bądź w ogóle obowiązków analogicznych nie wprowadziły, bądź nie stosują ich do obywateli Państwa Polskiego.

W zakresie więc spraw, objętych przepisem § 20 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 24 lipca 1936 r., polskie prawo dewizowe stanęło na gruncie zasady wzajemności.

Obowiązki, przewidziane w § 20 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 24 lipca 1936 r., mają charakter ogólny, odnosząc się do należności od zagranicy z wszelkich tytułów. Z uwagi jednak na szczególne znaczenie dla gospodarki dewizowej dopływu zagranicznych środków płatniczych, osiąganych za eksportowane za granicę towary, prawo dewizowe poświęca tej materii przepisy odrębne, za-

warte w § 19 omawianego rozporządzenia wykonawczego.

Pierwsze trzy ustępy powyższego przepisu ujęte są w sposób podobny do ogólnych postanowień § 20 rozporządzenia wykonawczego do dekretu dewizowego. Tak więc zaspokojenie należności od zagranicy za wywiezione towary winno nastąpić w wysokości rzeczywistej wartości tych towarów w zagranicznych środkach płatniczych lub w drodze wypłaty z rachunku zagranicznego wolnego (ust. 1). Osoby fizyczne i prawne, mające miejsce zamieszkania lub siedzibę w kraju, są obowiązane we wszelkiego rodzaju umowach z zagranicznymi odbiorcami towarów (także w fakturach) ustalać zaspokojenie należności w sposób zgodny z powyższą zasadą (ust. 2). Eksporterzy są obowiązani zaofiarować do skupu Bankowi Polskiemu lub bankowi dewizowemu niezwłocznie po otrzymaniu całkowitą kwotę zagranicznych środków płatniczych, otrzymanych bądź tytułem całkowitej lub częściowej zapłaty za wywiezione za granicę towary bądź też tytułem należności za przyszłe dostawy towarów (ust. 3).

Eksport towarów za granicę rodzi więc obowiązki dalej idące, niż inne czynności, w których wyniku powstają należności od zagranicy. Gdy w stosunku do wszelkich należności od zagranicy, nie pochodzących jednak z eksportu towarowego, przepis § 20 ust. (1) rozporządzenia wykonawczego zastrzega jedynie, iż zaspokojenie ich winno nastąpić w zagranicznych środkach płatniczych lub w drodze wypłaty z rachunku zagranicznego wolnego, to w stosunku do należności, przypadających za wywiezione za granicę towary § 19 ust. (1) tegoż rozporządzenia wysuwa nadto dalszy, nader istotny wymóg: *zaspokojenie tych należności nastąpić musi w wysokości rzeczywistej wartości wywiezionych za granicę towarów.*

Wreszcie § 19 ust. (4) rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 24 lipca 1936 r. przewiduje w stosunku do eksporterów dalszy obowiązek szczególny, nieznany ogólnym postanowieniom § 20 tegoż rozporządzenia. Zgodnie z tym przepisem eksporterzy są obowiązani udowodnić wobec instytucji wskazanej przez Komisję Dewizową:

a) dopełnienie obowiązku zaofiarowania do skupu Bankowi Polskiemu lub bankowi dewizowemu, niezwłocznie po otrzymaniu, całkowitej kwoty zagranicznych środków płatniczych, otrzymanych za wywiezione za granicę towary lub tytułem należności za przyszłe dostawy towarów — bądź też otrzymanie całkowitej należności za wywiezione za granicę towary w drodze wypłaty z rachunku zagranicznego wolnego;

b) otrzymanie całkowitej należności za wywiezione za granicę towary w wysokości odpowiadającej rzeczywistej wartości tych towarów, i w tym celu dostarczyć tej instytucji żądanych dowodów i dokumentów oraz udostępnić jej księgi handlowe i korespondencję.

Cechę więc szczególną sytuacji prawnej eksporterów stanowi obciążenie ich obowiązkiem udowodnienia, iż zadośćuczynili nakazom ustawowym, związanym z należnościami od zagranicy za wywiezione towary czyli t. zw. walutą eksportową.

Rzecz jasna, że wypowiedziane wyżej uwagi, dotyczące skutków niedopełnienia obowiązków ustanowionych w § 20 rozporządzenia wykonawczego z dnia 24 lipca 1936 r., w tym samym stopniu odnoszą się także do wykroczenia przeciwko przepisom § 19 tegoż rozporządzenia.

Od obowiązków, przewidzianych zarówno w § 20 jak i w § 19 omawianego rozporządzenia, zwolnić może Komisja Dewizowa.

M. E.

Z zagadnień gospodarki odpadkowej.

Okres trwania surowca jest naogół znacznie dłuższy od okresu gospodarczej użyteczności artykułu gotowego, który z tego surowca został wytworzony. Maszyna oddawna już może nie nadawać się do użytku, podczas gdy żelazo lub inny metal, z którego jest zrobiona, może z powodzeniem powrócić jeszcze do obrotu gospodarczego. Ubranie może już być w takim stanie, że nawet nędzarz będzie wzdragał się włożyć je na siebie, lecz sama tkanina może się stać jeszcze substratem różnych procesów produkcyjnych. Obuwie gumowe, opony, piłki i t. p. przedmioty z gumy mogą już być zniszczone lub bezużyteczne, lecz kauczuk, z którego je wyprodukowano, może się jeszcze świetnie nadawać do regeneracji.

W praktyce życia zdarza się jednak nieraz, że wraz z zużyciem produktu gotowego również i surowiec jest dla obrotu gospodarczego stracony. Bardzo często bowiem niepotrzebne rzeczy spala się lub też wyrzuca gdzieś, gdzie powoli niszczeją. Oczywiście racjonalna gospodarka wymaga, aby takie wypadki były możliwie jak najrzadsze i aby możliwie duży odsetek surowców powracał w tej czy innej postaci do aparatu produkcyjnego. Zwłaszcza powinny dbać o to kraje ubogie, nie wyposażone przez naturę w obfite źródła własnych surowców. Podczas bowiem gdy w krajach, mających ich poddostatkiem, można ewentualnie wysunąć argument, że nadmierna dbałość o wyzyskanie odpadków zmniejsza produkcję nowego surowca i tym samym zwiększa bezrobocie, — w krajach importujących surowce należy już bez zastrzeżeń zwalczać wszelkie marnotrawstwo na tym polu, jako prowadzące do zubożenia społeczeństwa.

Podobnie należy zwalczać marnotrawstwo takich dóbr, które jeszcze nie przeszły przez aparat przemysłowy, ale z natury swej mogą stanowić pożyteczny surowiec dla przemysłowych procesów przetwórczych, — jak np. różne odpadki pochodzenia zwierzęcego.

Największymi zdobyczami na polu walki z marnotrawstwem mogą pochwalić się Niemcy. Moż-

na mieć wiele zastrzeżeń co do systemu i metod gospodarki niemieckiej, na tym odcinku nie można jednak zakwestionować ich poważnych osiągnięć. Przy pomocy wielkiej machiny propagandowej i szeregu haseł, łatwo przemawiających do wyobraźni, zorganizowano w Niemczech zbiórkę wszelkich użytecznych odpadków. Z właściwą sobie systematycznością i pedanterią rozbudowano tę akcję, zatrudniając przy zbieraniu i przerobie odpadków podobno blisko 600 tysięcy ludzi. W rezultacie osiągnięto bardzo znaczne oszczędności na imporcie surowców. Nie mówiąc już o takich pozycjach jak np. stare żelazo, wystarczy przytoczyć, że ostrzeżenie wydrukowane na każdej niemieckiej tubce pasty do zębów: „achtung! nicht wegwerfen!", przyniosło roczny zbiór ponad tysiąc ton cyny.

W Polsce cała gospodarka odpadkowa była przez długi czas dziedziną wielce zaniedbaną. Coprawda już przed wojną Towarzystwo Szkoły Ludowej w Małopolsce utrzymywało podobno kilka szkół ze zbierania szmat, makulatury i cynfolii, były to jednak osiągnięcia odosobnione. Ponieważ sprzedaż odpadków przynosi stosunkowo niewielki dochód, a „dyscyplina oszczędności" nigdy nie była zbytnio w naszym społeczeństwie rozwinięta, — tylko niewielki stosunkowo odsetek odpadków docierał do aparatu produkcyjnego, a znakomita większość całkowicie się marnowała.

Dopiero w ostatnich latach pod wpływem rosnących trudności dewizowych i związanej z nimi dążności do rozbudowy krajowej bazy surowcowej, a także niewątpliwie pod wpływem wzorów niemieckich, również i u nas zainteresowano się bliżej zagadnieniami gospodarki odpadkowej. Powstały nowe przedsiębiorstwa trudniące się skupem odpadków, a równieczeście wzmogła się również praca nad bliższym zbadaniem struktury handlu odpadkami i nad sprawą racjonalizacji gospodarki na tym polu.

* * *

Do najważniejszych odpadków, pochodzenia przemysłowego, należy złom żelazny (żelastwo), służący jako surowiec dla hutnictwa, oraz szmaty — jako surowiec dla przemysłu włókienniczego i papierni. W dalszej kolejności idzie złom metali nieżelaznych, makulatura, złom szklany i t. d. Z pośród odpadków pochodzenia zwierzęcego, pierwsze miejsce zajmują kości, służące jako surowiec dla przemysłu chemicznego do wyrobu tłuszczu, kleju i t. d., na dalszym zaś planie znajdują się inne odpadki poubojowe.

Polski rynek wewnętrzny nie zaspakaja naogół zapotrzebowania przemysłu na odpadki, wskutek czego stanowią one poważną pozycję w naszym imporcie. Za samo tylko żelastwo zapłaciliśmy w roku 1938 zagranicy 51 mil. zł., za szmaty 20 mil. zł., za makulaturę 2 mil. zł. i t. d. Oprócz tego kilka milionów kosztował nas przywóz artykułów produkowanych bezpośrednio z odpadków jak np. tłuszczu kostnego.

Nie ulega wątpliwości, że intensyfikacja zbiórki odpadków w kraju mogłaby te pozycje przywozu dosyć wydatnie zredukować, a w przypadku znacznego wzrostu produkcji w zainteresowanych gałęziach przemysłu — przynajmniej powstrzymać równoległy wzrost importu. Osiągnięcie znaczniejszej poprawy na odcinku zbiórki odpadków nie należy jednak do rzeczy prostych. Jeżeli bowiem chodzi o stosunkowo łatwe do uzyskania odpadki otrzymywane w większych i średnich zakładach wytwórczych, są one już obecnie wykorzystywane blisko w stu procentach. Wszelkie sukcesy można więc oprzeć jedynie na wydobyciu większego niż dotąd odsetka odpadków, wytwarzanych przez drobne warsztaty i gospodarstwa domowe. Tutaj zaś trudności są liczne i niełatwe do przezwyciężenia.

Za zasadniczą przeszkodę należy uznać fakt, że dochód, jaki osiąga poszczególne gospodarstwo ze sprzedaży odpadków jest tak niewielki, iż sam przez się nie stanowi dostatecznej zachęty do ich zbierania i przechowywania. Dlatego też niezbędna jest umiejętna propaganda, która — podkreślając społeczną i gospodarczą doniosłość utylizacji odpadków — stworzyłaby dodatkowy bodziec, skłaniający ogół ludności do zaniechania dotychczasowego marnotrawstwa. Równocześnie taka propaganda mogłaby pouczyć ludność, w jaki sposób odpadki zbierać i przechowywać, aby uzyskać za nie możliwie najwyższe ceny. Dotychczas bowiem wskutek nienależytego obchodzenia się z odpadkami tracą one znaczną część swej wartości.

Nawet najbardziej umiejętna propaganda będzie jednak skazana na niepowodzenie, jeżeli nie będzie jej towarzyszyła odpowiednia organizacja aparatu zbiorczego.

* * *

Zadaniem aparatu zbiorczego jest dotarcie do każdego drobnego warsztatu i gospodarstwa domowego i takie ułożenie z nim współpracy, żeby zachowywanie odpadków przyniosło minimum kłopotów. Dalej zadaniem aparatu zbiorczego jest gromadzenie, sortowanie i — w miarę potrzeby — oczyszczanie zebranego materiału tak, aby uczynić go zdatnym do bezpośredniego zastosowania przez przemysł. Oczywiście wymaga to odpowiedniej organizacji skupu, wymaga także specjalizacji osób w tym zatrudnionych. Dlatego też racjonalna gospodarka odpadkowa może być pomyślana tylko przy całkowitej komercjalizacji. Towarzystwa dobroczynne i organizacje społeczne, biorące obecnie czynny udział w zbiórce odpadków, nie są zupełnie powołane do takich czynności i w interesie ogólno-gospodarczym będą musiały się z tej dziedziny usunąć.

Organizacja skupu musi być oczywiście kilkustopniowa, ilość ogniw nie powinna w zasadzie przekraczać trzech. Dolnym ogniwem, bodajże najważniejszym, jest drobny handlarz-zbieracz, którego zadaniem jest stałe, regularne i możliwie częste odwiedzanie każdego gospodarstwa w swoim rejonie, zachęcanie do gromadzenia odpadków, instruowanie o sposobach ich przechowywania i t. p. Oczywiście na tym szczeblu nie może być mowy o specjalizacji. Ten sam handlarz musi zbierać szmaty, złom, kości, jednym słowem odbierać całą produkcję odpadków danego gospodarstwa. Specjalizacja zaczyna się dopiero na drugim szczeblu, którym jest półhurtownik. Półhurtownik kieruje pracą zbieraczy, gromadzi dostarczony przez nich towar, sortu-

je go i dostarcza w większych partiach hurtownikowi. Rolą hurtownika jest magazynowanie towaru, przystosowania go do wymogów odbiorców i dostawa wagonowa do fabryk.

Czy i w jakiej mierze istniejący u nas aparat skupu odpadków odpowiada powyższym teoretycznym wymogom? Jeżeli chodzi o strukturę, to wszystkie trzy ogniwa naogół egzystują i pracują. Ilość handlarzy-zbieraczy, stale trudniących się skupem odpadków od ludności, jest jednak niewystarczająca, a w dodatku dla wielu z pośród nich nie jest to zajęcie wyłączne, lecz jedna z pośród różnych dokonywanych transakcji handlowych. Przyczyną tego zjawiska są przede wszystkim zbyt małe zarobki zbieraczy, związane z bardzo niskimi cenami, płaconymi im za towar. Niemniej jednak potrzebny aparat, przynajmniej częściowo wykwalifikowany, istnieje i nie ulega wątpliwości, że, zapewniając mu opłacalność, można liczyć na wzrost wydajności jego pracy.

Jeżeli chodzi o półhurtowników, to również liczba ich jest najpewniej zbyt mała, gdyż po dobrej sprawie na każdy powiat powinien przypadać jeden półhurtownik dla każdego z podstawowych gatunków odpadków. Wadą ich jest również, że nie zajmują się w dostatecznej mierze sortowaniem i innymi procesami niezbędnymi dla przystosowania odpadków do potrzeb przemysłu. Również jednak i na tym szczeblu istnieją zasadnicze zręby organizacji i dość znaczna liczba jednostek chociażby częściowo wykwalifikowanych.

Jeżeli wreszcie chodzi o hurtowników, to tylko w niektórych dziedzinach istnieją hurtownicy w pełnym tego słowa znaczeniu, samodzielni i pracujący na własny rachunek. W dziedzinie skupu złomu żelaznego i kości hurtownicy są poprostu przedstawicielami odbiorców: w pierwszym przypadku są to rejonowi przedstawiciele głównego, niemal monopolistycznego, odbiorcy t. j. Centrali Zakupu Złomu, w drugim przypadku 90 procent zbioru przechodzi przez firmę stworzoną przez zainteresowane fabryki chemiczne i będące właściwie ich ekspozyturą. To zjawisko jest o tyle niekorzystne, że w takich warunkach niema właściwie wolnego rynku, na którym mogłyby się zetrzeć interesy skupu, reprezentowane przez silny i niezależny hurt, z interesami odbiorców i wytworzyć coś w rodzaju „ceny rynkowej". Natomiast cały aparat skupu jest tutaj uzależniony bezpośrednio od zainteresowanego przemysłu i prowadzonej przez niego polityki cen. Polityka ta zaś nieraz idzie w kierunku obniżania cen prawie aż do granicy poza którą zbiórka przestaje się opłacać, co oczywiście wpływa na spadek odsetka wydobytych z rynku odpadków (dotyczy to przede wszystkim polityki cen, uprawianej przez Centralę Zakupu Złomu).

* * *

Spróbujemy zreasumować wnioski, płynące z powyższych uwag. Otóż nie ulega wątpliwości, że zbiórka odpadków na rynku krajowym winna być w interesie ogólno gospodarczym Polski zintensyfikowana. Wydaje się, że potrzebny do tego handlowy aparat zbiorczy w znacznej części już istnieje, chociaż jest niedostatecznie liczny i nie pracuje całkowicie zadawalająco. Winę za ten stan rzeczy należy jednak położyć w dużej mierze na karb zbyt niskich cen, płaconych za odpadki przez odbiorców przemysłowych, którym sytuacja rynkowa pozwala nieraz na jednostronne dyktowanie warunków nabycia. Wobec tego wydaje się, że racjonalna polityka na tym odcinku winna dążyć do podniesienia cen nabycia odpadków, wykorzystując uzyskaną marżę częściowo na zapewnienie opłacalności skupu, a częściowo na podwyżkę cen płaconych za odpadki ludności. Nie wielka zwyżka dotychczasowych cen wraz z umiejętną propagandą, podkreślającą społeczną i gospodarczą doniosłość wykorzystania odpadków, powinna wpłynąć na wydatne zmniejszenie marnotrawstwa odpadków w małych warsztatach i gospodarstwach domowych.

TADEUSZ PERL (Paryż).

Z gospodarczej sytuacji Francji.

Kierownikiem finansów i całej gospodarki franncuskiej jest minister Reynaud, który zawsze podkreślał i podkreśla swe zaufanie do klasycznych metod ekonomicznych i finansowych.

Ten klasycyzm gospodarczy ministra Reynauda miał wywołać przewrót w polityce ekonomicznej, prowadzonej od roku 1936. Ta ostatnia popełniała zasadniczy błąd ten, że była nawskroś elektryczną, że nie mogła wybrać zdecydowanej linii postępowania. Oznaczała się ona wskutek tego dwutorowością: z jednej strony prowadzono politykę inflacyjną i reform społecznych, która zniechęcała wielki kapitał do inwestycji, będących podstawą wszelkiej zdrowej koniunktury, a z drugiej — pozwalała temuż kapitałowi na swobodną emigrację. Istniały dwa sposoby zlikwidowania tej dwutorowości: albo wprowadzenia gospodarki mniej lub bardziej przymusowej i zamkniętej, gospodarki etatystycznej, któraby mogła zmusić kapitał do pracy, albo też przez dostosowanie polityki wewnętrzno-gospodarczej do wolności ekonomicznej, która się przejawiała w braku ograniczeń dewizowych. Minister Reynaud sprzeczność powyższą rozwiązał oczywiście przez nawrót do polityki klasycznej, przez umożliwienie swobodnego funkcjonowania mechanizmu kapitalistycznej gospodarki. Zasadą naczelną polityki p. Reynaud, którą zresztą często akcentuje, jest powiększyć zysk przedsiębiorcy, gdyż na nim opiera się cały dynamizm gospodarczy.

Dekrety listopadowe rządu p. Daladiera (o których pisaliśmy w numerze grudniowym „Głosu Gospodarczego"), zwekslowały definitywnie gospodarkę francuską na tory klasyczne. Rezultatem tej polityki jest niewątpliwy wzrost zaufania w stosunki gospodarcze Francji, co wyraziło się w repatriacji kapitałów francuskich. Ten powrót kapitałów w wysokości 13 — 14 miliardów franków pozwala na subskrypcję bonów skarbowych, wskutek czego dla

pokrycia potrzeb Skarbu, nie trzeba się uciekać do tak inflacyjnego środka, jakim jest korzystanie z kredytu w Banku francuskim.

Z dumą mówił o rezultatach swej polityki p. Reynaud w dn. 13 marca r. b., wskazując przede wszystkim na fakt, że polityka finansowa obecnego rządu odniosła większe sukcesy, aniżeli polityka uzdrowienia monetarnego, przeprowadzona przez Poincarego, a mianowicie: znacznie niższe dyskonto, wyższa nadwyżka wkładów depozytowych, większa ilość złota, jaka wróciła do kraju i t. d.

Podkreślił również min. Reynaud wzrost produkcji francuskiej, która dotąd znajdowała się na szarym końcu, w porównaniu ze wskaźnikami innych krajów. Tak więc już w styczniu r. b. kubatura robót wykonywanych przez przemysł budowlany była o 20% wyższa, niż w tym samym okresie roku ubiegłego; sprzedaż samochodów wynosiła w styczniu r. b. 19.246 wozów wobec 14.675 wozów w styczniu r. 1938. Produkcja stali wzrosła z 511 tys. tonn w październiku, do 593 tys. tonn w styczniu. Wskaźnik przemysłu tekstylnego wzrósł z 82 w październiku do 90 w styczniu.

Te dane ministra Reynauda można zresztą uzupełnić innymi: tak np. wskaźnik aktywności wielkich zakładów handlowych i przemysłowych wzrósł z 66,3 w październiku, do 68,8 w styczniu. W tym samym okresie czasu przeciętny czas trwania pracy podniósł się z 39,2 do 40 godzin. Zmniejszyło się również bezrobocie: gdy w dn. 12 listopada 1938 r. (data wydania dekretów), ilość bezrobotnych była o 39 tys. wyższa niż w tym samym okresie roku poprzedniego, to obecnie jest tylko o 2500 więcej bezrobotnych niż w roku ubiegłym, chociaż normalnie w zimie bezrobocie się zwiększa. Również bezrobocie częściowe zmniejszyło się z 17% ogółu zatrudnionych do 11%. To zmniejszenie bezrobocia zawdzięczać niewątpliwie należy m. inn. dekretom uelastyczniającym czas pracy: zwiększenie czasu pracy oznacza obniżenie kosztów własnych przedsiębiorstwa, co zwiększa marżę zysku i przez to stanowi zachętę dla działalności inwestycyjnej i zatrudniania większej ilości robotników.

Dodajmy tutaj jeszcze wyjaśnienia, jakie złożył na Komisji Finansowej Izby Deputowanych p. Reynaud w dn. 17 marca z okazji żądania pełnomocnictw dla rządu. Wyjaśnienia te stwierdzają, że 1) wbrew obiegającym pogłoskom rząd nie zamierza zaciągnąć pożyczki zagranicznej, 2) że w samej Francji rząd nie zamierza zażądać pomocy rynku kapitałowego przed majem, 3) że skarb państwa rozporządza w chwili obecnej 12 miliardami franków i może łatwo znaleźć następne 8 miliardów w Caisse des Dépôts i w Caisse d'amortissement.

W każdym razie częściowa mobilizacja postawiła przed gospodarką francuską nowe, ciężkie problemy. Minister Reynaud obiecuje jednak, że nie ucieknie się do inflacji.

Budżet francuski zwyczajny na rok bieżący wynosi 66,3 miliardów, a oraz budżet nadzwyczajny wyraża się cyfrą zbrojeniową 27,3 miliardów fr. Jeden z dekretów wydanych na podstawie ostatnich pełnomocnictw otwiera nowy kredyt w wysokości dodatkowych 7 miliardów franków na wykonanie wyjątkowego programu zbrojeń. Wydatek ten jest bardzo poważny i nie mogą go w żadnym razie zrównoważyć dotychczasowe posunięcia oszczędnościowe rządu, znoszące autonomię szeregu instytucji (t. zw. officów, niektórych szkół i t .d.), które dotąd nie były włączone do ogólnego budżetu. Oszczędność, polegająca na większym zaakcentowaniu t. zw. jedności budżetowej przez włączenie wydatków i dochodów tych instytucji do ogólnego budżetu, oblicza się zaledwie na 2 — 3 miliony fr. Przypuszczać należy, że jest to jednak początek zapowiedzianej przez min. Reynaud walki z przerostami maszyny biurokratycznej.

Podołanie trudnościom finansowym ma nastąpić w poważnej mierze przez zwiększenie produkcji. W przemysłach pracujących na rzecz obrony narodowej czas pracy został zwiększony do 60 godzin tygodniowo; premier Daladier zwrócił się z apelem do wielkiego patronatu o ponowne zatrudnienie robotników zwolnionych wskutek strajku z dn. 30 listopada.

Podołanie trudnościom finansowym ma nastąpić w poważnej mierze przez zwiększenie produkcji. W przemysłach pracujących na rzecz obrony narodowej czas pracy został zwiększony do 60 godzin tygodniowo; premier Daladier zwrócił się z apelem do wielkiego patronatu o ponowne zatrudnienie robotników, zwolnionych wskutek strajku z dn. 30 listopada.

Również rząd wydał dekrety dające ułatwienia i ulgi podatkowe firmom, zajmującym się eksportem; ma to ożywić handel zagraniczny Francji i zmniejszyć deficyt handlowy.

W porównaniu ze styczniem sytuacja handlu zagranicznego Francji w lutym wykazuje poprawę. Eksport zwiększył się z 2.820 milionów fr. do 3.036 milj. fr., a import z 3.978 do 4.519. Wzrost obrotów handlu zagranicznego jest niewątpliwie oznaką poprawy gospodarczej, jednakowoż silniejszy wzrost importu niż eksportu zwiększył w styczniu deficyt bilansu handlowego: deficyt ten wzrósł z 1,158 milj. fr. do 1,483 milj. fr. W każdym jednak razie deficyt ten jest mniejszy aniżeli w lutym roku zeszłego, kiedy wynosił on rekordową wysokość 1,978 milj. franków.

Jak wykazują pierwsze dekrety, wydane na podstawie pełnomocnictw, rząd francuski uczyni z nich narzędzie do zreformowania i uelastycznienia całej gospodarki. Nie ulega wątpliwości, że m. in. 40 godzinny tydzień pracy zostanie ostatecznie zlikwidowany.

Prezes Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów, p. Maksymilian Friede, tak ocenia znaczenie Pożyczki na wzmocnienie lotnictwa i obrony przeciwlotniczej:

„Powodzenie ogłoszonej przez rząd pożyczki na wzmocnienie lotnictwa i obrony przeciwlotniczej będzie nietylko świadectwem gotowości społeczeństwa do ofiar na rzecz obrony Państwa, lecz będzie równocześnie manifestacją jednomyślności całego narodu, który w chwilach przełomowych staje jak jeden zwarty granitowy blok przy tych, którzy jego wolę na zewnątrz reprezentują".

K. ZALEWSKI.

Roszczenia kolonialne[1]).

II.

Od słynnej mowy „kolonialno-eksportowej“ kanclerza Hitlera upłynęły dopiero dwa miesiące, a od wydrukowania pierwszej części niniejszego artykułu — miesiąc zaledwie, lecz quae mutatio rerum... Od ponownego, energicznie zaakcentowanego postulowania zwrotu „zrabowanych“ kolonii, Wielka Rzesza Niemiecka przeszła do czynów i, miast terenów zamorskich na Czarnym Lądzie, uzyskała nowe obszary w sercu Europy, zaludnione nie przez Murzynów, rzecz prosta, lecz przez plemiona białej rasy, acz nie szlachetnej krwi germańsko-nordyckiej: na dzień 15 ubiegł. miesiąca przypadły dokładnie marcowe idy nieszczęsnej pomonachijskiej republiki czecho-słowackiej. Terminologia, której użyli pomysłowi Niemcy dla zamaskowania aktu faktycznej aneksji, przypomina, jako żywo, praktyki pionierskiego okresu kolonizacji niemieckiej. Zamorskie swe posiadłości Druga Rzesza nazywała skromnie i dyskretnie *„deutsche Schutzgebiete“* i dziś Trzecia Rzesza wskrzesza jak gdyby te nazwy w zastosowaniu do swych obszarów kolonialnych w środkowej Europie: Niemcy obdarzają troskliwie Czechy i Morawy swym „protektoratem“, a Słowaczyznę — swą „opieką“.

Mała uwaga na marginesie. Wydarzenia ostatnich dni są czymś tak niepowszednim, że gdy się o nich pisze, trudno ustrzec się tonu publicystycznego. Ale od podobnych „potknięć“ nie jest wolne nawet tak sztywne zazwyczaj i oziębłe pismo gospodarcze, jak angielski „Economist“. Niech przykład tego dystyngowanego gentlemana będzie nam usprawiedliwieniem. Sprawy, o których piszemy, są zbyt świeże, zbyt wyraźnie czuje się w nich jeszcze tętno żywej krwi, aby można było traktować o nich sine ira et studio.

Otóż — że powrócimy do naszego tematu — gdy się czyta tekst „układu ochronnego Słowacji“ (przekład naszego Pata[1]), składającego się z lakonicznych punktów, przekreślających jakże krótkotrwałą niepodległość Słowacji — gdy się pisze te słowa, na teren państwa słowackiego, któremu w myśl art. 1 Rzesza gwarantowała „ochronę politycznej niezależności oraz nienaruszalność granic“, wkroczyły już bezkarnie wojska zaprzyjaźnionych z Niemcami Węgier! — mimowoli nasuwa się porównanie z „układami“, które w ósmym lat dziesiątku ubiegłego stulecia niemieccy pionierzy kolonialni zawierali z kacykami murzyńskimi w Afryce. O umowach tych sami niemieccy działacze kolonialni piszą, używając cudzysłowu. Ale pozwólmy samym tym działaczom dojść do głosu:

„Całkiem zbędne byłoby wszczynanie dyskusji o moralnej lub etycznej stronie tych „umów“, których treść ze względu na pojęcia prawne musiała pozostać zupełnie niezrozumiała dla naczelników murzyńskich; rzecz to całkiem naturalna, że tubylec, olśniony kilkoma sztukami sukna, nożami, lusterkami i pstrymi paciorkami, wyzbywał się swoich praw za nic i jeszcze raz za nic. Trudno się też temu dziwić, że później, kiedy w mózgach Murzynów zaczynało świtać coś w rodzaju świadomości, wybuchały poswtania tubylców“ („Das Buch der deutschen Kolonien“, Lipsk 1937 r., str. 142).

Układ ze Słowacją jest właśnie próbą zastosowania w środkowej Europie afrykańskich metod kolonialnych wobec białych Murzynów, którzy wzamian za swą niepodległość nie otrzymali „nic i jeszcze raz nic“, nawet świecidełek i paciorków. W równej mierze dotyczy to operacji, dokonanej na Czechach i Morawach.

Takich metod imają się narodowo-socjalistyczne Niemcy na swym szlaku od „krzywdy dyktanda wersalskiego“, do nowego układu w Europie środkowej, opartego na pakcie monachijskim, który okazał się jeszcze jednym — w myśl pamiętnego aforyzmu Bethmann-Hollwega — świstkiem papieru.

Ale poza „protektoracką“ aneksją Czech i Moraw, „opieką“, roztoczoną nad Słowacją, niesłychanie cynicznym zaborem Kłajpedy, w ostatnich dniach mamy do zanotowania jeszcze jedną kolonialną zdobycz Rzeszy w Europie. Jest nią niemiecko-rumuński układ handlowy, podpisany d. 23 marca w Bukareszcie.

Układ ten zawarto już po tym, jak Anglia i Francja, pełne oburzenia na wiarołomstwo Trzeciej Rzeszy, poprzysięgły jej zemstę. „Akty gwałtu muszą wcześniej czy później spaść na głowy tych, którzy je popełniają — mówił w 70 rocznicę swych urodzin, dotknięty do żywego, sędziwy premier angielski, jeden z głównych bohaterów tragedii monachijskiej. — Nie waham się przepowiedzieć, że Niemcy gorzko będą żałowali tego, co uczynili“.

Rzecz to wiadoma, że w zainicjowanym przez Trzecią Rzeszę okresie gospodarczej polityki pogotowia zbrojnego („Wehrwirtschaftspolitik“), polityka gospodarcza podporządkowana jest całkowicie potrzebom polityki zewnętrznej, że wpływy gospodarcze, uzyskiwane w obcych krajach, są forpocztą penetracji politycznej, — zwłaszcza jeżeli chodzi o Niemcy. I otóż właśnie wtedy, kiedy Anglia, zawiedziona tak okrutnie w swych nadziejach monachijskich, gorączkowo przystępuje do montowania bloku antyniemieckiego, pospołu z Francją gwarantuje nietykalność terytoriów Szwajcarii, Belgii, Holandii, stara się okrążyć Rzeszę Niemiecką, — do skutku dochodzi układ niemiecko-rumuński, a Anglia nie znajduje sposobu, aby temu zapobiec.

Piszącemu te słowa przypominają się dwa charakterystyczne epizody z okresu likwidacji wojny światowej.

W marcu 1918 r. do Chersonia, dość dużego miasta portowego przy ujściu Dniepru do Morza Czarnego, wkroczyli Niemcy. Był to jeden z oddziałów armii niemieckiej, okupującej Ukrainę. Każdy z szeregowców niemieckich miał na chusteczce do nosa wydrukowaną dokładną mapę gubernii cher-

---

[1]) p. № 3 naszego pisma z d. 1.III. rb.

sońskiej. W 1919 r. do tegoż Chersonia koalicja miała wysłać kilka jednostek floty wojennej z liczby okrętów, które przybyły do portu w Odessie. Generał Franchet d'Esperey, dowódca koalicyjnego korpusu ekspedycyjnego, zawezwał do Odessy angielskiego wicekonsula w Chersoniu, aby... oświecił dowództwo floty koalicyjnej, jak z Odessy można dotrzeć do Chersonia.

Dwa te tak znamienne fakty przypomniały mi się w związku z najświeższymi bukareszteńskimi sukcesami Rzeszy. Fakty te nie mogą przemawiać na korzyść lub niekorzyść takiego lub innego ustroju, boć przecież wojna niweluje ustroje polityczne i jest najsurowszą z dyktatur. Ale uderza tu różnica w zakresie orientacji i w tempie działania.

I otóż wtedy, gdy Niemcy roztaczają już swój faktyczny protektorat gospodarczy nad Rumunią, przekształcając ją w coś w rodzaju kolejnego swego europejskiego „Schutzgebietu", Anglia zdobywa się dopiero na wysłanie do Europy wschodniej swego podsekretarza stanu do spraw handlu zagranicznego nie poto, żeby działał nie tracąc czasu, lecz aby badał i informował się... Zdumiewająca różnica w zakresie orientacji i w tempie działania.

A traktat handlowy z Rumunią daje Rzeszy korzyści nielada i w związku z nim prasa hitlerowska nie bez przyczyny z ironią pisze o angielskich próbach okrążenia Niemiec. Tak butnie zapowiedziana przez kanclerza Hitlera realizacja samowystarczalności Rzeszy w niezmiernie ważnej dziedzinie płynnych środków napędowych, mimo wielkich wysiłków Niemiec w tym kierunku, musiała z konieczności spalić na panewce. To też wśród licznych niemieckich trosk o surowce, niezbędne do prowadzenia wojny, nafta zajmowała nie ostatnie, bynajmniej miejsce. Nie licząc Z. S. R. R., Rumunia, jak wiadomo, jest największym producentem ropy naftowej w Europie: w roku 1936 wydobyła jej 8.700.000 tonn. Cała awantura czechosłowacka Rzeszy wywołana była w znacznej mierze pragnieniem utorowania sobie drogi do nafty rumuńskiej. I otóż Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że w wyniku zawartej umowy „zostanie założone rumuńsko-niemieckie towarzystwo, mające na celu wydobywanie oleju mineralnego oraz przeprowadzenia programu wierceń i podziału terenów naftowych". A oprócz tego zboże, rudy, tłuszcze i inne surowce dla Rzeszy. Przemysł, handel i żegluga niemiecka będzie korzystać z „wolnych stref" na terytorium rumuńskim. I jeżeli p. ambasador rumuński w Warszawie usiłuje w wywiadzie prasowym przekonać opinię polską, że układ handlowy z Niemcami nie stanowi nic groźnego, że zwiększa tylko możliwości pokojowej współpracy Rumunii z Niemcami, to pozwolimy sobie przypomnieć, że zawarcie jego poprzedzała gwałtowna kampania antyrumuńska prasy hitlerowskiej, że poważna prasa na Zachodzie uporczywie lansowała pogłoski o ultimatywnym charakterze żądań niemieckich, że wreszcie same Niemcy urzędowo uznały układ za fakt o poważnych konsekwencjach politycznych, stanowi on bowiem wydatne wzmocnienie niemieckiej „Wehrwirtschaft" na rachunek rumuńskiej gospodarki surowcowej, zepchniętej na poziom kolonialny.

W obliczu takich sukcesów, trudno się temu dziwić, że w ciągu ubiegłych dwóch miesięcy roszczenia kolonialne Hitlera dziwnie jakoś wyblakły i jak gdyby odeszły na dalszy plan. Akcenty kolonialne w mowie kanclerza z d. 30 stycznia, wydają się dziś czymś w rodzaju zasłony dymnej, za którą przyczaiły się jego plany zaborcze wobec Czech, Moraw, Słowacji, Kłajpedy, jego plany podboju gospodarczego Rumunii...

Ale po wydarzeniach ostatnich tygodni nikt już chyba nie weźmie za dobrą monetę „gospodarczej" argumentacji niemieckich roszczeń kolonialnych. Dla każdego jasne jest już chyba, że roszczenia rewindykacyjne Rzeszy przysłaniają tylko jej plany czysto imperialistyczne, jej dążenia do nowego podziału świata, do hegemonii niemieckiej nad naszym globem.

Światu oszołomionemu tempem „dynamizmu" niemieckiego, o roszczeniach kolonialnych Rzeszy świeżo przypomniał szef Niemieckiej Ligi Kolonialnej, generał Franz v. Epp. Przemawiając d. 24 marca w zamku zakonnym Sonthofen, oświadczył on, że „niezadowolenie, wywołane w kołach wrogo usposobionych wobec Rzeszy z powodu sukcesów niemieckich na południowym wschodzie, nie może wcale przeszkodzić obecnie Niemcom w przyśpieszeniu realizacji swych postulatów kolonialnych". Można się tedy spodziewać, że w zmienionych już coprawda warunkach, gdy chodzi o nastroje w Anglii i Francji, zgiełk kolonialny znów się niebawem w Niemczech rozpocznie.

Powracając tedy do przemówienia kanclerza Hitlera z d. 30 stycznia, należy zwrócić uwagę na to, że żądanie zwrotu „zrabowanych" kolonii Hitler tym razem skierował wyraźnie tylko pod adresem Anglii i Francji, mówiąc: „Niemcy nie mają wobec Anglii i Francji żadnych roszczeń terytorialnych poza zwrotem kolonii". Pominięto tu *Japonię*, która na zasadzie mandatu Ligi Narodów sprawuje zarząd nad wyspami Karolińskimi, Mariańskimi, Marshalla i Palau na Oceanie Spokojnym. Nad resztą dawnych kolonii niemieckich zarząd mandatowy sprawuje bądź Anglia ze swymi dominiami (Australia, Nowa Zelandia, Unia Południowo-Afrykańska), bądź też Francja, jeżeli nie liczyć niewielkiej północno-zachodniej części dawnej Niemieckiej Afryki Wschodniej (Ruanda-Urundi), znajdującej się w posiadaniu Belgii oraz cypla Caprivi'ego, znajdującego się w posiadaniu Portugalii. Pominięcie Japonii bynajmniej nie jest przypadkowe. Zwróćmy uwagę na to, iż Mussolini, wypowiadając się d. 28 października 1937 r. po raz pierwszy na rzecz rewindykacji kolonialnych Rzeszy, oświadczył, że „jest rzeczą konieczną, aby naród niemiecki miał należne mu miejsce *pod słońcem Afryki*". Paul Leutwein, pierwszy pisarz niemiecki, który całkiem konkretnie ujął sprawę roszczeń kolonialnych Rzeszy, mówi o odstąpieniu Japonii mandatu na Oceanie Spokojnym („angesichts so vieler alter Beziehungen zu Japan und dauernder gemeinsamer Interessen"). Roszczenia Niemiec, uzasadnione przez Hitlera względami wyłącznie gospodarczymi, okolicznością, że Rzesza ma 135 mieszkańców na 1 km^2, że Niemcy nie mogą się na tym obszarze wyżywić, ani uzyskać niezbędnych dla przemysłu surowców i że potrzebny im jest wobec tego *Lebensraum*, podkreślamy to, adre-

sowane są *wyłącznie* do dwóch wielkich mocarstw zachodnich, z pominięciem trzeciego głównego członu osi Rzym — Berlin — Tokio — Japonii.

A więc, jak z tego wnosić można, nie tyle chodzi tu o zwrot posiadłości kolonialnych, co o porachunki z Francją i Anglią. Zresztą mówi o tym zupełnie otwarcie tuba propagandowa totalizmów, Anton Zischka. W jego książce o Włoszech, znajdujemy następujący ustęp: „rewindykacje kolonialne w Afryce mają na celu dotarcie do Kamerunu, niemieckiej kolonii, aby posuwając się naprzód ku jezioru Czad, wbić klin pomiędzy dwa zwarte imperia kolonialne Francji i Anglii".

Momenty strategiczno-wojskowe w niemieckich rewindykacjach kolonialnych akcentuje też dobitnie głos z drugiej strony barykady. Generał J. Tilho, członek Francuskiej Akademii Umiejętności, jeden z największych znawców Afryki, jako terenu strategicznego, pisze: „zachowanie Kamerunu przez Francję, zwiększy dziesięciokrotnie nasze szanse utrzymania pokoju w Europie; natomiast odstąpienie go Niemcom, zwiększy dziesięciokrotnie ryzyko wojny, a ustokrotni może trudności, z jakimi połączone będzie nasze zwycięstwo".

Do czego tedy zmierzają Niemcy? Na to otwarcie odpowiada Alfred Rosenberg, jedna z najwybitniejszych postaci niemieckiego narodowego socjalizmu:

„Nowy pokój winien uczynić z Niemiec „panów świata", pokój, oparty nie o palmowy wachlarz nie żałujących łez płaczek pacyfistycznych, lecz wyrąbany zwycięskim mieczem narodu panów, biorącego świat w służbę wyższej kultury".

Tako rzecze jeden z wodzów niemieckiego narodowego socjalizmu. Zapamiętajmy sobie, co kryje się za „gospodarczo" uzasadnionymi roszczeniami kolonialnymi Hitlera.

JERZY OSS.

Włoski handel zagraniczny pod znakiem gospodarki wojennej.

Od dłuższego już czasu prasa rzymska sygnalizuje sukcesy italskiego handlu zagranicznego w r. 1938, twierdząc, że powodzenie w tej dziedzinie zawdzięczają Włochy rozwojowi gospodarki autarkicznej. To też sfery gospodarcze całego świata z zainteresowaniem oczekiwały opublikowania szczegółowych cyfr włoskiego handlu zagranicznego.

Warto przypomnieć, że r. 1937 zaznaczył się w handlu włoskim rekordowym deficytem w wysokości 5 miliardów lirów. Celem zażegnania grożącej katastrofy gospodarczej musiała Italia zmobilizować szereg środków nadzwyczajnych, na co wskazał wyraźnie minister gospodarki, Guarneri w przemówieniu, wygłoszonym u progu r. 1938. Minister Gaurneri oświadczył wówczas, że na razie udało się wyrównać bilans płatniczy przez uruchomienie rezerw specjalnych (resztki funduszu złotowego, na który złożyły się dobrowolne ofiary w okresie wyprawy abisyńskiej) oraz wprowadzenie w życie nadzwyczajnych zarządzeń dewizowych (realizacja zagranicznych efektów obywateli włoskich). W przyszłości jednak, stwierdził otwarcie minister, zastosowanie podobnych środków nie będzie już możliwe. Tu dodać należy, że zapasy złota, nagromadzone w podziemiach Banca d'Italia — notabene nieujawnione co do wielkości — nie wchodzą w rachubę, została im bowiem przeznaczona rola rezerw wojennych. Wobec takiej sytuacji minister wezwał eksportowe gałęzie przemysłu włoskiego do wzmożenia wysiłków i zalecił tym przedsiębiorstwom, które na skutek korzystnej koniunktury wewnętrznej nie interesowały się eksportem, aby poświęciły tej dziedzinie jak najwięcej uwagi. Wezwanie poparte zostało oświadczeniem, że władze mając w ręku takie środki oddziaływania jak kontrola przydziału surowców względnie dewiz, nie cofną się przed użyciem tych środków, celem zmuszenia opornych do podporządkowania się potrzebom państwa.

Nie ulega wątpliwości, że nadzieje pokładane przez ministra Guarneri w ekspansji włoskiego handlu zagranicznego okazały się przesadne. Ze względu na podstawowe braki w dziedzinie surowców Włochy były zawsze i zostaną klasycznym krajem przewagi importowej. Inna rzecz, że w latach ostatnich wzrosły niepomiernie zapotrzebowania na maszyny i surowce zagraniczne, podsycane przez co raz silniejszą gorączkę zbrojeniową i przez... ambicje autarkicznej rozbudowy gospodarczej. Równocześnie uległy dotkliwej redukcji podstawowe pozycje włoskiego bilansu płatniczego: wpływy z turystyki zagranicznej i rimessy z zaoceanicznych ośrodków emigracyjnych. W tych warunkach rok 1938 mógł się okazać w gospodarce włoskiej przełomowy; to też pozycje włoskiego handlu zagranicznego badać trzeba przede wszystkim pod kątem widzenia wysiłków, zmierzających do sanacji gospodarczej.

Trzeba przyznać, że cyfry globalne, które publikujemy poniżej, zdają się wskazywać na pewien sukces włoskiej polityki ekonomicznej. Import włoski skurczył się w r. 1938 (w stosunku do r. 1937) o 2,7 miliarda lirów. Równocześnie wzrosła wartość eksportu o 106 milonów lirów. Deficyt bilansu handlowego zmniejszył się więc bardzo wydatnie i wyniósł „zaledwie" 2,8 miliarda lirów wobec 5,7 miliarda z przed roku. Jest to sukces bezsporny, trzebaby jednakże zbadać cyfry tyczące ogólnego zapasu dewiz, żeby osądzić czy i w jakim stopniu redukcja deficytu w handlu zagranicznym spowodowała odciążenie w ramach ogólnej sytuacji bilansu płatniczego. A jak wiadomo, wspomniane cyfry nie są publikowane od czasu wojny abisyńskiej. Przypuszczalnie, nie bez powodu. W każdym razie nic nie przemawia za tym, że wspomniane wyżej klasyczne pozycje bilansu płatniczego wykazały poprawę po stronie wpływów.

Przywóz włoski
(w milionach lirów)

	1937 Bez kolonii	1937 Z koloniami	1938 Bez kolonii	1938 Z koloniami
Surowce przemysłowe	5.936	6.191	5.212	5.298
Półfabrykaty	2.877	2.879	2.375	2.380
Fabrykaty	1.874	1.882	2.013	2.025
Żywiec i art. spoż.	2.801	2.885	1.317	1.421
Ogółem	13.488	13.837	10.918	11.124

Powyższa tabelka, wbrew powierzchownym wnioskom, które umiejętnie sugeruje opinii propaganda włoska, wskazuje wyraźnie na fakt, że ostatnie przemiany we włoskim handlu zagranicznym nie są pozbawione ciemnych stron i bynajmniej nie nastrajają optymistycznie. Prawda o sytuacji ekonomicznej Italii wypływa dopiero ze szczegółowego badania podanych cyfr (badanie to jest zresztą niezwykle utrudnione ze względu na to, że dane dotyczące poszczególnych grup towarowych zawierają również obrót z koloniami). Analiza taka wykazuje przede wszystkim, że redukcję deficytu zawdzięcza włoski handel zagraniczny w głównej mierze ograniczeniom importu zbóż. Wartość tego importu wyniosła w r. 1938 o 1,1 miliarda lirów mniej niż w r. 1937. Prasa włoska tłumaczy, że tak znaczną oszczędność udało się uzyskać dzięki korzystnym zbiorom, w rzeczywistości jednak duży wpływ odegrało tu również wprowadzenie nowych przepisów, regulujących przemiał i wypiek. Innymi słowy — znaczne pogorszenie jakości mąki i chleba. Z drugiej strony faktem jest, że obfitsze zbiory uzyskano nie dzięki wyższej kulturze agrarnej, lecz jedynie z powodu sprzyjających pogód. Nie można więc w żadnym wypadku liczyć na to, że produkcję zbóż chlebowych uda się utrzymać w przyszłości na tym samym poziomie.

Wywóz włoski
(w milionach lirów)

	1937 Bez kolonii	1937 Z koloniami	1938 Bez kolonii	1938 Z koloniami
Surowce przemysłowe	946	970	807	833
Półfabrykaty	1.722	1.988	1.580	1.895
Fabrykaty	2.723	4.386	2.864	4.310
Żywiec i art. spoż.	2.458	3.085	2.708	3.342
Ogółem	7.849	10.429	7.959	10.380

Dalszym — obok urodzaju — wyjątkowo sprzyjającym dla Włoch czynnikiem, z którego trwałością liczyć się nie można, była konfiguracja cen na rynku międzynarodowym w r. 1938. W stosunku do r. 1937 ceny surowców wykazały tendencję zniżkową, podczas gdy pewne fabrykaty, i to — w wielu wypadkach właśnie te fabrykaty, które eksportują Włochy, znacznie podrożały. Urzędowy włoski indeks cen dla handlu zagranicznego wykazuje za r. 1937 średnią roczną 67,27 po stronie przywozu i 47,12 po stronie wywozu (ind. 100 — w r. 1925). Odpowiednie cyfry za r. 1938 nie zostały jeszcze opublikowane, ale wedle obliczeń prasy angielskiej średnia roczna wyniesie dla importu 61, a dla eksportu 46. Jak z tego wynika, ceny importowe spadły w stosunku do r. 1937 niewspółmiernie bardziej niż ceny eksportowe. Obraz ten wykaże jeszcze większe przesunięcia na korzyść cen eksportowych, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że indeks włoski obliczany jest z uwzględnieniem handlu z własnymi koloniami, a więc handlu wybitnie aktywnego. W każdym razie nie ulega najmniejszym wątpliwościom, że utrzymanie importu surowców na tym samym poziomie co w r. 1937 wymagało od Włoch w r. 1938 mniejszej ilości dewiz, podczas gdy ceny na rynku światowym kształtowały się tak korzystnie, że za te same ilości towarów uzyskały Włochy w r. 1938 większe wpływy niż w r. 1937. Z drugiej strony warto zauważyć, że w zakresie pewnych surowców Włochy mimo wytężonych wysiłków autarkicznych, zmuszone były import powiększyć, ale dzięki opisanej wyżej konfiguracji cen, zapłaciły za większe ilości towarów mniej lirów niż przed rokiem. Podkreślamy to z całym naciskiem, wykazując nicość demagogicznego argumentu biurokracji włoskiej, która przy każdej sposobności powtarza, że „korzystny" zwrot w handlu zagranicznym zawdzięcza Italia sukcesom gospodarki autarkicznej, umożliwiającym — rzekomo — znaczne ograniczenia importowe.

Rzeczywistym sukcesem może się autarkia włoska poszczycić w bardzo niewielu dziedzinach. Tak na przykład, dzięki rozwojowi produkcji surogatów tekstylnych i zaostrzeniu przepisów o obowiązku ich stosowania przy wyrobie tkanin, udało się zredukować pod względem ilości i wartości import surowców naturalnych: wełny i bawełny. Takich pozycji znajdziemy jednak w bilansie włoskim niewiele, przy czym faktem jest, że wprowadzenie surogatów poważnie obniżyło jakość tkanin.

Na poziomie niezmienionym utrzymał się import węgla, stanowiący jedną z najważniejszych pozycji przywozowych. Wartość tego importu wyraża się cyfrą 12 miliardów lirów, z czego połowa przypada na Rzeszę. Duży wzrost wykazuje import w dziedzinie typowych surowców zbrojeniowych oraz w dziedzinie półfabrykatów z żelaza, stali i miedzi. Zwiększył się również przywóz gumy, a ubytek w przywozie drzewa wyrównany został przez wzmożenie importu celulozy. Analogicznie — zmniejszył się przywóz benzyny i smarów, wzrósł natomiast przywóz ropy naftowej. Znamienny jest również wzrost importu maszyn, urągający jawnie ambicjom autarkicznym.

Po stronie eksportu nie ujawniły się żadne zmiany. Warto przy okazji wspomnieć o niepowodzeniu wysiłków włoskich, zmierzających do zyskania partnerów gospodarczych w krajach basenu naddunajskiego. Walka o włączenie krajów naddunajskich do włoskiego obszaru gospodarczego prowadzona była równolegle z niemieckim podbojem ekonomicznym krajów bałkańskich i miała do pewnego stopnia stanowić przeciwwagę tych podbojów. Podczas gdy jednak wysiłki doktora Schachta uwieńczone zostały powodzeniem, to drugi partner osi poniósł — na razie przynajmniej — fiasko. Główną tego przyczyną był anschluss, który pozbawił Włochy przewagi na rynku austriackim i rozluźnił więzy łączące Rzym z Budapesztem. Dość powie-

dzieć, że w r. 1938 import włoski z Węgier spadł o połowę, a eksport o 40 milionów lirów. Obroty z Jugosławią skurczyły się w dziedzinie importu o przeszło 100 milionów, podczas gdy w eksporcie dała się zauważyć nieznaczna poprawa: wzrost obrotów o 27 milionów lirów. Podobnie ukształtowały się stosunki z Rumunią. Pogorszenie zaznaczyło się również w stasunkach handlowych z b. Czechosłowacją i Szwajcarią. Na froncie stosunków handlowych włosko-polskich bilans notuje pewną intensyfikację; stosunki z wielkimi demokracjami Europy i z U.S.A. natomiast kształtowały się w r. 1938 wybitnie nieciekawie. Jedynie z Wielką Brytanią wymiana ożywiła się (po umowie z marca 1938), z tym jednak, że stosunki układają się dla Włoch raczej niekorzystnie. W ogóle, włoski bilans handlu zagranicznego dowodzi — nawet bez potrzeby sięgania do wyjątkowo jaskrawego przykładu świeżo zawartej umowy handlowej z Sowietami — że współpraca gospodarcza nie zawsze idzie w parze z porozumieniem politycznym. Przywóz włoski z Niemiec i b. Austrii skurczył się w r. 1938 o 200 milionów lirów, podczas gdy wywóz wzrósł o 190 milionów. Należy zaznaczyć, że wzrost importu dotyczy ziem rdzennie niemieckich, nie zaś terytorium Austrii. Stosunki z trzecim partnerem trójkąta, Japonią, mimo zawartego latem ub. r. porozumienia clearingowego nie uległy ożywieniu i zamykają się w skromnej liczbie 40 milionów lirów. Stosunki handlowe z Sowietami zamarły w r. 1938 zupełnie. Za to r. 1939 okaże się rokiem ich regeneracji.

Rok 1938 zaznaczył się wielkim kryzysem w stosunkach handlowych włosko-argentyńskich: w związku z ograniczeniem zakupu zbóż, import z Argentyny spadł z 1,1 miliarda do 271 milionów. Skurczył się również znacznie import z Indii Brytyjskich (bawełna): z 492 milionów do 266.

Z punktu widzenia polityki gospodarczej traktują statystyki włoskie kolonie italskie jako zagranicę, z tego względu poświęcimy nieco uwagi tym fragmentom gospodarki włoskiej. Odnośne cyfry każą nam wątpić o gospodarczych korzyściach posiadania kolonii przez kraj ubogi w surowiec i dewizy. Ze wszystkich swoich kolonii importowała Italia w r. 1938 towarów o łącznej wartości 206 milionów lirów (w r. 1937 350 milj.) czyli mniej niż np. ze Szwecji lub z Indii. Eksport natomiast wyraził się sumą 2,4 miliarda lirów (1937 — 2,4). Na eksport ten złożyły się w znacznej mierze artykuły spożywcze, maszyny, silniki, tkaniny i wyroby gumowe, a więc towary, w których dominują surowce sprowadzane z zagranicy. Za towary te płacą kolonie nie w dewizach, ale w lirach, to też operując kategoriami bilansu handlowego, nie można w żadnej mierze zapisać wywozu do kolonii po stronie aktywów, a zarachowanie cyfr tych na rachunek handlu zagranicznego, praktykowane przez statystykę włoską, przyczynia się tylko do zaciemnienia „rzeczywistej przeczywistości".

Reasumując, stwierdzić trzeba, że rok 1938 nie przyniósł zasadniczych zmian w kierunku, jaki włoskiemu handlowi zagranicznemu wytknął minister Guarneri. Najróżnorodniejsze oszczędności przywozowe stały się możliwe dzięki wyjątkowo sprzyjającym i nietrwałym z natury okolicznościom, jak również dzięki rygorom obniżającym poziom życiowy ludności i jakość produkcji krajowej. W dziedzinie najbardziej forsownych wysiłków autarkicznych, a mianowicie w dziedzinie gospodarki zbrojeniowej, zaznaczył się wzrost importu, a pewne redukcje wydatków zapisać należy na konto obniżki cen surowców na rynku międzynarodowym. Nie da się zaprzeczyć, że nastąpiła nieznaczna poprawa w dziedzinie eksportu, rozmiary jej nie upoważniają jednakże do wyciągania bardziej ogólnych wniosków. Sytuację gospodarczą we Włoszech osądzić tym trudniej, że poza zasadniczą tendencją do rozbudowy gospodarki autarkicznej nie istnieje tam żaden ściśle zarysowany program w rodzaju niemieckiej czterolatki czy amerykańskiego „Nowego ładu". W każdym razie charakterystyczną cechą włoskiej polityki esportowo-importowej są tendencje koncentracyjne, które ujawniają się w powstawaniu przedsiębiorstw monopolicznych. Przymusowy charakter tych monopolów każe wątplić o możliwości zliberalizowania włoskiej polityki handlowej i zacieśnienia kontaktów z gospodarką światową, co niewątpliwie przyniosłoby korzyść wyczerpanemu gospodarczo krajowi.

J. CZERNIAKÓW.

Aneksja Czechosłowacji.

Błyskawicznie dokonany drugi rozbiór Czechosłowacji wykreślił to państwo z mapy Europy. Część republiki czechosłowackiej znana pod nazwą Rusi Podkarpackiej została zajęta przez Węgry; Czechy i Morawy zostały włączone do Rzeszy; Słowacja oddała się pod opiekę Niemiec. Abstrahując od subtelnych rozważań prawniczych można stwierdzić, że ca 127.000 km^2 dawnej Czechosłowacji, t. zn. 91% jej obszarów znajduje się pod panowaniem Niemiec. Dwie trzecie niemal tego obszaru przypada na Sudety, Śląsk, Czechy i Morawy. Jednocześnie Rzesza wchłonęła 14 milionów (na ogólną liczbę 15 milionów), obywateli dawnej republiki i ludność jej wynosi obecnie 90 milionów.

Jakie znaczenie pod względem gospodarczym ma przyłączenie Czech do Niemiec? Czy wpłynie ono na zasadniczą zmianę struktury gospodarczej tego kraju? Wiadomo, że przyłączenie Austrii i samych Sudetów struktury gospodarczej Rzeszy nie zmieniło, a natomiast pogłębiło nawet istniejące tam trudności gospodarcze. Rzesza była krajem par excellence przemysłowym, cierpiącym na brak szeregu surowców. W imporcie do Niemiec przeważają surowce włókiennicze, metale nieszlachetne, nafta

i wreszcie szereg artykułów konsumcyjnych (jak owoce, kawa, artykuły nabiałowe etc.); gospodarka wojenna Niemiec zmuszała je również do poważnych zakupów zboża. Wszystkie dawne zdobycze Niemiec hitlerowskich, mimo to, że przedstawiają same przez się olbrzymią wartość, nie zaradziły zasadniczym brakom gospodarstwa niemieckiego. Zarówno zagłębie Saary i Austria, jak również i Sudety — są to okręgi przemysłowe, posiadające bogactwa naturalne, ale cierpiące jednocześnie na brak szeregu surowców i takiego rolnictwa, któreby zaspokajając potrzeby bieżące pozwoliło jednocześnie na zaopatrzenie śpichlerzy Niemiec na wypadek ewentualnej wojny. Trzeba odrazu stwierdzić, że pod tym względem aneksja Czech, Moraw i Słowacji nie zmieni zasadniczo istniejącego stanu rzeczy, aczkolwiek wniesie niewątpliwie nowe elementy do gospodarstwa niemieckiego, gdyż Czechosłowacja posiadała zarówno duże połacie doskonałej ziemi, jak i wspaniałe lasy (te ostatnie przeważnie zresztą w Sudetach); istniał tam również jeden z najlepszych przemysłów cukrowniczych Europy.

Ogólnie jednak biorąc Czechosłowacja była krajem przemysłowym, nie posiadającym szeregu ważnych surowców. Czechy wwoziły bawełnę, wełnę, żelazo, trochę węgla i naftę, a nadto ilczne artykuły konsumcyjne (owoce, jarzyny etc.), wywoziły natomiast produkty bawełniane, wełniane, żelazne, szklane oraz cukier, drzewo i papier (mowa o głównych pozycjach). Przemysł był skoncentrowany zwłaszcza w Północnych Czechach i Morawach (t. zn. przede wszystkim w Sudetach) oraz na Śląsku, ale również poważne jego gałęzie rozciągały się w głąb państwa (przemysł wełniany, jutowy, szklany, żelazny). Pod względem przemysłowym struktura Czechosłowacji nie odbiegała więc daleko od struktury innych części Rzeszy i z tego punktu widzenia aneksja za sobą wielkich zmian pociągnąć nie może.

Potwierdzi się to, jeśli przypatrzymy się bliżej rolnictwu czeskiemu. Oczywiście, trzeba pamiętać, że przytoczone poniżej dane dotyczą całej republiki w jej stanie przed wrześniem r. 1938, że więc w szczególności należałoby odciągnąć od nich pewien procent ziemiopłodów Rusi Podkarpackiej. Nie zmieni to jednak zasadniczego obrazu rzeczy. Produkcja rolna Czechosłowacji obejmowała pszenicę, żyto, jęczmień, owies, kartofle i buraki cukrowe, kukurydza, chmiel i winnice zajmowały tylko pewne obszary. Oto, jaki był stosunek procentowy produkcji poszczególnych gałęzi rolnictwa w Czechach do produkcji tych samych gałęzi w Wielkiej Rzeszy (Niemcy, Austria):

Stosunek produkcji czeskiej do niemieckiej

	w %%
żyto	23
pszenica	39
owies	18
jęczmień	41
kartofle	20
buraki cukrowe	35
ogółem	28

Stosunek ludności Czechosłowacji do ludności W. Rzeszy w %% — 20.

Jak widzimy, udział żyta, owsa i kartofli, a więc głównych produktów rolnych nie przewyższa stosunku wzajemnego ludności, to znaczy, że uprawa tych ziemiopłodów, nawet przy usiłowaniu obniżenia poziomu życia ludności Czech i sprowadzenia go na poziom życia Niemiec, będzie w całości niemal wchłaniana w ramach dawnego państwa czeskiego i Rzesza dla swych celów nie będzie miała wielkiej z niej korzyści. Natomiast poważne zyski Rzesza odniesie z uprawy pszenicy i jęczmienia, których produkcja w samych Czechach stanowiła aż 40% odnośnej produkcji Rzeszy, — oraz z uprawy buraków cukrowych, jednej z pierwszych w Europie. Wcielenie więc Czech do Rzeszy, nie zmieniając zasadniczo struktury gospodarczej tej ostatniej, wnosi jednak szereg nowych czynników, umożliwiając Rzeszy powiększenie zapasów niektórych zbóż i cukru.

Oczywistą jest rzeczą jednak, że nie te częściowe korzyści były celem aneksji Czech. Zdobycie Czech przyniosło Rzeszy Niemieckiej zyski o wiele poważniejsze: po pierwsze — zdobycie ekwipunku doskonałej armii czeskiej i zwłaszcza potężnej floty lotniczej, co daje znowu przewagę osi Berlin — Rzym nad Paryżem i Londynem — i co ma niemniej poważne znaczenie ekonomiczne, odciążając przemysł wojenny Niemiec i wyzwalając w ten sposób pokaźne fundusze. A po drugie — i to jest bodaj najważniejsze — Niemcy w Pradze i Bratysławie, to kolosalny nacisk na Rumunię i Węgry, to zbliżenie się ku Bałkanom. W ten sposób Niemcy stają o krok od potrzebnej im nafty rumuńskiej i od niemniej im potrzebnego zboża węgierskiego. A nie zapominajmy, że takie czy inne owładnięcie tymi bogactwami zmieniłoby już zasadniczo strukturę ekonomiczną Rzeszy i pozwoliłoby jej poprzez magistralę bałkańską zagrozić bezpośrednio koloniom Imperium Brytyjskiego. W tej możliwości leży bodaj najgłębszy sens gospodarczy i polityczny okupacji Czech i temu też, między innymi, należy przypisać ostrą reakcję Wielkiej Brytanii.

W związku z przeżywaną sytuacją polityczną, wysłana została do Marszałka Śmigłego Rydza następująca depesza:

„Zarząd Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych i Komisantów R. P. oraz Zarząd Główny Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie, łącząc się z całym społeczeństwem w zdecydowanej woli obrony niepodległości i granic Rzeczypospolitej, przesyłają na Twoje ręce Naczelny Wodzu Polskich Sił Zbrojnych zapewnienie pełnej gotowości naszego zawodu do wszelkich ofiar i do patriotycznego wysiłku".

PRZEGLĄD POLITYCZNY

„Atmosfera jest ciężka i naprężona.. pomimo Monachium". Tymi słowy zakończyliśmy nasz ostatni przegląd polityczny. Pomimo Monachium, które gwarantowało państwu czechosłowackiemu byt niepodległy; znikło ono w przeciągu jednego dnia z mapy Europy.

Wiadomo jak gwałtowną reakcję opinii publicznej — zwłaszcza angielskiej i amerykańskiej — wywołał ten „coup de force" i w jakim stopniu wskutek tego rząd angielski musiał zmienić swą politykę. Prasa angielska i francuska jednogłośnie stwierdziła, że kanclerz Hitler zerwał w swych poczynaniach z zasadą rasową, zasadą wspólności narodu niemieckiego, i że przeszedł obecnie do aneksji ludów etnicznie obcych, że dąży do wskrzeszenia Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego.

Prawdę powiedziawszy, akcentowanie przez prasę zachodnio - europejską faktu zerwania z zasadą rasową — jeżeli chodzi o podboje — jest zbyteczne; Hitler w „Mein Kampf" wyraźnie zaznaczył, że po skupieniu wszystkich Niemców w jednym państwie rozpocznie się marsz na Wschód, podbój narodów słowiańskich, nad którymi musi zapanować rasa germańska. Program polityczny Hitlera nigdy nie stanowił żadnej tajemnicy i każdy może się z nim zapoznać. Poszczególne warianty marszu nic nie zmieniają w wyraźnie nakreślonej linii zasadniczej.

Zachodzi jednak pytanie, czy zachodnio - europejscy mężowie stanu, którzy podpisali układ monachijski, nie liczyli się z tym, że pomonachijska Czechosłowacja jest skazana w bliższym czy dalszym czasie na wchłonięcie jej przez potężnego sąsiada. Niewątpliwie przewidywali tą możliwość — pomimo udzielonych gwarancji. Liczyli się z tym, ale sądzili, że Trzecia Rzesza zechce „uzgadniać" kierunek marszu w porozumieniu z nimi i to było podstawą zarówno deklaracji o nieagresji, którą przywiózł p. Chamberlain z Monachium i z triumfem okazał po wylądowaniu w Londynie, jak i grudniowej deklaracji francusko - niemieckiej.

„Dlaczego nie byłem konsultowany?" — pytał z głębokim oburzeniem w swym przemówieniu p. Chamberlain. I to zdanie tłumaczy nam bardzo wiele. Gdyby Hitler chciał uzgadniać swe posunięcia polityczne z Anglią i Francją, toby „konsultował" swych partnerów układu monachijskiego i prawdopodobnie p. Chamberlain zgodziłby się na tą czy inną formę protektoratu niemieckiego nad Czechosłowacją pod warunkiem kontynuowania marszu w kierunku wschodnim Ale brak „konsultacji" w chwili naprężenia stosunków włosko - francuskich, w obliczu rewidykacji włoskich, dowiódł, że Hitler bynajmniej nie zamierza „harmonizować" swych posunięć z pobożnymi życzeniami niektórych kół francuskich i angielskich Bezceremonialność z jaką zostały potraktowane dwie wielkie demokracje zachodnio europejskie, wskazała wyraźnie, że Rzesza swych posunięć obecnych nie traktuje jako początku marszu na wschód, lecz że zabezpiecza sobie tyły, aby tym potężniej móc poprzeć rewindykacje włoskie, oraz przy okazji zaspokoić własne roszczenia kolonialne. To nie straż przednia biwakuje w „Złotej Pradze", ale straż tylna „armii osi", co zresztą znalazło jaskrawy wyraz w tym, że pomimo próśb przywódców Rusi karpackiej w Berlinie o „protekcję", kraj ten został oddany Węgrom; porzucono zatym chwilowo ideę stworzenia ukraińskiego Piemontu, z którego miała wyruszyć wielka armia na podbój Ukrainy zadnieprzańskiej, Uralu i Kaukazu. Wystawca wekslu, mającego treść: „Musolini, nigdy tego Panu nie zapomnę", a wystawionego po Anschlussie, przystępuje do jego spłacenia; nie z wierności dla swego podpisu, ale ze względu na wspólność losów Włoch i Niemiec, tak często podkreślanych w prasie obu państw, a polegającej w istocie na tym, że dla zachowania swego wewnętrznego ustroju jeden partner musi podtrzymywać drugiego; klęska jednego z totalizmów równałaby się klęsce drugiego .

Za jednym zamachem rozsypała się w proch cała troskliwie budowana polityka ugody z Niemcami:, do ostatnich chwil przecież prowadzono rokowania handlowe francusko-niemieckie, które miały dać dostęp Niemcom do surowców kolonialnych wzamian za dostawę urządzeń i instalacji kolejowych dla zbudowania t.zw. kolei transsaharyjskiej. Wzamian za korzyści gospodarcze Niemcy miały m. in. wpływać uspakajająco na Włochy. Z drugiej strony Londyn robił pewne usiłowania dojścia do porozumienia z Niemcami co do wzajemnej konkurencji handlowej na rynkach światowych; aczkolwiek z wielkim sceptyzmem, to jednak misja handlowa brytyjska wybierała się do Berlina.., Min. Hoare zapowiadał pięcioletni plan pokoju, p. Chamberlain wyrażał opinię, że nastąpiło uspokojenie, a grupa socjalistyczna w Parlamencie francuskim wzywała rząd do zwołania międzynarodowej konferencji, która miała zaspokoić bolączki gospodarcze państw totalnych...

Łoskot dział i tanków, toczących się po ulicach Pragi kazał wreszcie zrozumieć p. Chamberlainowi, że germański dynamizm nie da się skierować w wskazywane przezeń łożysko, że może on łatwo zatopić imperium brytyjskie.

Od tego momentu nastąpiła zasadnicza zmiana w polityce brytyjskiej; zresztą gdyby nie nastąpiła zmiana polityki, toby nastąpiła zmiana rządu, tak silne było wzburzenie w Anglii. Polityka W. Brytanii zakreśliła 180 stopni i odtąd Anglia stała się duszą oporu przeciwko hegemonii Niemiec. Powrócono w ten sposób do starej polityki angielskiej, głoszącej, że W. Brytania nie może dopuścić do przewagi na kontynencie, jakiegokolwiek mocarstwa europejskiego. Polityka ta obaliła Napoleona, złamała Wilhelma II, a obecnie nie może dopuścić do panowania nad światem Hitlera. A w akcji tej Anglia ma zapewnioną całkowite poparcie Stanów Zjednoczonych, których deklaracja mówiąca o **czasowej** utracie niepodległości czeskiej jak i podwyżka cła o 25% na wyroby niemieckie jest dość wymowna. Wymowna jest również rewizja aktu o neutralności.

Zastanówmy się teraz nad tym, co Rzesza zyskała przez zajęcie Czechosłowacji. Z punktu widzenia handlu zagranicznego t.zw. mniejsza Czechosłowacja (w granicach po Monachium) według obliczeń Związku przemysłowców czeskich przywiozła w r. 1938 za 7.447 milj. kor., a wywiozła za 6.848; saldo ujemne wyniosło więc 599 milj mk. Co z tego wynika? Wynika stąd, że do ujemnego salda Rzeszy trzeba będzie dodać jeszcze ujemne saldo, wynikające z obrotów obszarów przyłączonych Gdyby nawet przywóz został silnie ograniczony, to z drugiej strony trzeba się jednak liczyć ze znacznym spadkiem eksportu z terenów anektowanych ze względu na podciągnięcie obecnie tych towarów pod kategorię niemieckich, co uczyniły już np. Stany Zjednoczone, nie uznając zresztą jak i inne państwa samego faktu aneksji. Poza tym nie ulega wątpliwości, że w wyniku stosowania podobnych metod dyplomatycznych cały handel eksportowy niemiecki znowu ulegnie poważnemu zmniejszeniu. Z punktu widzenia zatym handlu zagranicznego przyłączenie Czechosłowacji stanowi pozycję ujemną. Powtórzy się taka sama historia co z Austrią; gwałtowny spadek eksportu i wpływów z turystyki, obciążający bilans handlowy i płatniczy Rzeszy. Rzesza zdobyła fabrykę, która trzeba zaopatrywać w surowce, trudno bowiem przypuścić, żeby udało się odrazu zamienić silnie uprzemysłowione Czechy w kolonię rolniczą. Jeżeli chodzi zresztą o zboże, to jak stwierdza „Der deutsche Volkswirt" z dn. 17 marca r.b. kraje przyłączone posiadają niedobór najważniejszego zboża t.j. pszenicy. Nie ulega zresztą wątpliwości, że i te ilości zboża, które posiada Czechosłowacja pójdą na potrzeby potężnego opiekuna; któż bowiem wątpi o tym, że w pierwszej „kolonii" Rzeszy zostaną zastosowane metody kolonialne, usprawiedliwione zresztą nauką rasistowską o niższości rasy słowiańskiej?

Zdobycz niemiecka ma przedewszystkim charakter strategiczno - polityczny; dostęp do surowców bałkańskich został całkowicie zapewniony; tyły armii są prawie zupełnie zabezpieczone od dywersji; jedne z najlepszych w świecie zakładów amunicyjnych i zbrojeniowych Skoda, pracujące według francuskich projektów, odtąd będą produkować w ramach „drugiej fazy zbrojeniowej".

Najważniejsza zdobycz polega jednak — naszym zdaniem — na materiale ludzkim, jaki zdobyła Trzecia Rzesza. Nie chodzi tu o sam fakt przyłączenia 6.8 milj mieszkańców Czech i 2.5 milj. mieszkańców Słowacji, ale przedewszystkim o to, że zyskano w ten sposób wartościową siłę roboczą, gdyż wiadomo, że Czesi stanowią naród techników. Jak wiadomo, obecnie wszystkie wykwalifikowane siły robocze zatrudnione są w Niemczech na potrzeby zbrojeniowe i daje się odczuwać poważny brak pracowników, któremu władze starają się zaradzić przez różnego rodzaju zarządzenia. Jeżeli taki stan rzeczy ma miejsce w okresie pokojowym, co stałoby się w okresie wojennym ,kiedy część robotników musiałaby być zmobilizowana, a przecież dla utrzymania w stanie goto-

wości bojowej jednego żołnierza na froncie trzeba mieć przynajmniej 2 robotników na tyłach. „Państwo — pisze płk. Hesse — które może zwiększyć ilość pracowników w gospodarce wojenej, nie osłabiając swojego frontu, ma niewątpliwie pewną przewagę.” 33 tysiące wykwalifikowanych samych metalowców czeskich, nie jest zatym cyfrą do pogardzenia. Jak wiadomo, obywatele protektoratu są zwolnieni od służby wojskowej; oni będą wykonywali robotę fabryczną, podczas gdy Herernvolk będzie „pracował” na froncie. Poważna luka w systemie gospodarki wojennej została wypełniona.

Przyda się zresztą również i 1 milion tonn stali i 9 milionów tonn węgla produkowanych w obszarach obecnie przyłączonych i 72 tonny złota ze skarbca Banku narodowego czeskiego i 100 milj. mk. dewiz zagranicznych.

Ale ponieważ dzisiaj do „wielkiego marszu” używa się armii zmotoryzowanych, a te wymagają materiałów pędnych, których deficyt w czasie pokojowym dla samych Niemiec wynosi 5 milj. tonn rocznie, przeto istnieje konieczność zabezpieczenia sobie paliwa dla obu mocarstw osi.

Stąd z kolei zainteresowanie całego świata skupiło się na Rumunii, z którą Niemcy zawarły ostatnio traktat handlowy, zapewniający im stałość dostawy pożądanego paliwa oraz — co nie mniej ważne, — środków żywności.

Tymczasem w okresie demostracyjnej wizyty prezydenta Lebruna w Londynie, która stwierdziła przed światem nierozerwalne więzy łączące Francję z Anglią, kanclerz Hitler — przez pisma angielskie zwany Adolph the Conqueror — przerzucił się również z nad Morza Czarnego nad Morze Bałtyckie i włączył do Trzeciej Rzeszy, jedyny port litewski Kłajpedę. Ponieważ eksport litewski kierował się głównie drogą morską właśnie przez Kłajpedę, przeto obecnie mały ten kraik popada w faktyczną zależność gospodarczą (i polityczną) od Reichu. Zyskanie nowego oparcia morskiego na Bałtyku nie przyczyni się z pewnością do stworzenia cieplejszej atmosfery angielsko - niemieckiej. Również dla krajów Europy wschodniej fakt ten jest bardzo wymowny i przypomina im, że aczkolwiek w chwili obecnej ofenzywa dyplomatyczna skierowana jest przeciwko zachodowi, to jednak po ewentualnym jego rozbiciu, i obdarowaniu go spadkiem terytorialnym włoskiego druha (wzamian za całkowie wycofanie się tego z Europy południowo-wschodniej) przyjdzie kolej i na marsz na „odwiecznie niemieckie” ziemie na wschodzie. Świadomość tego wspólnego niebezpieczeństwa grożącego zarówno wschodowi jaki i zachodowi powinna przyczynić się do realizacji wielkiej koalicji o którą zabiera w tej chwili Londyn do której najprawdopodobniej przystąpi obecnie również Polska, zainteresowane koniecznością osłabienia swego zachodniego sąsiada.

(tp).

PRZEGLĄD PRASY

W SZEŚĆ MIESIĘCY PO WRZEŚNIU.

Po aneksji Sudetów we wrześniu ub. r., nadszedł czas na zajęcie przez Niemcy Czech, Moraw, Śląska i Kłajpedy. Wbrew układowi monachijskiemu, wbrew tylekrotnym przyrzeczeniom, Niemcy znów dowiodły, że stanowią one dzisiaj zarzewie niepokoju światowego, podobnie jak były nim w r. 1914.

„Codziena Gazeta Handlowa”, omawiając ostatnie wypadki stwierdza w numerze z dnia 17 marca r. b.:

„Przed rokiem samodzielna Austria musiała zrzec się swojej suwerenności, ażeby w toku przyśpieszonego, chociaż nie całkowicie jeszcze zakończonego procesu stać się zgleichszaltowanym członem Rzeszy Niemieckiej pod nazwą „Ostmark”.

W jesieni doszły do Rzeszy Sudety, a obecnie sam ośrodek b. Republiki Czechosłowackiej przeszedł pod panowanie niemieckie, dosłownie za jednym pociągnięciem pióra.

Czechy, Morawy i Śląsk, prowincje państwa czeskiego, staną się również członami wielkoniemieckiej Rzeszy, wprawdzie w innej formie, aniżeli Austria albo Sudety, ponieważ mają być wyposażone w pewnego rodzaju autonomię — jak to o tym się dzisiaj mówi.

Ten decydujący krok wprowadził w każdym razie zasadniczy zwrot: „w nastawieniu Rzeszy”: idea narodowa ustąpiła idei imperialistycznej, a conajmniej została przez tę ideę imperialistyczną w silnym stopniu uzupełniona. Podczas gdy bowiem w przyłączeniu Austrii i Sudetów ideą przewodnią był powrót własnych braci do większej wspólnoty (oczywiście, obok pewnych momentów strategicznych, jak np. w wypadku sudeckim), to dzisiaj po raz pierwszy zwartość niemieckiej grupy narodowej, która stanowiła dotychczas kryterium myśli wielkoniemieckiej, w zasadzie została przełamana”.

Przyłączenie Czech, Moraw i Śląska stanowi, zdaniem „Codziennej Gazety Handlowej” wyraz triumfu zasady supremacji polityki nad ekonomią w niemieckich poczynaniach na terenie międzynarodowym:

„Nie rozważania gospodarcze były przecież motywem, który zadecydował o przyłączeniu Austrii do Niemiec. Niewątpliwie, sytuacja gospodarcza Niemiec była naówczas bardzo naprężona, a położenie polityczne silnie się do tego przyczyniało, aby wywoływać niezadowolenie ludności. Ale czynnikiem dominującym była polityka o charakterze powszechnym, polityczno-narodowym. Okazało się to jeszcze silniej w wypadku sudeckim, gdzie przecież z góry wiedziano, że interes gospodarczy będzie tu bardzo mierny i że do tej sprawy będzie trzeba wiele dopłacić (co w wypadku austriackim nie było może tak silnie z góry ustalone, jak się okazało później).

Oczywiście, samej polityki na dłuższy przeciąg czasu nie można prowadzić bez uwzględnienia odpowiedniego instrumentu gospodarczego i o tym równie dobrze wiadomo. Wynikiem tego są usiłowania, aby stworzyć odpowiednie podłoże gospodarcze z większym lub mniejszym skutkiem, w połączeniu z nadzieją, że polityka, a raczej polityczna siła pewnego dnia także wytworzy konieczną gospodarczą podbudowę w taki lub inny sposób”.

„Dziennik Ludowy” z dnia 19 marca r. b. wskazuje, że główną przyczyną ostatnich posunięć Niemiec hitlerowskich jest nie „mit germański” — ale rozpaczliwa sytuacja gospodarcza, bez perspektyw na polepszenie, która raz po raz zmusza III Rzeszę do coraz bardziej desperackich, zaborczych posunięć:

„Nastąpił zabór Czechosłowacji.

400 milj. złota, pewne ilości dewiz zagranicznych, 1500 aeroplanów wojskowych, 3500 armat różnego kalibru, olbrzymie Witkowice, zakłady Skody pozwalają niemieckim gazetom z triumfem stwierdzić:

„Z punktu widzenia wyścigu zbrojeniowego między nami i chętnymi do wojny demokratycznymi apostołami pokoju, uczyniliśmy skok naprzód, który odsuwa w mglistą i niewiadomą przyszłość wymarzony w Londynie i Paryżu dzień wyrównania, czy nawet osiągnięcia przewagi w zbrojeniach nad Rzeszą”.

(Hamburger Frendenblat).

Nie ulega wątpliwości, że hitlerowska Rzesza przez aneksję Czechosłowacji znakomicie powiększyła swój potencjał wojenny. Ale to nie wszystko. Przecież brunatnym władcom rozchodzi się o eksport!

Dawna Czechosłowacja eksportowała rocznie na 2,2 miliarda złotych, importowała zaś za 2 miliardy. Ale ten eksport był przemysłowy, w dużej mierze eks-

port przemysłu wojennego.. Surowców Czechy miały mało. Obecnie Niemcy powiększyły swoją zdolność wytwórczą, ale skąd wziąć nowe surowce, jak zatrudnić fabryki, warsztaty, u kogo umieścić eskport ze zdobytych ziem czeskich? Przecież jest jasne, że nawet te kraje, które w pomonachijskich Czechach kupowały towary, obecnie przestaną je kupować.

Już wszyscy, cały ten świat, którego jeszcze nie zdążyli omotać i przekupić widzą, jak wygląda „niemieckie i europejskie posłannictwo, oraz misja zachodniej cywilizacji".

„Napastnik obnażony w całym swym bezwstydzie" — powiedział o Rzeszy przed paru dniami angielski minister oświaty, w przemówieniu publicznym w Warington. Stoi obnażony nie tylko w swym bezwstydzie, lecz w swej nędzy i w swym bankructwie gospodarczym".

„Depesza" z dnia 27 marca r. b. wskazuje, że niemiecka ekspansja polityczna toczy się w dwóch kierunkach — nad Bałtyk i Dunaj. W chwili obecnej dla Polski jest szczególnie niebezpieczne przejęcie przez Niemcy portu kłajpedzkiego:

„Przejęcie tego portu przez Niemcy będzie wymagało nowych rokowań z uwagi na zupełnie odmienną politykę gospodarczą i kolejową Rzeszy oraz ze względu na odmienne kierunki handlu zagranicznego Niemiec, zwłaszcza w rejonie nadbałtyckim. Poza tym eksport Wileńszczyzny przez niemiecki port w Kłajpedzie oznacza kontrolę naszego wywozu przez Rzeszę, co ani ze względów gospodarczych ani politycznych nie jest bynajmniej wskazane.

Mozolnie opracowane układy komunikacyjne polsko-litewskie znalazły się pod znakiem zapytania, tak, jak traktat handlowy polsko-czeski, zdezaktualizowany w ciągu 48 godzin.

Ale poza tymi następstwami opanowania Kłajpedy przez Niemcy wynikają dla nas następstwa gospodarcze o szerszym zasięgu. Przypuszczać bowiem należy, że handel zagraniczny Litwy znajdzie się obecnie pod kontrolą Niemiec. Zajmując Kłajpedę, uzyskały one jedyny nowoczesny port Litwy i zdobyły około 75% granicy morskiej tego kraju, pozostawiając mu zaledwie 25 km. granicy morskiej. Pamiętać przytym należy ,że handel zagraniczny Litwy drogą lądową obejmował zaledwie 10% jego obrotów globalnych. Pociągnie to za sobą olbrzymi wzrost obrotów tego handlu z Niemcami, które dotychczas partycypowały w nim cyfrą 30% na drugim miejscu po Anglii, która odbierała 45% całego wywozu litewskiego. Trzeba więc nam będzie już poraz 4-ty w ciągu jednego zaledwie roku ponownie zasiąść do stołu obrad z Niemcami, aby utrzymać swój stan posiadania na rynku litewskim, zawarty w pierwszym układzie handlowym polsko-litewskim, podpisanym dopiero niedawno, bo 22 grudnia r. 1938.

Wiemy ze smutnego doświadczenia, że wszelkiego rodzaju rozmowy gospodarcze z Niemcami kończą się dla nas zazwyczaj zwiększeniem obrotu handlu zagranicznego, pomiędzy Polską a Rzeszą. Coprawda plafon obrotów przewidzianych w umowie handlowej polsko-litewskiej nie był zbyt wysoki, gdyż oscylował w granicach kilku milionów zł. W powiązaniu jednak z tranzytem przez port Kłajpedzki, traktat ten stanowić mógł pomyślny zaczątek i korzystny instrument pogłębiania się wzajemnych stosunków sąsiedzkich między Polską i Litwą.

Nacisk polityczno-gospodarczy bryły germańskiej ma więc obecnie niejako 2 kierunki: jeden nad Dunajem, a drugi nad Bałtykiem.

W obu tych kierunkach i na obu tych osiach przecina on naturalnie dążenia do ekspansji gospodarczej Polski".

Ostatnie wypadki siłą rzeczy zmuszają Polskę do przystosowania swej gospodarki do nowych, niepewnych warunków. Stąd też w „Gazecie Polskiej" z dnia 27 marca b. r. znajdujemy interesujący, poświęcony problemowi zapasów, artykuł:

„W pojęciu współczesnej państwowej polityki gospodarczej zapas jest bogactwem, jest rękojmią swobody ruchów, jest gwarancją ciągłości produkcji i ew. szybkiego jej wzrostu, jest zabezpieczeniem od przykrej niespodzianki, jest wyrazem przezorności oraz dowodem naprawdę dalekowzrocznego planowania. Realna polityka gospodarcza traktuje zapasy surowców i tworzyw tak, jak od dawna już traktuje się zapasy amunicji i sprzętu wojennego. Są one wyrazem siły i elementem pewności. Są one wreszcie elementem dynamiki rozwojowej, albowiem zapas surowców toruje drogę zwiększonej wytwórczości w rozszerzonym aparacie produkcyjnym.

W ten właśnie sposób od szeregu lat już traktują problem zapasów Niemcy i niemiecka polityka gospodarcza. Żebyśmy jednak nie byli posądzeni o chęć wzorowania się na „totalistach" — przypomnijmy, że od pewnego czasu gorączkowo czyni zapasy żywności i surowców również W. Brytania. Nie wątpimy zaś, że z biegiem czasu rezerwa surowcowa stanie się powszechnie uznanym elementem pewności i solidności w gospodarowaniu.

Wywody powyższe zmierzały do wykazania, że we współczesnym państwie, w nowoczesnej gospodarce wszystkie interesy muszą być podporządkowane nadrzędnym celom państwowym. Tym samym więc do prowadzenia racjonalnej gospodarki zapasowej musi być powołany i przemysł i handel, choćby nawet „unieruchomienie kapitału obrotowego" miało być z punktu widzenia t. zw. liberalnej teorii wielkim dla nich poświęceniem. Rzecz prosta jednak, że państwu przypadnie czołowa rola zarówno w pokierowaniu gospodarką zapasową życia gospodarczego, jak i w akcji tworzenia rezerw.

Duże, kosztowne zapasy okażą się kiedyś dowodem wysoce oszczędnej polityki. Tylko krótkowzroczny bowiem, widząc dzisiejsze wydatki, nie dostrzega stokroć większych strat, których wydatki te w przyszłości mu oszczędzą".

PRASA ZAGRANICZNA.

„Der deutsche Volkswirt" z dn. 10 marca r. b. w następujący sposób stwierdza zmianę odnośnie zaopatrywania Niemiec w bawełnę:

„Zjednoczenie handlu importowego bawełny w Bremie w towarzystwie „Brebag" nie może zdziwić nikogo zagranicą. Niewielu również będzie takich z pośród dawnych dostawców bawełny dla Niemiec, którzyby nie mieli zrozumienia dla zabezpieczenia dostaw do Rzeszy, do czego dąży nowoutworzony „Brebag". Skoro Brebag, kórych kapitał wynosi 10 milj. mk. zwraca się ku bliższemu i dalszemu wschodowi jako obiecującemu dostawcy, który jest skłonny za dostarczone surowce nabywać niemieckie wyroby gotowe, to wychodzi on z już istniejącej zmiany w strukturze i uszeregowaniu niemieckich dostawców bawełny. Fakt, że tylko ten kraj ma widoki na stałe stosunki wymienne, który w odpowiedniej mierze jest gotów do wzajemnego odbioru towarów, był już od lat uwzględniany w niemieckim imporcie bawełny i pociągnął za sobą głębokie konsekwencje. Stany Zjednoczone, uprzednio będące najpoważniejszym dostawcą bawełny, obecnie stoją na trzecim miejscu za Ameryką Środkową i Egiptem; ilościowo import bawełny ze St. Zjedn. spadł z 3.059.270 dz. w r. 1929, na 451.130 dz. w roku 1938. Ten sam okres czasu wystarczył, aby zwiększyć ilość sprowadzaną z Ameryki Środkowej z 89 335 dz. na 1.227.000 dz. i z Azji z 23.648 na 122.609 dz. Cały rozmiar przemian widzi się jednak, skoro się wie, że w poszczególnych krajach południowo-wschodu uprawa bawełny po latach trwającej pracy została postawiona na zupełnie nowej i daleko szerszej bazie, ponieważ te kraje obiecywały sobie stałą możność zbytu do Niemiec. Tak więc Turcja i Iran zwiększyły powierzchnię uprawną dla bawełny około dwukrotnie; w innych krajach jak np. w Jugosławii i Rumunii uprawa bawełny została albo wprowadzona lub rozwinęła się z nieznacznych zaczątków

do znacznej wielkości. Tak więc Niemcy rozporządzają na podstawie rozwoju ostatnich lat nowymi dostawcami, którzy ze swej strony liczą się ze zbytem bawełny w Niemczech. Leży zatym w interesie obu partnerów, aby dostawy „nowych" producentów pod względem cen i przede wszystkim pod względem jakości były doprowadzone do stanu, który Niemcy muszą uznać za przesłankę trwałej wymiany. Jest rzeczą znaną, że poprawa jakości bawełny z bliskiego i środkowego wschodu nie tylko jest konieczna, ale zupełnie możliwa. Wynik zbiorów bawełnianych jest wprawdzie także rzeczą doświadczenia, ale można nań wpływać przez wybór typów, metod uprawy i t. d. w stosunkowo krótkim czasie i to o tyle szybciej i łatwiej, skoro fachowcy bawełniani Niemiec precyzują swe życzenia i mogą stawić do dyspozycji swe cenne doświadczenia. Już przez założenie Brebagu dana pewna gwarancja dla stabilizacji wzajemnej wymiany towarowej będzie stanowiła w pewnej mierze impuls dla produkcji bawełnianej. Interesujące będzie stanowisko USA, zwłaszcza, że pozostali dostawcy bawełny, jak Egipt i Ameryka łacińska z pewnością mogą się nie obawiać naruszenia ich możliwości dostaw. Jest rzeczą możliwą, że Amerykanie szukają powodów dla tego stwierdzenia zawodu ich polityki gospodarczej nie u siebie, tylko w Niemczech. Przypuszczalnie nie popełnia się w St. Zjedn. dalszego błędu, że niedocenia się — zapoznając nadzwyczajnie zwiększone zaporzebowanie — jeszcze istniejących możliwości — które dla amerykańskiej gospodarki mogą być równie cenne jak i dla gospodarstw tych krajów, które się we właściwym czasie zastosowały do życzeń niemieckich".

Jak z powyższego wynika, Trzecia Rzesza zapowiada ofenzywę bawełnianą na kraje południowo-wschodnie; bawełna staje się narówni z ropą naftową bardzo ważnym elementem wielkiej ofenzywy gospodarczo-politycznej. Bawełna również ma stanowić poważny element w nadziei na zahamowanie obecnej polityki Stanów Zjednoczonych wobec Niemiec przez wywołanie odpowiedniej opozycji w kołach producentów bawełny amerykańskiej przeciwko polityce Roosevelta. Nie wydaje się jednak, żeby manewr ten mógł liczyć na jakiekolwiek powodzenie, a dodatkowe cło 25% na towary niemieckie, wskazuje wyraźnie linię polityczną Stanów Zjednoczonych.

„Rzemieślnicy, których zmusza się do szczęścia" — taki jest tytuł notatki w Nr. 22 „Der deutsche Volkswirt", z dn. 3 marca r. b., w której czytamy co następuje:

„Osiągnięty po przewrocie wielki wykaz uzdolnień stanowi gwarancję, że na przyszłość tylko ten będzie mógł prowadzić zakład rzemieślniczy, kto złożył egzamin mistrzowski. Chociaż wszyscy urodzeni po 1900 roku rzemieślnicy zostali zobowiązani do poddania się egzaminowi do końca 1939 r., rzemiosło jednak także po tej dacie będzie obciążone znaczną liczbą uprzednio powstałych, źle prowadzonych zakładów, które szkodzą jego imieniu i w pewnych wypadkach utrudniają zdolniejszym kolegom zawodowym osiągnięcie wystarczających obrotów. Podczas, gdy w handlu detalicznym wielokrotnie bardzo dotkliwie przepełnienie zostało zniesione za jednym zamachem przez rozwiązanie żydowskich zakładów, to zakaz zatrudniania żydów w rzemiośle nie urzyniósł ulgi, ponieważ nie wielu za tem było. Pożądane odciążenie przychodzi zatym rzemiosłu od innej strony. Rozporządzenie Ministra gospodarki Rzeszy z 28 lutego przewiduje „przeczesanie" notorycznie przeciążonych gałęzi (rzemiosło artykułów spożywczych, krawcy, fryzjerzy), ażeby tych rzemieślników, którzy nie znajdują się na właściwym miejscu pracy lub nie mają wiele do roboty, przyciągnąć do pracy bardziej celowej. Zarządzenie, dalszy krok w kierunku ograniczenia wolności rzemiosła, będzie niewątpliwie odczute przez nimi dotkniętych jako ciężkie. Trzymają się oni swej samodzielności, chociaż nic z tego nie mają i przez to może nawet doprowadzają rodzinę do nędzy".

Warstwa rzemieślnicza w Niemczech stanowiła poważną bazę społeczną hitleryzmu, który obiecywał rzemieślnikom szczególną opiekę i powrót do dobrych czasów. Te nadzieje obecnie dla znacznej części rzemieślników rozwiały się; w miejsce samodzielnego warsztatu, stanowiącego własność rzemieślnika, następuje jego przymusowe skreślenie z listy rzemiosła i przymusowa proletaryzacja.

Jeżeli zaś chodzi o robotników, to plan pracy — jak podaje w tymże numerze „Der deutsche Volkswirt" — przewiduje ich przywiązanie do miejsca pracy.

„Według naszych informacji — czytamy — kierowaniu pracą podlegać będą rolnictwo, chemia, przemysł kamienny i ceglany, przemysł metalowy i górnictwo. Najsilniejsze będzie związanie w przemyśle metalowym, w którym ma ono miejsce w stosunku do samego zakładu. W górnictwie przewidziane jest przywiązanie do odpowiedniej gałęzi fachowej (kopalnictwo węglowe, kopalnictwo rud i t. d.), podczas gdy gospodarka budowlana nie podlega tej reglamentacji. Jest się zdania, że zatkanie źródeł rekrutacji — w rolnictwie i w przemyśle kamiennym i ceglanym — wywrze swoje skutki".

„Kontrola ta — czytamy dalej w numerze z dn. 17 marca r. b. tegoż pisma — jest rozszerzona przez to, że odtąd dla wszystkich pozostałych gałęzi przemysłu zostanie wydany zakaz zatrudniania sił roboczych, pochodzących z chronionych gałęzi — gospodarstwa rolnego i leśnego, górnictwa, przemysłu chemicznego, produkcji materiałów budowlanych, gospodarki żelaznej i metalowej. Minister pracy stosuje zasadniczo dwa środki kierowania pracą: obowiązek zezwolenia na zatrudnienie i obowiązek otrzymania zezwolenia na wypowiedzenie pracy. Zakaz wypowiedzenia jest silniejszą ochroną, która doszła na nowo, podczas gdy zakaz zatrudniania może być skuteczny w dwóch kierunkach: dla utrudnienia odpływu z poszczególnych gałęzi — kto był zatrudniony w rolnictwie nie może być zatrudniony w zakładach innego rodzaju, — albo dla utrudnienia wejścia do zakładów (określonych gałęzi przemysłu), ażeby przeszkodzić przywabianiu z innych zakładów tej samej lub obcej gałęzi".

Wszystkie te jednak zarządzenia, których celem jest zwiększenie wytwórczości nie mogą osiągnąć swego celu; produkcja wyrobów konsumcyjnych, której zwiększenie pozwoliłoby na zmniejszenie napięcia pomiędzy siłą nabywczą, a stanem rynku, nie zostanie zwiększona przy obecnym systemie gospodarki, kiedy surowce są przerabiane dla celów wojennych. Istotnym celem tych zarządzeń jest wyłącznie chęć zwiększenia produkcji zbrojeniowej".

Komentując przyłączenie Czech i Słowacji do Rzeszy, „Der deutsche Volkswirt" z dn. 17 marca r. b., pisze co następuje:

„Na przyszłość będą pracować niemieckie i czeskie siły gospodarcze w większym obszarze większych możliwości. Jego ciężar jest w stanie rozwinąć się także korzystnie dla pozostałej Europy Środkowej i południowo-wschodniej, ponieważ nie mogą już wychodzić z dwóch różnych central Berlina i Pragi dyspozycje, które ze względów politycznych zbyt często szkodziły korzyściom narodów tego obszaru lub je zupełnie zniosły. Znajdujemy się obecnie w okresie, w którym wolny handel światowy nie mógł się odbudować po zakończeniu wojny. Tak więc u wszystkich narodów liberalizm homo oeconomicus, dawno ustąpił organizacji, czy jest to tylko organizacja związków go-

spodarczych, pracodawców i pracobiorców, organizacja handlu zagranicznego lub kierowanie gospodarką. Stadia tej przemiany są różne; ale właśnie kraje Europy Środkowej i południowo-wschodniej dzielą z Niemcami los, że nie należą do uprzywilejowanych i że nie mogą siebie określać jako tych, co posiadają. A nie posiadający od dawien dawna nie mogli chodzić ze złotem na rynek, lecz mogli jedynie wymieniać swoją pracę i produkt swojej pracy pomiędzy sobą. Stąd kierowanie gospodarką dla Europy Środkowej i południowo-wschodniej musi odgrywać specjalnie poważną rolę, a przyrost u największego uczestnika musi wyjść jej na korzyść, a zatem i możliwościom handlowym dla Europy Środkowej i południowo-wschodniej".

Zdania powyższe są aż nadto wyraźne. Oznaczają one, że Niemcy przystępują do budowy samowystarczalnego „obszaru życiowego" na południowym-wschodzie Europy.

Jak wiadomo, rokowania handlowe pomiędzy Anglią a Niemcami nie doszły do skutku ze względu na wypadki w Europie Środkowej. Jednakowoż ciekawą jest rzeczą stwierdzić, że prasa angielska z góry zapatrywała się sceptycznie na ich wynik. Tak więc „Financial News", z dn. 13 marca r. b., pisał co następuje:

„Pomimo to, głęboki sceptyzm przeważa, jeżeli chodzi o możliwości jakichkolwiek pozytywnych rezultatów, ponieważ istnieje obawa, że wchodzące w grę problemy są zbyt gigantyczne, aby mogły być rozwiązane przez parę rozmów przyjaznych. W Rzeszy jasno zdają sobie sprawę, że zarówno Anglia jak i Niemcy są uzależnione życiowo od eksportu. I gdyby rynek światowy był dostatecznie szeroki, aby przyjąć wszystkie towary, jakie mają na eksport oba kraje, nie istniałby problem do rozwiązania i nieporozumienia pomiędzy obu krajami.

Ale w żadnym okresie po wojnie rynek światowy nie był dostatecznie szeroki. Każdy kraj stale odczuwał nacisk konkurencji ze strony innego kraju. Rywalizacja ta z konieczności była najbardziej ostra w okresach kurczenia się handlu międzynarodowego, jak to miało miejsce podczas depresji gospodarczej od 1930 do 1933 i jak to jest obecnie".

Konkurencja handlowa angielsko-niemiecka po ostatnich wydarzeniach stanowić będzie niewątpliwie bardzo ważny czynnik polityczny. Interesującą jest zresztą rzeczą, że i strona niemiecka stwierdzała rosnącą opozycję wśród angielskich sfer przemysłowych przeciwko koncesjom na rzecz Niemiec.

KRONIKA KRAJOWA

5% POŻYCZKA OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ i 3% BONY OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ.

W związku z podpisaniem przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej uchwalonej przez Sejm i Senat ustawy o dotacjach na rzecz Funduszu Obrony Narodowej i o inwestycjach z funduszów państwowych, która wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia r. b., Rada Ministrów w dniu 27 ub. m. postanowiła w oparciu o wyżej wymienioną ustawę wypuścić Wewnętrzną Pożyczkę Państwową lotnictwa wojskowego i artylerii przeciwlotniczej. Pożyczka ta pozwoli na powiększenie dotychczasowych środków, które przeznaczone są z różnych źródeł na cele obrony narodowej, a w szczególności na cele obrony przeciwlotniczej.

W dniu 29 ub. m. ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych ustalające formy i warunki pożyczki. Pożyczka wypuszczona będzie w obligacjach i bonach pod nazwą „5 Proc. Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej" oraz „3 Proc. Bony Obrony Przeciwlotniczej".

5 Proc. Pożyczka obrony Przeciwlotniczej wypuszczona będzie w obligacjach na okaziciela, opiewających na sto złotych wartości imiennej lub na wielokrotność tej kwoty i umarzana będzie po kursie 100 za 100 w ciągu 15 lat wyłącznie w drodze losowania.

Obligacje pożyczki oraz przychody z tych obligacyj zwolnione będą od wszelkich podatków i danin państwowych oraz samorządowych, a ponadto przysługiwać im będzie szereg innych specjalnych przywilejów.

3 proc. bony obrony przeciwlotniczej wypuszczone zostaną w odcinkach na okaziciela po 20 złotych wartości imiennej z przeznaczeniem dla tych obywateli, którzy ze względu na swą sytuację materialną nie będą w stanie subskrybować pożyczki. Subskrypcja bonów przyjmowana będzie od każdego subskrybenta najwyżej na 4 sztuki tych bonów łącznej wartości imiennej złotych 80. 3 proc. bony obrony przeciwlotniczej podlegać będą jednorazowemu wykupowi według ich wartości imiennej po upływie lat 5-ciu. Odsetki od bonów za cały okres 5 lat wypłacone będą subskrybentom z góry przez potrącenie ich z ceny sprzedażnej bonów, t. zn. za każde 20 złotych wartości imiennej bonu subskrybent zapłaci zł. 17.

Subskrypcja pożyczki obrony przeciwlotniczej i bonów obrony przeciwlotniczej otworzona zostanie z dniem 5 kwietnia r. b. i trwać będzie do dnia 5 maja r. b.

Wpłaty na subskrypcję przyjmowane będą wyłącznie w gotowiźnie przy czym conajmniej trzecia część zadeklarowanej kwoty powinna być wpłacona przy subskrypcji reszta zaś najpóźniej do dnia 5 lipca 1939 r.

Pracownicy instytucyj publiczno - prawnych będą mogli wpłacać należność za subskrypcję w pięciu równych ratach miesięcznych od 1 maja r. b. do 1 września r. b. włącznie.

Na komisarza pożyczki powołany został prezes LOPP gen. broni Leon Berbecki.

SYTUACJA GOSPODARCZA POLSKI

Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen w następujący sposób charakteryzuje sytuację gospodarczą w czwartym kwartale 1938 r.

W kwartale sprawozdawczym sytuacja gospodarcza w świecie uległa wyraźnej poprawie. We wszystkich prawie krajach zanotowano znaczny wzrost produkcji. Wzrost ten był tym silniejszy, im silniejszy był, poprzedzający ten wzrost, spadek produkcji. Najsilniej więc wzrosła produkcja w Stanach Zjednoczonych, o 16% w ciągu kwartału, w Belgii — o 14%, we Francji — o 9%. W Anglii i krajach skandynawskich, gdzie dotychczasowa tendencja zniżkowa była bardzo łagodna, wzrost produkcji był bardziej umiarkowany. W Niemczech odbywał się dalszy stały wzrost produkcji. Obok czynników, które oddawna przemawiały za krótkotrwałością depresji światowej z 1937 r., obok czynnej polityki koniunkturalnej Stanów Zjednoczonych i powrotu zaufania we Francji, na wzrost produkcji światowej w kwartale sprawozdawczym wywarły wpływ wzmożone zbrojenia — czynnik, który prawdopodobnie będzie oddziaływać na produkcję zwyżkowo również i w okresie bieżącym. Ceny surowców na rynkach światowych, po lekkim wzroście, na początku kwartału nie ulegały już znaczniejszym zmianom, utrzymując się na ogół na dość niskim poziomie. Również giełdy pieniężne wykazywały raczej tendencję zniżkową. Wynikało to z dość dużej ostrożności w ocenie sytuacji politycznej świata.

W Polsce odbywał się w kwartale sprawozdawczym dalszy umiarkowany wzrost produkcji, niezależnie od sytuacji światowej, jakkolwiek poprawa sytuacji światowej znalazła wyraz w produkcji niektórych artykułów eksportowych. Inwestycje publiczne, odgrywające w ciągu pierwszych trzech kwartałów ub. r. znaczną rolę w zwyżkowym rozwoju koniunktury, w kwartale sprawozdawczym nieco osłabły, zwiększył się natomiast, w związku z upływem w roku ubiegłym ulg budowlanych w ich dotychczasowej wysokości, mieszkaniowy ruch budowlany, podtrzymując zwyżkową tendencję w produkcji ogólnej.

Ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej podniósł się ze 119,5 w kwartale trzecim ub. r. do 121,1 (z uwzględnieniem wpływu przyłączenia Śląska Zaolziańskiego) w kwartale sprawozdawczym, a więc o 1,3%. W porównaniu z tym samym okresem z przed roku poziom produkcji był wyższy o 7 pro. Przeciętny kwartalny wskaźnik produkcji dóbr wytwórczych podniósł się ze 140,9 do 143,6, a więc o 1,9 proc. (w kwartale poprzednim wzrost wynosił 2,7 proc.), przewyższając o 6 proc. poziom z tego samego okresu w r. 1937. Najsilniejszy wzrost w tej grupie wykazały przemysły bezpośrednio związane z budownictwem, a więc przemysł mineralny o 3,3 proc. Natomiast hutnictwo żelazne wykazało spadek o 3,2 proc., co wszakże wynika głównie z tego, że zamówienia na materiały na nawierzchni kolejowej w roku ubiegłym były silniej skoncentrowane w pierwsze połowie roku. Poza tym wzrost produkcji zaznaczył się w przemyśle chemicznym i w kopalniach rudy żelaznej.

Produkcja dóbr spożycia nie wykazała większych zmian. Wskaźnik produkcji dóbr spożycia w kwartale sprawozdawczym wynosił 109,1 wobec 108,9 w kwartale poprzednim. W porównaniu z czwartym kwartale ub. r. wzrost produkcji w tej grupie wykazały przemysł odzieżowy, papierniczy i poligraficzny. Produkcja włókiennicza utrzymała się bez zmian. Obniżyła się natomiast produkcja przemysłu spożywczego, głównie z powodu zmniejszonej produkcji cukru, wynikającej z nieurodzaju buraków. Najsilniejszy wzrost produkcji w kwartale sprawozdawczym wykazała grupa dóbr pozostałych (energetycznych i eksportowych). Wskaźnik produkcji tej grupy dóbr podniósł się ze 102,8 w kwartale poprzednim do 105,3 w kwartale sprawozdawczym, przewyższając o 8 proc. poziom produkcji z tego samego okresu 1937 r. Znaczniejszy wzrost produkcji w tej grupie wykazały: przemysł węglowy o 4,5 proc. i przemysł cynkowy o 5,7 proc. w obu wypadkach, głównie w związku ze wzrostem eksportu, wynikającym z poprawy sytuacji gospodarczej zagranicą. Wzrost produkcji w przemyśle drzewnym o 3,4 proc. wynika nie tylko ze wzrostu eksportu, lecz także ze zwiększenia zbytu na rynku krajowym w związku z poprawą w budownictwie mieszkaniowym, przy niezmienionych rozmiarach eksportu.

Trwające od pewnego czasu zniżkowe tendencje cen, zarówno artykułów przemysłowych jak i rolnych, w kwartale sprawozdawczym bądź to straciły znacznie na sile, bądź też ustąpiły lekkim tendencjom zwyżkowym. W wyniku ogólnym poziom cen hurtowych pozostał bez zmian — wskaźnik w grudniu ub. r. wynosił 55,0, a więc tyle samo co i we wrześniu ub. r. Wskaźnik cen artykułów przemysłowych, po raz pierwszy od dwóch lat, wykazał wzrost o 0,9 proc. — z 56,8 we wrześniu do 57,3 w grudniu ub. r. Wzrost ten wynika w dużej mierze z sezonowego wzrostu cen drewna surowego, obok wynikającego z czynników przypadkowych wzrostu cen przędzy wełnianej, oraz koniunkturalnego, w związku z poprawą w budownictwie, wzrostu cen cegły. Przy stabilizacji lub bardzo nieznacznych zniżkach cen pozostałych artykułów, powyższe zwyżki cen znalazły wyraz w ogólnym wskaźniku cen przemysłowych. Ceny artykułów rolnych, sprzedawanych bezpośrednio przez rolników, pozostały niemal bez zmiany — wskaźnik w grudniu ub. r. 41,2 wobec 41,1 we wrześniu. Spadek cen zbóż został zahamowany, a silniejsza zniżka cen zwierząt rzeźnych o charakterze sezonowym była skompensowana przez — również sezonowy — wzrost cen nabiału. Toteż wpływ zwyżki cen artykułów przemysłowych został zrównoważony w ogólnym wskaźniku cen przez spadek cen przetworów żywnościowych, głównie mąki i kaszy, które z pewnym opóźnieniem podążały za cenami zbóż.

Na rynku pieniężnym w kwartale sprawozdawczym odbywały się silne procesy upłynniające, po przejściowych zaburzeniach, wywołanych wypadkami politycznymi w końcu poprzedniego kwartału. Wycofane w poprzednim kwartale wkłady napływały masowo z powrotem do banków i kas oszczędności. Jednocześnie redukowano zadłużenie. Toteż przyrost wkładów był rekordowy i wynosił w ciągu kwartału sprawozdawczego 401 miln. zł. Jeżeli jednak od sumy odliczyć sumę wkładów, które były wycofane w ciągu września, czysty przyrost wkładów w okresie sierpień — grudzień ub. r. wynosił 31 miln. zł., a więc sumę utrzymującą się w granicach normalnych wahań sezonowych. Ogólne procesy upłynniania się rynku pieniężnego znalazły dobitny wyraz w bilansie Banku Polskiego. Pomimo normalnie bardzo silniej w tym okresie zwyżkowej tendencji sezonowej, suma kredytów udzielonych przez Bank Polski spadła o 140 miln. zł. Jednocześnie poprawa bilansu płatniczego wpłynęła na znaczny wzrost stanu zapasów złota i walut. Kursy papierów procentowych w ciągu kwartału podniosły się, pozostając jednak na poziomie nieco niższym niż w sierpniu kursy akcji. Wskaźnik kursów 9 akcji przemysłowych w grudniu ub. roku był wyższy o 8,4 proc. niż we wrześniu i o 4,5 proc. niż w sierpniu ub. r.

Inwestycje maszynowe po silnym wzroście na początku roku, utrzymywały się już na niezmienionym poziomie. Również inwestycje maszynowe w rolnictwie nie wykazywały większych zmian. Wzrosło spożycie ludności miejskiej, natomiast spożycie wsi pozostawało bez większych zmian.

Ogólną sytuację gospodarczą Polski w całym roku 1938 można scharakeryzować w nasępujący sposób. Wzrost produkcji przemysłowej w Polsce w r. 1938 wynosił 7,9 proc. Poza Niemcami Polska była jedynym z większych krajów, w którym zanotowano w roku tym wzrost produkcji. W pozostałych krajach spadek produkcji wahał się od 0,7 proc. w Danii i 2 proc. w Szwecji i Włoszech do 25 proc. w Belgii i 22 proc. w Stanach Zjednoczonych. To pomyślne kształtowanie się sytuacji gospodarczej Polski na tle depresji światowej wynikało głównie ze wzmożonej akcji robót publicznych, które skompensowały z nadwyżką wpływ zmniejszonych rozmiarów budownictwa mieszkaniowego. Jednocześnie bardzo silnie zwiększyły się inwestycje maszynowe — w przemyśle i komunikacji o 32 proc., w rolnictwie o 16 pro. Wzrost spożycia był bardzo umiarkowany, tym nie mniej wyraźny. Przy tym głównie wzrastało spożycie ludności miejskiej. Na rynku pieniężnym odbywał się, pomimo dwukrotnych zaburzeń, wywołanych wypadkami politycznymi, dalszy przyrost kapitałów pieniężnych. Wzrost wkładów w ciągu roku wynosił 100 miln. zł. W tym przyrost w kasach oszczędności wynosił 92 miln. zł., w bankach prywatnych 85 miln. zł., natomiast w bankach państwowych stan wkładów obniżył się o 77 miln. zł. W roku 1937 przyrost wkładów w bankach prywatnych był nieco mniejszy niż w roku 1938, natomiast w bankach państwowych był szczególnie wysoki. Rozbieżność w kształtowaniu się wkładów w r. 1938 między bankami prywatnymi a pańswowymi wynikała właśnie ze wzmożonej akcji robót publicznych, powodującej podejmowanie wkładów instytucji państwowych, ulokowanych w roku

poprzednim w bankach państwowych jako rezerwy inwestycyjne. Sumy podjęte i wydatkowane na cele inwestycyjne przez przedsiębiorców i dostawców materiałów przechodziły na ogół do banków prywatnych, podnosząc znacznie ich zdolność kredytową.

Znaczna płynność na rynku pieniężnym obok wzrostu zaufania korzystnie oddziaływały na rynek lokacyjny. Przeciętne kursy papierów procentowych wzrosły o 20 proc., kursy akcji szczególnie wysoko — o 36 proc., co jest charakterystyczne dla okresu silnej poprawy koniunkturalnej.

Na tym tle pomyślnie również kształtowała się gospodarka Skarbu Państwa. Dochody wzrosły w ciągu roku, pomimo zmniejszenia stawki podatku specjalnego — o 7 proc. Wydatki wzrosły nieco słabiej. W rezultacie nadwyżka budżetowa w r. 1938 znacznie wzrosła. Wzrost dochodów objął przede wszystkim podatki bezpośrednie, w tym głównie podatek dochodowy i przemysłowy o 18 proc., w mniejszym stopniu podatki pośrednie o 8 proc., i wpłaty z monopoli — o 9 proc.

ROZBUDOWA POLSKIEJ FLOTY HANDLOWEJ

W r. 1939 polska flota handlowa dozna bardzo poważnego powiększenia. Przede wszystkim podkreślić należy fakt nabycia kilku używanych statków handlowych. Są to: M/S „Morska Wola", M/S „Stalowa Wola", S/S „Narocz" i S/S „Wigry" — o łącznej pojemności blisko 10 tys. brt. Poza tym poważna liczba statków handlowych, znajdujących się w budowie, powinna rozpocząć pracę pod polską banderą właśnie w r. bież.

W budowie znajdują się w chwili obecnej następujące jednostki polskiej floty handlowej: M/S „Sobieski" — 11.500 brt. (termin ukończenia budowy w maju r. b.), M/S „Chrobry" — 10.800 brt. (w maju r. b.), M/S „Łódź" — 4.600 brt. (we wrześniu r. b.), M/S „Bielsko" — 4.660 brt. (w listopadzie b. r.), S/S „Olza" — 1.080 brt. (w listopadzie r. b.), M/S „Warszawa II" — 2.000 brt. (w marcu 1940 r.), 3 małe statki towarowe po 400 brt. (w sierpniu, wrześniu i październiku r. b.), luger rybacki motorowy o poj. 250 brt. (w listopadzie r. b.), oraz motorowy inspekcyjny statek rybacki o poj. 150 brt. (gotowy w bliskim czasie). Zaznaczyć należy, że S/S „Olza" oraz luger rybacki i inspekcyjny statek rybacki budowane są przez stocznię Gdyńską.

W bież. roku przewidziane jest zamówienie jeszcze kilku dalszych statków handlowych.

BUDOWA KANAŁU PRZEMYSŁOWEGO W PORCIE GDYŃSKIM

Prace prowadzone obecnie przy budowie kanału przemysłowego w porcie gdyńskim mają charakter robót wstępnych, polegających na uporządkowaniu sieci komunikacyjnej. W chwili obecnej wykonywane są roboty przy budowie szosy, która połączy śródmieście z Oksywiem w linii prostej, zamiast dotychczasowej prowizorycznej drogi okrężnej.

Poza robotami drogowymi Urząd Morski obecnie wykonuje czerpanie właściwego kanału, jednakże w niewielkiej skali, w miarę przyznawania odpowiednich funduszów; wykonano więc dotychczas kanał szerokości 60 m. głębokości 5 m. i długości 300 m., jako cząstkę przyszłego dużego kanału; pozwala to już na przygotowanie przyległych terenów i przystani dla zainteresowanych zakładów przemysłowych.

W przyszłości kanał Przemysłowy będzie miał 120 m. szerokości i 10 głębokości; brzegi jego będą umocnione nabrzeżami do wysokości 3 m. ponad poziom wody. Zakłady przemysłowe przylegać będą bezpośrednio do linii wodnej; torfy zalegające obecnie tereny przy kanale usuwane będą w miarę potrzeby, po czym doprowadzone zostaną, do tych terenów tory kolejowe i drogi kołowe.

BILANS HANDLOWY W M-CU LUTYM

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska w lutym rb. przedstawiał się — według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego — jak następuje:

Przywóz — 301.326 ton, wartości 95.348 tys. złotych.

Wywóz — 1.587.798 ton, wartości 109.436 tys. złotych.

Dodatnie saldo wyniosło więc w lutym rb. 14.088 tys. zł.

W porównaniu do stycznia rb. wywóz zmniejszył się o 4.228 tys. zł., przywóz zaś spadł o 2.242 tys. złotych.

Zwiększył się wywóz następujących artykułów (w miln. zł.): żyta o 1,5, szynek, polędwic wieprzowych w opakowaniu hermetycznym o 1,5, nasion buraków cukrowych o 1,2, owsa o 1,0, jęczmienia o 0,6, masła o 0.4, cukru o 0,4, kłód, dłużyc o 0.4, cynku i pyłu cynkowego o 0.4.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów (w miln. zł.): węgla o 1,9, siarczanu amonu o 1.2, bali, desek, łat, opołów o 1.2, pszenicy o 1.0, nasion koniczyn o 0,7, grochu o 0.5, szyn kolejowych o 0.5, trzody chlewnej o 0.4, jaj o 0.4, podkładów kolejowych, sliprów o 0.4, rur żelaznych, stalowych o 0.4.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów (w miln. zł.): wełny owczej surowej niepranej o 1.9, rud żelaznych o 1.3, miedzi, blachy miedzianej o 1.0, skór futrzanych o 0.4, przędzy wełnianej o 0,4.

Zmniejszył się przywóz następujących artykułów (w miln. zł.): wszelkich obrabiarek do metali, maszyn formierskich dla odlewni o 1,4. elektrycznych: maszyn, aparatów, przyrządów, ich części o 0.9, wełny owczej czesanej o 0,7, bawełny i odpadków o 0,7, tytoniu i wyrobów tytoniowych o 0,6, maszyn włókienniczych o 0.6, aluminium, blachy aluminiowej o 0.5, śliwek o 0.4, rud cynkowych o 0.4.

Dla porównania zaznaczyć należy, że w lutym r. ub. import wyniósł 109.3 miln. zł., natomiast eksport 84,7 miln. zł.

WEJŚCIE W ŻYCIE UMOWY HANDLOWEJ POLSKO - SOWIECKIEJ

Na mocy ogłoszonego rozporządzenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej weszła w życie umowa handlowa polsko - sowiecka.

Umowa ta przewiduje, że w r. 1939 oba kraje dokonają wymiany towarowej na łączną sumę 126 mil. zł., co stanowi około 5 proc. całości naszych obrotów zagranicznych.

Dla Polski wwozić będziemy wyłącznie surow-

ce, a najważniejszą pozycją będzie przywóz bawełny za około 26 mil. zł.

Stanowi to 25 proc. całkowitego polskiego zapotrzebowania na bawełnę, pokrywanego dotychczas głównie w St. Zjednoczonych i opłacanego, oczywiście, gotówką.

Z dalszych pozycji wwozu wymienić należy rudę manganową, azbest i inne surowce dla przemysłu metalurgicznego, dalej futra (za około 14 mil. zł.) i tytoń (za około 6 mil. zł.).

Rudy żelaznej ani też kawioru i ryb nie będziemy z Sowietów sprowadzać.

W pozycjach wywozowych z Polski do Sowietów na czele stoi węgiel, dalej jedwab sztuczny i tkaniny, wyroby przemysłu chemicznego, maszyny włókiennicze, pewne typy obrabiarek itd.

Przywóz do Polski bawełny, oraz wywóz do Sowietów węgla odbywać się będą wyłącznie drogą morską przez Gdynię.

Jednocześnie ogłoszono rozporządzenie w sprawie statutu prawnego przedstawicielstwa handlowego ZSRR w Polsce. Przedstawicielstwo powstanie w Warszawie p.n. „Torgped". Lokal „Torgpedu" będzie korzystał z eksterytorialności.

POLSKO - WŁOSKI UKŁAD HANDLOWY.

W dniu 16 ub. m. został podpisany w Rzymie polsko-włoski układ handlowy i turystyczny. Umowę ze strony Polski podpisali: ambasador Wieniawa-Długoszowski oraz dyrektor departamentu Ministerstwa Przemysłu i Handlu T. Geppert, a ze strony włoskiej min. Ciano i senator Giannini.

Stosunki handlowe polsko-włoskie unormowane są traktatem handlowym i nawigacyjnym z dnia 12 maja 1922 r. oraz zawartym w dniu 18 maja 1937 r. układem kontyngentowym i rozrachunkowym ponadto związaną z nimi umową turystyczną z 26 maja 1937 r. wreszcie układem finansowym z dnia 16 czerwca 1937 r., regulującym eksport węgla, przeznaczonego na pokrywanie naszych tytułów dłużniczych państwowych i prywatnych wobec Włoch.

Obecna umowa kontyngentowa ustaliła na 1939 rok obustronne obroty o 25 proc. wyżej w porównaniu z 1938 r. W roku ubiegłym eksport polski do Włoch wyniósł 65.653 tys. zł. a przywóz z Włoch do Polski 33.821 tys. zł. W ten sposób zyskaliśmy saldo dodatnie w bilansie handlowym w wysokości 31.832 tys. zł. Ponieważ znaczna część nadwyżki naszego wywozu do Włoch została wyrównana turystyką obywateli polskich do Włoch, przeto dodatnie saldo naszego bilansu handlowego uległo odpowiedniej obniżce. Za podstawę obliczenia wysokości obrotów handlowych należy wziąć dla uproszczenia wartość eksportu do Włoch, który, jak to wyżej zaznaczyliśmy wyniósł zgórą 65 milj. zł. Wobec podwyższenia kontyngentu wymiany o 25 proc. wartość naszego eksportu do Włoch powinna przekroczyć 80 mil. zł. i w odpowiednim oczywiście stosunku wzrośnie też w roku bieżącym wartość importu włoskiego do Polski jak również stosunkowej zwyżce ulegnie kontyngent czeków turystycznych do Włoch.

Głównymi artykułami wywozu z Polski do Włoch są produkty rolnicze.

BILANS BANKU POLSKIEGO ZA MIESIĄC LUTY R. B.

W lutym r. b. zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,5 milj. do 446,7 milj. zł.; stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 1,4 milj. zł. do 16,9 milj. zł. Portfel wekslowy wzrósł o 10,8 milj. do 756,4 milj. zł.; portfel zdyskontowanych biletów skarbowych zwiększył się o 4,4 milj. do 69,1 milj. zł.; stan pożyczek zabezpieczonych zastawami obniżył się o 0,9 milj. do 97,2 milj. zł. W rezultacie ogólna suma wykorzystanych kredytów wzrosła o 14,3 milj. do 922,7 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrynch i bilonu obniżył się o 2,2 milj. do 42,6 milj. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania Banku powiększyły się o 7,6 milj. do 233,4 milj. zł. Obieg biletów bankowych wzrósł o 5,9 milj. do 1.354,1 milj. zł. Pokrycie złotem wynosi na 28 lutego r. b. — 30,04 proc.

WPŁYWY I WYDATKI BUDŻETOWE W LUTYM

Tymczasowe zamknięcia rachunków skarbowych za luty 1939 r., t. j. 11-ty miesiąc okresu budżetowego 1938/39, wykazują dochody w kwocie 197.130 tys. zł. i wydatki w kwocie 199.207 tys. zł., niedobór zatem wynosi 2.077 tys. złotych.

Po potrąceniu tego niedoboru od nadwyżek, uzyskanych za 10 miesięcy okresu 1938/39 — nadwyżka za 11 miesięcy wyniesie 521 tys. zł.

W porównaniu z wynikami stycznia 1939 r. dochody budżetowe są wyższe o 2.344 tys. zł., a wydatki — o 4.978 tys. zł. W porównaniu zaś z wynikami lutego 1938 r. dochody budżetowe są wyższe o 15.345 tys. zł., a wydatki — o 19.152 tys. zł.

Wzrost wpływów skarbowych nastąpił w podatkach bezpośrednich, pośrednich i monopolach. Natomiast obniżyły się wpłaty przedsiębiorstw państwowych; mianowicie wpłaty te wynoszą w lutym 1939 r. — 5.191 tys. zł., podczas gdy w lutym 1938 r. wpłaty te wyniosły prawie 7 miln. zł.

Wzrost wydatków przypada w szczególności na ministerstwa: Komunikacji, Rolnictwa i R. R., Wyznań Rel. i Ośw. Publ., Opieki Społ. oraz na obsługę długów krajowych i zagranicznych. Obsługa ta wyniosła w lutym 1939 r. 17.520 tys. zł., podczas gdy w lutym 1938 r. — 9.762 tys. zł.

CENY

Ogólny wskaźnik cen hurtowych w lutym r. b. wykazał nieznaczny wzrost w porównaniu ze styczniem r. b. i wyniósł (podstawa 1928=100) 55.0 wobec 54.9 w styczniu r. b. i 57,7 w lutym r. b.

Poniżej podajemy wskaźniki cen grup specjalnych w lutym r. b. (podstawa 1928=100; pierwsza liczba w nawiasie oznacza wskaźnik w styczniu r b., druga — w lutym r. ub.); żywność i używki 52,5 (52.4 — 55.9), nabywane przez spożywców 58.6 (58.8 — 60.7);

artykuły rolne krajowe 47.6 (47.6 — 51.4), sprzedawane przez rolników 41.3 (40.9 — 46.1), w tym ziemiopłody 36.4)36.2 — 48.7);

artykuły przemysłowe 57,3 (57.3 — 59.4), surowce 56,3 (56.2 — 60.6), półfabrykaty 56.6 (56.6—57.7), wyroby gotowe 58.6 (58.9 — 60.2), w tym dla konsumcji 55.5 (55.6 — 57.2);

surowce i półfabrykaty przemysłowe 56.5 (56.4 — 59.0), uzależnione od zagranicy 40.0 (39.6—43.2), skartelizowane 77.5 (77.4 — 78.1);

materiały budowlane 54.7 (54.5 — 54.9);

artykuły przemysłowe nabywane przez rolników 64.7 (64.5 — 65.6).

KONFERENCJA IMPORTOWA.

Dn. 2 marca r. b. w sali Resursy Kupieckiej odbyło się otwarcie konferencji importowej, zorganizowanej na zlecenie Ministra Przemysłu i Handlu — przez Radę Handlu Zagranicznego.

Na uroczystość tę przybyli pp.: min. Przemysłu i Handlu, Antoni Roman, wicemin. skarbu, Józef Kożuchowski, wicemin. Sokołowski i Jastrzębski, oraz szereg wyższych urzędników resortów gospodarczych.

Poza przedstawicielami Rządu w konferencji wzięło udział około 450 zaproszonych przedstawicieli życia gospodarczego, reprezentujących trzy samorządy gospodarcze i wolne organizacje przemysłu i handlu. Konferencję otworzył prezes Rady Handlu Zagranicznego, sen. Klarner, stwierdzając, że życie gospodarcze oddawna już odczuwało potrzebę gruntownego przestudiowania struktury i dróg importu polskiego. Następnie mówca scharakteryzował metody prac nad przygotowaniem konferencji, podkreślając poważny wysiłek opracowania referatów branżowych, które obejmują 51 towarów. Wartość ich importu w roku ubiegłym wyniosła 620 milionów zł., t. j. 40 proc. całości naszego przywozu. Brak jest jedynie spośród ważniejszych surowców i używek opracowania dotyczące przywozu surowców dla przemysłu żelaznego, t. j. rud i złomu, ponieważ w związku z przyłączeniem do Polski zakładów zaolziańskich wydawało się, że sprawa ta będzie wymagała studium opartego na dłuższym doświadczeniu.

Po objęciu przewodnictwa konferencji, min. Roman wygłosił dłuższe przemówienie, charakteryzując sytuację naszego handlu zagranicznego. Celem konferencji importowej — mówił min. Roman — jest zaproponowanie całkowitego programu polityczno-gospodarczego na odcinku techniki przywozu, planu opracowanego pod kątem potrzeb interesów ogólno-gospodarczych, a nie grupowych lub lokalnych. Stosowanie tych ogólnych kryteriów w równej mierze obowiązuje czynniki rządowe, jak i prywatne sfery gospodarcze. Wykonane prace przygotowawcze są dowodem, że sfery gospodarcze poczuwają się do tego obowiązku i są zdolne mu podołać nie ograniczając się jedynie do strzeżenia swych bezpośrednich i wyraźnych interesów. Jestem przekonany, że przebieg obrad obecnych będzie potwierdzeniem i umocnieniem tego dowodu.

Po przemówieniu min. Romana, wygłoszone zostały trzy referaty na temat struktury i reformy przywozu polskiego, oraz w sprawie obsługi finansowej przywozu, jak również na temat metod i środków przejmowania pomocniczych funkcji handlowych.

Następnego dnia, po referatach dyr. dr. Waschko, dyr. Lastovitschki i W. Bartosiaka, odbyła się ożywiona dyskusja, poczym zabrał głos p. dyr. Departamentu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Sokołowski, który udzielił wyczerpujących informacji w sprawie dostosowywania apartu konsularnego do potrzeb życia gospodarczego. Dyr. Centrali Związku Kupców, Zajdenman, złożył w imieniu kupiectwa żydowskiego deklarację, polemizującą z wywodami d-ra Waschko, w sprawie unarodowienia handlu. Na deklarację tę odpowiedział przedstawiciel kupiectwa chrześcijańskiego, prezes Kałamajski, który stwierdził konieczność jak najszybszej przebudowy struktury narodowej życia gospodarczego w Polsce. Dyr. Jakubowski omówił zagadnienie renty kontyngentowej oraz scharakteryzował warunki powstania wielkich domów importowych.

Następnie przemawiał prof. St. Grabski, który szczegółowo uzasadniał potrzebę koncentracji przywozu przez tworzenie wielkich domów importowych. Profesor Taylor oświetlił niebezpieczeństwo zbytniego monopolizowania przywozu i zaznaczył, że dobrze funkcjonujące życie gospodarcze, oparte na warunkach normalnych — jest najlepszym przygotowaniem do wojny.

Min. Roman specjalnie dziękował profesorom Grabskiemu i Taylorowi za ich wywody, podkreślając wartość zgodnej współpracy przedstawicieli nauki ekonomicznej z praktycznym życiem gospodarczym.

STOSUNKI EKONOMICZNE POLSKI ZE ST. ZJEDNOCZONYMI

(Bank P. K. O. w Nowym-Jorku).

W salonach Hotelu Europejskiego odbyło się zebranie, urządzone przez Polsko-Amerykańską Izbę Handlową z okazji otwarcia Oddziału Banku Polska Kasa Opieki S. A. w Stanach Zjednoczonych w Nowym Jorku.

Na zebranie przybyło około 120 osób. Między innymi udział wzięli b. minister August Zaleski, prezes Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej z małżonką, gość honorowy zebrania dr. Henryk Gruber, prezes Rady Banku P. K. O. z małżonką, charge d'affaires Ambasady Amerykańskiej North Winship z małżonką, minister Władysław Korsak z małżonką, konsul gen. Stanów Zjedn. John K. Davis, konsul Stanów Zjedn. Orray Taft, radca handlowy Ambasady Amerykańskiej E. C. Squire, Józef Potocki, dyrektor dep. M. S. Z. z małżonką, prezes Kazimierz Strzegocki, Emil Modrycki, naczelny dyrektor Banku P. K. O. z małżonką, Zygmunt Łojko, dyr. dep. Min. Przemysłu i Handlu, p. Elżbieta Potocka, b. minister dr. Tadeusz Grabowski, b. minister Władysław Mazurkiewicz z małżonką, dyrektor Banku Gosp. Kraj. Włodzimierz Baczyński, prezes Leopold Wellisz, prezes Wiktor Przedpełski, konsul Karol Ripa, senator Rafał Szereszewski, dyrektor Szromba, dyrektor Powszechnego Banku Kredytowego Emil Spät, konsul Tytus Zbyszewski,

prof. Stanisław Zwierzchowski, prezes Arzt, dyrektor Michał Kwapiszewski z małżonką, prezes Stefan Benzef, dyrektor Lewandowski, prezes Kruszewski, dyr. Czachyra, dyr. Sembrat, dyr. Rybak, dyr. Bülow i inni. Zebranie zagaił min. August Zalesik, prezes Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej, przedstawiając pomyślny rozwój Banku Polska Kasa Opieki S. A., który roztacza opiekę nad dorobkiem wychodźtwa polskiego i przyczynia się do rozszerzenia i ustalenia stosunków handlowych z poszczególnymi krajami przez poparcie eksportu towarów polskich oraz importu surowców.

Bank posiada swe Oddziały w liczbie 30 w głównych środowiskach wychodźtwa w Stanach Zjednoczonych, w Argentynie, Francji i Palestynie.

Min. Zaleski podkreślił zasługi dyrekcji, a przede wszystkim założyciela Banku, prezesa dr. Henryka Grubera, na którego cześć wzniósł toast.

Następnie prezes dr. Henryk Gruber, wygłosił dłuższe przemówienie na temat stosunków ekonomicznych Polski ze Stanami Zjednoczonymi.

Przemówienie to, wysłuchane przez zebranych z wielkim zainteresowaniem i kilkakrotnie przerywane oklaskami, podajemy poniżej w streszczeniu:

„Jeśli się chce zobrazować stosunki gospodarcze między dwoma krajmi, trzeba kierunek swego myślenia nastawić na cyfry statystyczne, bo one przemawiają najlepiej nietylko do wyobraźni kupca lecz również do wszystkich. Któż bowiem nie jest dziś klientem tego wielkiego przedsiębiorstwa handlowego, któremu na imię „obrót gospodarczy"? Ale, niestety, w ostatnich latach statystyka gra czasem rolę konia trojańskiego, dla którego wybija się wprawdzie wyłom w murach ograniczających wymianę, ale później nietylko murów tych się nie burzy, lecz przeciwnie: pną się one coraz wyżej.

A że handel to przecież jeden z najbardziej wrażliwych instrumentów współżycia narodów, więc powstają stąd niemałe zmartwienia. Martwią się przede wszystkim ci, którzy opierają gospodarkę swą na eksporcie. Osiemnasta część ludności świata — ludność St. Zjedn. — dysponuje połową płodów mineralnych całej kuli ziemskiej i takim procentem zapasów węgla światowego. Ponieważ nie mają innej możności zużycia nadwyżek, jak ich sprzedaż na wielkim targowisku, noszącym nazwę „rynek międzynarodowy", więc towar amerykański dostaje się do rąk ludności całego świata. Póki na światowych rynkach było spokojnie wymiana szła z ręki do ręki, gdy jednak na uregulowanych torach handlu światowego zaczęły nagle ukazywać się nowe pociągi i pojazdy z napisami „kontyngenty", „clearing" lub „podróż w nieznane" eksporter nie obznajmiony z nowymi planami jazdy stawał bezradny i niezdolny do dostosowania się do norm gospodarczych.

Swego czasu Stany Zjednoczone stanowiły niemal, że jedynego kredytodawcę na rynkach europejskich. Nie była to ekspansja wyłącznie kapitałowa. Towar i sprzęt amerykański w znacznych ilościach szedł do różnych krajów, wśród których Polska, właśnie w czasie gdy broniła bezpieczeństwa Europy, była jednym z ówczesnych, poważnych i dobrze płacących odbiorców. Na przestrzeni ostatnich 16 lat wpłynęło do St. Zjedn. tą drogą ponad 3 miliardy dobrego pieniądza z Polski, a z pożyczek zaciągniętych w czasie od 1925 — 1938 na sumę 97.000.000 dol., spłaciła Polska w kapitale i w odsetkach 112.826.000 dol., potwierdzając w ten sposób, że słowo „kredyt" pojmujemy dosłownie. Gdy zachodziły wypadki koniecznej normalizacji umów kredytowych, czyniono to na zasadach słuszności i godziwości, bez osłabiania skrupulatności, z jaką zobowiązania były i są ze strony Polski wykonywane.

W czasie od 1928 — 1938 r. przywieziono do Polski ze Stan. Zjedn. towarów za kwotę ośmiokrotnie wyższą, niż kwota wywozu z Polski do St. Zjednoczonych, co już samo przez się wskazuje, że Polska jest stałym poważnym odbiorcą St. Zjedn., przy czym import nasz ze Stan. Zjedn. wykazuje w r. 1938 znaczny wzrost przy malejącym eksporcie. Import ten pomimo istnienia ograniczeń wzrósł w porównaniu z 1934 r. o 50 proc., co stosunkom handlowym polsko-amerykańskim nadaje wyjątkowe znaczenie i pociąga za sobą takie czy inne korektywy oczywiście w największej harmonii i zrozumieniu. Jest rzeczą naturalną, że im więcej kto ma do sprzedania, tym większym jest zwolennikiem wolnego handlu, nierzadko handlu w jedną stronę, lecz tu niech mi będzie wolno przytoczyć zdanie Wielkiego Prezydenta St. Zjedn., Franklina Roosevelta, który pisząc o aktualnych zagadnieniach amerykańskich wyraził pogląd, że z wielu narodami cierpiącymi wskutek zastoju podobnie jak St. Zjednoczone będzie możliwem stworzenie szczerych kontaktów dla porozumienia się w sposób otwarty, jak wydostać się z kleszczy, które sparaliżowały handel światowy i pozbawiły tysięcy ludzi ich pożytecznej pracy. Prezydent Roosevelt uznał w ten sposób prawo ludzkości do gospodarki na zasadzie „równi z równymi". Łatwiej ustalić wzajemne stosunki ekonomiczne, gdy jeden nie chce żyć zbyt dużym kosztem drugiego, gdyż podział bogactw tego świata staje się wówczas mniej drażliwy.

W stosunkach naszych z Ameryką powołujemy się często na tradycję i historię. Jest to bodajże jedyny w tej skali wyjątek odnoszenia się w porozumieniu międzynarodowym do wspomnień. Jeżeli stosunek między dwoma narodami nie bywa zazwyczaj wynikiem przypadkowego zbiegu okoliczności, to tym bardziej trzeba podkreślić, że głęboka harmonia, jaka panuje między Polską i Ameryką mogła powstać na gruncie podobieństwa charakterów i celów, a zatym czynników czerpiących swe siły z tradycji, działającej po dzień dzisiejszy i wywierającej swój wpływ na wszelkie wspólne poczynania.

Polska i Ameryka udowodniły, że trwałość wysiłku jest wyższą od chwilowych ocen i koniunktur i że przed stupięćdziesięciu laty powstała pierwsza oś, która tym się wyróżniała, że prowadziła wprost z serc narodu polskiego do narodu amerykańskiego. Nad jej utrzymaniem pracowali bojownicy o wolność Polski i Ameryki, później umacniali jej trwanie pracą i znojem polscy chłopi, obecnie kontynuują ten długoletni dorobek ducha i myśli pionierzy i gospodarczy działacze obu narodów.

Ze Stanami Zjednoczonymi nie tylko nie dzielą nas różnice polityczne, lecz przeciwnie, łączy nas

zgoda polityczna. Z łatwością przychodzi nam porozumienie, bo rozwija się ono w płaszczyźnie zagadnień konkretnych. Prowadzimy z Ameryką handel, a trzeba pamiętać, że właśnie handel stał się z tamtej strony oceanu głównym wyrazem narodowej dążności i ambicji. W czasach, gdy naród amerykański podnosił banderę kupiecką, handel był w wielu krajach uważany za czynność niemoralną. Ale pionierzy amerykańscy utrwalili nową ocenę etyki kupieckiej i pojęcie, że „uczciwy kupiec" znaczy to samo co „uczciwy człowiek", że kto jest poprawny w stosunkach handlowych — ten jest poprawny w ogóle.

Wielki Marszałek Józef Piłsudski określił dzieje ludzkości, jako dzieje wschodzących słońc i gasnących światów. Stwierdził, że nieomylną cechą gaśnięcia jest wymieralność treści a wzrost znaczenia formy. Jeśli forma, przybrana w dialektykę, nie pozwala nieraz widzieć wyraźnie rzeczywistości, mówiło się, że Polacy są złymi kupcami. Utrwalenie i pogłębienie treści naszego życia gospodarczego, zmieniło ten stan, a że wiele przykładów zaczerpnęliśmy z życia innych narodów, w tym od bratniego narodu amerykańskiego, uważamy to za swój plus. W księgach historii lat ostatnich znajdziemy wiele wspólnych metod, z naszymi przyjaciółmi amerykańskimi, zwłaszcza jeśli chodzi o stworzenie harmonii między kapitałem a pracą. Ale jedna mała uwaga: Stany Zjedn. mają w świecie gospodarczym prawo silniejszego, a prawo to stwarza obowiązki: są to obowiązki moralne bogatszego członka rodziny narodów, wobec reszty rodziny.

Polska, która nie stanowi wprawdzie jak Ameryka kontynentu, zajmuje pod względem wielkości państw szóste miejsce w Europie i bierze poważny udział w światowej produkcji węgla, ropy naftowej, soli potasowych. Jako państwo rolnicze kroczy w czołowej grupie eksporterów płodów rolnych i jest również jednym ze sprzedawców na międzynarodowym rynku. Poza tym ostatnich lat dwadzieścia potwierdza jak znakomitym aktywem, ale zarazem czynnikiem nadwyżkowym polskich poczynań jest praca. Nie tylko Polskę budują polskie ręce, historia wielu państw, a w znacznym stopniu i St. Zjedn., rękami tymi jest tworzona.

Stawiając zagadnienia gospodarcze w rzędzie zagadnień czołowych, Polska musi na szalę swego rozwoju rzucić przede wszystkim świeże i zdobywcze elementy wysiłku i woli narodu, przyjmując w pewnym stopniu i realizując przykład amerykański. Wszak to dopiero kilka dziesiątek lat temu, gdy w miejscach, w których piętrzą się ku niebu wspaniałe amerykańskie miasta, stały drewniane domy; wszak jedno tylko pokolenie wprowadziło tak gigantyczną motoryzację na amerykańskich drogach, które do niedawna jeszcze przemierzały statecznie woły, poruszając pługami tę najbogatszą z ziem świata. W ciągu okresu życia jednego pokolenia, Stany Zjednoczone nie tylko, że przekształciły się z kraju dłużniczego w kraj wierzycielski, lecz stały się centralą światowego handlu. Nikt więc nie powie, że to mrzonka, gdy w pewnej mierze przykład amerykański przyjmujemy za wskazania dla polskiego postępu gospodarczego.

Poglądy narodu Polskiego w tym względzie pokrywają się z poglądami narodu amerykańskiego, a przeciwnicy, którzy aby nas skłócić przesadzają czasem w używaniu czarnych barw, pracują w rezultacie na swoją niekorzyść, bo bije ich rzeczywistość.

Współpraca polsko-amerykańska polega na wzajemnym zrozumieniu i zaufaniu. Pozwala ona na dyskont optymizmu i wiary w przyszłość. Do tej współpracy wchodzi Bank P. K. O. Mogę zapewnić, że Bank wraz ze swymi 30 placówkami zagranicznymi, przyczyniać się będzie z całą dobrą wolą do rozszerzenia i ustalenia obustronnych stosunków handlowych przez popieranie eksportu towarów polskcih oraz importu surowców. Nie wątpię, że wzmocnienie wymiany handlowej między obu narodami da się — przy pomocy Izby Polsko-Amerykańskiej — utrwalić i będzie to chyba najwyższy sukces tej pożytecznej instytucji.

PIERWSZE KURSY WIEDZY PRAKTYCZNEJ HANDLU ZAGRANICZNEGO

W Izbie Handlowej Polsko - Łacińsko - Amerykańskiej odbyło się inauguracyjne posiedzenie komitetu dyrekcyjnego i wykładowców kursów wiedzy praktycznej o wymianie handlowej Polski z krajami Ameryki Łacińskiej.

Prezes Izby, Emil Modrycki, zagajając posiedzenie — wskazał, że kurs tego rodzaju wiedzy praktycznej jest pierwszym kursem w Polsce, słuchacze bowiem tego kursu będą mogli się zetknąć bezpośrednio z kierownikami naszego eksportu i importu, którzy objęli wykłady i korzystać z ich długoletniego doświadczenia i praktyki.

Inicjatywa stworzenia tego kursu wyszła z grona samej młodzieży, grupującej się w kole młodych przy Izbie Handlowej Polsko - Łacińsko - Amerykańskiej. Inicjatywę tę należy z całą radością powitać, daje ona bowiem dowód, że młodzież należycie pragnie przygotować się do pionierskiej pracy dla handlu zagranicznego i że odczuwa brak zdobycia praktycznej wiedzy w uczelniach.

Izba Handlowa Polsko - Łacińsko - Amerykańska z całą gotowością podjęła inicjatywę młodzieży urządzenia kursu, który będzie zapewne podstawą przyszłego Instytutu Wiedzy Praktycznej o wymianie handlowej Polski z krajami Ameryki Południowej.

Dla kierownictwa tego kursu, utworzony został komitet dyrekcyjny, przewodnictwo objął b. wiceminister Doleżal, wiceprezes izby i przewodniczący sekcji traktatowej.

W skład komitetu wchodzą Wł. Mazurkiewicz, b. poseł R. P. w Buenos Aires i poseł Michał Pankiewicz, dyrektor Międzynarodowego Towarzystwa Osadniczego, jako sekretarz kursu p. o. dyrektor izby Józef Olechowicz i delegat koła młodzieży przy Izbie, prezes koła Jerzy Brzozowski.

Na wykładowców zostali zaproszeni: Dyr. St. Monsior — eksport żelaza, dyr. St. Cunge — eksport tekstyliów, dyr. J. Domański — eksport artykułów rolnych dyr. A. Modrzejewski — eksport drzewa, dyr. inż. D. Goldberg — eksport dykt, mgr. T. Chęciński — eksport chemikaliów, dyr. J. Sturm — import kawy, prez. J. Pfeiffer — import skór i garbników, dyr. dr. St. Sembrat — import wełny, dyr. inż. J. Krauze — import bawełny, nacz. T. Ocioszyński — sprawy żeglugowe, dyr. T. Milewski — frachty morskie i ekspedycja, dyr. inż. D. J. Tilgner — zagadnienie normalizacji i opakowania towarów, dyr. inż. K. Srebrny — finansowanie handlu zagranicznego, dyr. J. Olechowicz — technika bankowa w handlu zamorskim, radca Z. Łopieński — przepisy dewizowe i rozrachunki międzynarodowe, radca dr. Rosiński — kraje A-B-C Ameryki Południowej, Stanisław Lambert — Technika handlu zamorskiego.

Poza tym z Komitetu Dyrekcyjnego wykładać będą: min. F. Doleżal — sprawy traktatowe, min. Wł. Mazurkiewicz — Ameryka Łacińska jako rynek zbytu i zakupu, poseł M. Pankiewicz — Polonia w krajach Ameryki Łac., jako odbiorca polskiej produkcji.

Kursy dostępne dla wszystkich rozpoczną się w pierwszych dniach kwietnia.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Naszemu życiu gospodarczemu ubył czynny i zasłużony działacz w osobie b. p. Zygmunta Markowicza, którego pogrzeb odbył się w Częstochowie przy nader licznym udziale wszystkich sfer tego miasta.

Zmarły był członkiem zarządu S. A. Gnaszyńskiej Manufaktury, Gnaszyńskiej Fabryki Tapet i Papierów Kolorowych S. A., oraz Gnaszyńskich Zakładów Ceramicznych S. A. w Gnaszynie pod Częstochową. Przedsiębiorstwa te, zatrudniające dziś ok. 25.000 robotników i stanowiące poważną pozycję w życiu przemysłowym naszego kraju, zawdzięczają swój rozwój działalności, doświadczeniu i inicjatywie Zmarłego.

B. p. Zygmunt Markowicz odznaczył się jednak nie tylko na polu przemysłowym. Obdarzony wybitnymi zaletami umysłu i serca, wrażliwy na potrzeby i troski społeczne — Zmarły przyjmował udział we wszystkich poczynaniach społecznych na terenie miasta Częstochowy. To też żegnano Zmarłego z prawdziwym żalem, czemu dali wyraz liczni mówcy podczas uroczystości żałobnych, podnosząc zasługi Zmarłego, Jego szlachetną bezinteresowność oraz Jego gotowość do służenia radą i pomocą wszystkim, którzy się o to do Niego zwracali.

W Zmarłym Zygmuncie Markowiczu społeczeństwo nasze straciło jednostkę prawdziwie wartościową.

NOTATKI GOSPODARCZE

City londyńskie czyni już przygotowania do wielkich tranzakcji handlowych i finansowych z Hiszpanią gen. Franco.

I tak w ub. miesiącu założony został w Londynie wielki koncern finansowy, mający za zadanie rozwój handlowych stosunków między Anglią i Hiszpanią. Na czele tego koncernu stanął ze strony hiszpańskiej Juan March, znany przemysłowiec hiszpański, będący w dobrych stosunkach z rządem gen. Franco, po stronie zaś angielskiej bank Kleinwortha.

Należy zaznaczyć, że Hiszpania jest jednym z tych nielicznych krajów, które płacą dotychczas raty i kupony od swoich wszystkich pożyczek, a nawet Hiszpania republikańska stale przekazywała odpowiednie sumy na obsługę swoich pożyczek zagranicznych.

City londyńskie napewno chętnie pójdzie na inwestycje w Hiszpanii, tym bardziej, że kraj ten obecnie będzie miał wielkie zapotrzebowanie na różne maszyny i inwestycje przemysłowe. Angielskie sfery finansowe i przemysłowe są przychylnie nastawione do wszelkich planów inwestycyjnych zagranicą i chętnie zgodzą się na lokowanie swoich kapitałów w Hiszpanii. Spodziewają się one, że nowo powstała firma „March Limited" odegra poważną rolę przy nawiązywaniu stosunków finansowych pomiędzy Anglią i Hiszpanią.

*
**

W związku z polityką niemiecką, zagrażającą posiadłościom kolonialnym Francji, zarówno bezpośrednio, jak przez Italię, Francja postanowiła czynić wielkie wysiłki wzmocnienia swojej floty handlowej, której liczebność spadła z 5-go miejsca tonażu świata na 7-e, tak że obecnie Francja nie może obsłużyć nawet połowy obrotów morskich. Poza tym flota handlowa francuska jest przestarzała. Opracowano plan wieloletni z premiami za szybkość budowanych statków i ze wzrastającymi z roku na rok kredytami na budowę. W trzy lata zbudowane będzie pół miliona ton.

*
**

Sekretarz stanu w Ministerstwie Finansów Rzeszy Reinhart udzielił następujących informacji w sprawie nowego planu finansowego Rzeszy:

Mimo stałego wzrostu wpływów podatkowych, które zwiększyły się z 6.800 miln. RM w r. 1933 do 17.500 miln. RM w r. 1938 — nadzwyczajne wydatki państwowe nie mogą znaleźć całkowitego pokrycia w drodze normalnych wpływów budżetowych. Stosowana ostatnio metoda pokrywania wydatków w drodze kolejnych pożyczek nie może być stosowana w dalszym ciągu, zważywszy na ciągły wzrost obciążenia budżetu z tytułu obsługi długów. Z tego względu rząd Rzeszy powziął decyzję zmiany finansowania wydatków nadzwyczajnych. Będą one mianowicie pokrywane nie w drodze pożyczek, lecz przy pomocy specjalnych bonów podatkowych, kóre nie będą oprocentowane.

Emisja nowych bonów podatkowych powinna całkowicie wystarczyć na zabezpieczenie potrzeb finansowych Rzeszy, wobec czego Rzesza będzie się uciekała do pożyczek wewnętrznych tylko w wyjątkowych wypadkach. Nowe bony będą dwóch rodzajów. Bony pierwszej kategorii będą dopuszczone do spłaty podaków i ceł w 7 miesięcy po ich emisji, przy czym będą przyjmowane przez kasy państwowe narówni z gotówką po nominalnym kursie. Bony kategorii drugiej będą przyjmowane przez kasy państwowe dopiero w 37 miesięcy po ich emisji — z premią ponad kurs nominalny w wysokości 12 proc.

Obie kategorie bonów będą trafiały do obiegu w sposób następujący: gminy, koleje, poczty, autostrady i inne instytucje, mające osobowość prawną, będą miały prawo uiszczania należności za dokonane zamówienia w 40 proc. nowymi bonami podatkowymi, które będą im dostarczone przez Ministerstwo Finansów. Dostawcy wspomnianych instytucji z kolei będą mieli prawo do uiszczania 40 proc. swych zobowiązań wobec swoich dostawców bonami podatkowymi. Jedynym ograniczeniem jest suma 500 RM, poniżej której rachunki będą musiały być uiszczane całkowicie w gotówce.

Min. Reinhart zaznaczył, że przejście na nową metodę finansowania wydatków spowoduje przejściowy deficyt w kasie państwowej, który zostanie pokryty dodatkowym podatkiem dochodowym oraz w drodze oszczędności administracyjnych. Nowy plan finansowania, obowiązujący również b. Austrię i kraj Sudecki, wejdzie w życie z dniem 1 maja rb.

*
**

Handel zagraniczny Niemiec w lutym jeszcze bardziej się pogorszył. Gdy w styczniu spadł on wobec grudnia r. z. o 12%, to w lutym spadł jeszcze o 6,8%. Gdy saldo ujemne Wielkiej Rzeszy za styczeń wynosiło 31 milionów RM, to za luty wynosi już 60 i pół miliona RM, czyli razem za dwa miesiące przewaga importu nad eksportem wynosła 91.8 milionów RM.

*
**

Zakończone zostały między Argentyną a Niemcami rokowania w sprawie wymiany dużej ilości pszenicy argentyńskiej na niemieckie wyroby przemysłowe: materiał kolejowy, samochody osobowe i ciężarowe, urządzenia biurowe i t. d. Co do ilości pszenicy, mającej być wymienioną na wyroby niemieckie, liczby poważnie się różnią — w zależności od źródeł. Podaje się ilości, wahające się od 100 tys. ton do 1 miln. ton.

*
**

Z Meksyku donoszą o wciąż wzrastającym ożywieniu obrotów handlowych między Meksykiem z jednej strony a Rzeszą i Włochami z drugiej. Wzmożone ekspedycje ropy meksykańskiej płacone są przez towary produkowane w Niemczech i we Włoszech. Podobno w wielu wypadkach statki z ropą, opuszczają porty meksykańskie, oficjalnie kierowane są rzekomo do Anglii, gdy w istocie kierują się przeważnie do Hamburga.

*
**

We Włoszech daje się odczuwać brak metali i w związku z tym wydane zostały nowe przepisy, zabraniające używania żelaza i stali w budownictwie mieszkaniowym.

* * *

Jako dalszy etap centralizacji włoskiego handlu zagranicznego zdecydowane zostało utworzenie pięciu spółek dla przywozu drzewa, a mianowicie: w Trieście dla drzewa z Jugosławii, w Wenecji — z Niemiec, w Genui — ze Stanów Zjednoczonych, w Neapolu — z Z. S. R R. i w Catanii — z Rumunii.

* * *

Pięcioletni plan gospodarczy Japonii łącznie z Mandukuo i Północnymi Chinami przewiduje począwszy od r. 1940 produkcję 12 milionów t. żelaza surowego i 11 miln. t. stali. Rudy w odpowiedniej ilości mają dostarczyć trzy kraje wymienione, poza tym Filipiny, Korea, kraje Malajskie przy czym Japonia robi starania o aprowidowanie się w rudę w Meksyku i w Kanadzie.

* * *

Japonia przejmuje stopniowo całą służbę celną w Szanghaju. Już 70 wyższych urzędników celnych Japończyków objęło funkcje Dochody z ceł spadły za ostatni rok bardzo poważnie i dały — 254.576.000 dolarów wobec 342.990.000 dolarów w roku poprzednim.

* * *

Wszystkie dotychczasowe próby Japonii, by na swoich posiadłościach, szczególniej na Formozie zacząć systematyczną plantację kauczukowych krzewów — jak dotąd spełzły na niczym, wobec czego cały przemysł kauczukowy Japonii w dalszym ciągu jest uzależniony od surowca importowanego.

* * *

W fabryce samochodów „Mołotow", w mieście Gorkij (dawniej Niżny-Nowgorod), która rozpoczęła swą produkcję w marcu 1936 r. wykonano w połowie listopada 1938 r. 40 000 samochodów osobowych.

W pierwszych 10 miesiącach 1936 r. wyprodukowano 3653 szt., w 1937 r. 16947 szt., a w 10,5 miesiącach 1938 r. — 19500 szt. samochodów.

* * *

Prasa zagraniczna donosi, że Sowiety budują 3 duże nowe porty na Arktyku. Obecnie prowadzone są prace wstępne: założone zostały stacje radiowe i doświadczalne i zbierane są dane naukowe, dotyczące prądów, temperatury itp. Porty te mają być założone na wybrzeżu Morza Karskiego na wyspie Dikson, 2-gi przy ujściu rzeki Leny, a 3-ci w Zatoce Providence w pobliżu cieśniny Beringa.

* * *

W r. ub. rząd turecki przeznaczył 17 miln. funt. tureckich na rozbudowę swych portów. Powołana w tym celu specjalna komisja postanowiła przystąpić do budowy nowego portu w Czatał-Aghzy i do przebudowy portu w Eregii. Prace podjęte zostaną już na wiosnę r. b. Port w Czatał-Aghzy, w rejonie zagłębia węglowego Zonguldak, ma obsługiwać potrzeby powstającego już ośrodka metalurgicznego w Karabuk. Wykonania tych robót podejmą się prawdopodobnie Anglicy, przy czym początkowe koszty budowy portu obliczane są na 13 miln. funt. Pozostałe 4 miln. funt. zostaną użyte na przebudowę portu Eregii.

* * *

W ciągu 11 miesięcy 1938 r. handel zagraniczny Turcji przedstawiał się następująco: import wyniósł 138 miln. funtów tureckich, wobec 101 miln. w analogicznym okresie 1937 r., eksport zaś wyniósł 127 miln. funtów wobec 117 miln. funtów w 1937 r. Pierwsze miejsce w obrotach handlowych Turcji w dalszym ciągu zajmuje Rzesza, której udział w tej wymianie wynosił po stronie importu tureckiego 47 proc. i po stronie eksportu — 43 proc Na następnych kolejnych miejscach uplasowały się: Stany Zjednoczone, W. Brytania, Włochy i Czecho-Słowacja.

* * *

Prezydent Roosevelt ogłosił orędzie, w którym ustalił cenę srebra produkcji rodzimej, po której Stany Zj. A. P. nadal skupywać je będą na 64 cents USA za uncję fin. Cena ta obowiązywać będzie do dnia 30 czerwca 1939 r. i jest niezmieniona w porównaniu z ceną, która obowiązywała w roku 1938.

* * *

Handel eksportowy w Nowym Jorku notuje znaczne ożywienie w stosunkach handlowych z Chinami. Jedną z przyczyn tego ożywienia ma być wykończenie nowej drogi z Chin do Birmy. Zamówienia chińskie dotyczą głównie maszyn rolniczych, traktorów i maszyn przemysłowych. W związku z tym założone zostało w Nowym Jorku specjalne biuro zakupów dla Chin

* * *

Zapas złota Stanów Zjednoczonych przekroczył w ubiegłym miesiącu, po raz pierwszy w historii skarbu USA, olbrzymią sumę 15 miliardów dolarów. W ten sposób Stany Zjednoczone posiadają 58 procent wszystkich widocznych zapasów złota na świecie.

Mimo, że w ostatnich czasach nie jest widoczne żadne osłabienie kryzysowe, które mogłoby tłumaczyć wzmożony odpływ złota z innych krajów do Ameryki, kruszec ten nie przestaje napływać do Stanów Zjednoczonych. Przeciętny tygodniowy przypływ złota do Stanów Zjednoczonych wynosił ostatnio 40 miln. dolarów.

W związku z trwającym przypływem złota do Ameryki, który to przypływ wywołuje zaniepokojenie sfer kompetentnych, badane są środki które umożliwiłyby zahamować ten ruch — przy utrzymaniu obecnej ceny złota, czyli obecnego parytetu dolara. Przy tej okazji zwraca się uwagę, że w momencie gdy w 1933 r. Stany Zjednoczone rozpoczynały politykę zakupów złota, ich zapas kruszczu stanowił zaledwie 27 procent zapasu światowego.

* * *

Rząd Waszyngtoński zawiadomił wszystkie komory celne, by do towarów pochodzących z b. Czechosłowacji stosowano cło bojkotowe podwyższone o 25% ad valorem tak jak od towarów niemieckich. Towary z b. Czechosłowacji wyekspediowane z kraju po 18 marca będą traktowane jako niemieckie.

Jak to fatalnie musi się odbić na eksporcie z b. Czechosłowacji dość przytoczyć fakt, że gdy eksport niemiecki do Ameryki wynosił w r. 1937 208.800.000 RM, to w r. 1938, tylko na skutek bojkotu nieoficjalnego, stosowanego wyłącznie przez żydowskich importerów i agentów, eksport niemiecki do Stanów spadł do 149.300.00 i to wówczas, gdy Niemcy nabyły w Stanach towarów w r. 1937 za 281.900,000 RM, a w 1938 r. za 404.600 tys. RM. Na rok więc bieżący saldo ujemne dla Niemiec wypadnie pewno na 300 — 400 milionów RM, o ile zarządzenia Ameryki nie wyeliminują w ogóle importu z Niemiec i z krajów znajdujących się pod protektoratem Niemiec.

* * *

Zawarty między Stanami Zjednoczonymi a Brazylią układ finansowy w formie wymiany not — wywołał wielkie zadowolenie, zarówno w U. S. A. jak i w Brazylii.

Pierwszym z trzech głównych punktów układu jest zobowiązanie się rządu brazylijskiego do powzięcia niezbędnych zarządzeń na rynku walutowym w celu zapewnienia transferu funduszów, przeznaczonych na zapłacenie importu ze Stanów Zjednoczonych oraz na obsługę pożyczek U. S. A., wyemitowanych w Brazylii. Brazylia decyduje się wznowić z dniem 1 sierpnia rb. obsługę długów zagranicznych, zaciągniętych w dolarach. Po drugie, w Brazylii utworzony zostanie „Centralny Bank Rezerwy", przeznaczony na uzdrowienie brazylijskiej sytuacji walutowej. Bank ten będzie potrzebował na wspomniane cele kredytów w dolarach — aż do chwili, gdy Brazylia będzie miała wystarczającą rezerwę złota. Rząd U. S. A wyraża gotowość zwrócenia się do Kongresu z wnioskiem o upoważnienie do dostarczenia rządowi brazylijskiemu pewnej ilości złota (do maksymalnej kwoty 50 miln. dol.), które to złoto będzie służyło jako rezerwa zapasowa. Zostanie ono zwrócone Skarbowi U. S. A. stopniowo — z bieżącej brazylijskiej produkcji złota. Trzecim ważniejszym punktem układu są postanowienia, dotyczące średnio- i długoterminowych kredytów dla Brazylii. Prawdopodobnie jest również dostarczanie przez Stany Zjednoczone Brazylii wykwalifikowanych sił technicznych. Na razie Bank Eksportowy i Importowy w Waszyngtonie udzieli Bankowi Brazylii dwuletnich kredytów, mających na celu ułatwienie obrotów między Brazylią a Stanami Zjednoczonymi.

DZIAŁ PRAWNY

PROWIZJA AJENTA WYŁĄCZNEGO.

Podstawowym i zasadniczym warunkiem dla nabycia prawa do prowizji jest zawarcie umowy przy udziale ajenta; warunek ten nie jest potrzebny dla nabycia prawa przez t. zw. ajenta wyłącznego. Ten ostatni pobiera dwa rodzaje prowizji: pierwszy od umów przy jego udziale zawartych (przy czym obowiązują tu normy ogólne), oraz drugi od umów zawartych bez jego udziału (art. 573, par. 2 K. H.). Warunki otrzymania tej specjalnej prowizji przez ajenta są następujące: 1) ajent musi posiadać wyłączność na pewien okręg lub koło odbiorców, 2) umowy zawarte bez udziału ajenta muszą się odnosić do tego okręgu lub koła odbiorców.

Należy zaznaczyć, że przepis art. 575 par. 3 K. H. nie ma zastosowania do art. 574, par. 2 K. H. tzn., że ajent tzw. wyłączny, nie ma prawa do prowizji od umów zawartych bez jego udziału, ale niewykonanych przez dającego polecenie. Intencją bowiem tego przepisu jest ochrona działalności ajenta, która nie ma miejsca w przypadku przewidzianym przez art. 574, par. 2 K. H.

Wyłączność ajenta powinna być w zasadzie ustanowiona przez umowę, może jednak wynikać konkludentnie z faktu płacenia przez dającego polecenie prowizji od umów zawartych bez udziału ajenta w okręgu, w którym ten pracuje. Nie wystarcza jednak, jeżeli ajent ogranicza sam zakres swej działalności do jednego okręgu. Okręg może być oznaczony politycznie lub geograficznie, może obejmować całe państwo, lub poszczególne jednostki administracyjne (województwo, powiat); koło odbiorców oznacza określoną grupę osób fizycznych lub prawnych jak np. hurtownicy, spółdzielnie. Możliwa jest kombinacja pewnego okręgu z pewnym kołem odbiorców (spółdzielnie rolnicze województwa warszawskiego). Należy zaznaczyć, że pojęcie koła odbiorców ustawodawca polski zaczerpnął z ustawy austrackiej z 1921 r., nieznane było ono natomiast prawu niemieckiemu. Zdaniem naszym umowa odnosi się do okręgu wtedy, gdy w nim znajduje się siedziba ajenta. W tym kierunku poszły orzecznictwo i doktryna niemiecka, która w ten sposób interpretują wyrażenie H. G. B., „im Bezirke geschlossene Geschäfte". Powyższą wykładnię przyjęła ustawa autriacka z r. 1921, mówiąc w par. 8 o umowach zawartych „mit zum Gebiete des Handelsagenten gehöringen Kundschaft". Sądzimy zatym, że i orzecznictwo polskie zastosuje również powyższą wykładnię do art. 574. W razie przyjęcia wyżej wymienionego poglądu istotnym będzie tylko fakt, czy klient mieszka (ma siedzibę) w okręgu, zastrzeżonym dla ajenta; natomiast samo zawarcie umowy w okręgu ale z osobami, nie mającymi w nim swego miejsca zamieszkania (odnosi się to również do umów zawieranych na targach) względnie wykonanie umowy w okręgu nie pociągnie za sobą obowiązku wypłaty prowizji w myśl art. 574, par. 2 K. H.

Jeśli chodzi o koło odbiorców — to obojętnym jest zarówno miejsce zawarcia umowy, jak jej wykonania, a decyduje wyłącznie przymiot kontrahenta, z którym umowa została zawarta. Powyższy monopol, który otrzymuje ajent wyłączny, czyni zbytecznym rozróżnianie powodów dla których umowa odnosząca się do okręgu względnie koła odbiorców, została zawarta bez udziału ajenta. Dający polecenie nie może zatym się bronić argumentami, że przed oddaniem wyłączności ajentowi pozostawał już w bezpośrednich stosunkach z częścią klienteli w okręgu, że klient wykluczył pośrednictwo lub też, że prowizja została wypłacona innemu ajentowi. Obojętną jest również rzeczą, czy umowa została zawarta bezpośrednio przez dającego polecenie, czy też na jego rachunek (niekoniecznie w jego imieniu) przez inną osobę (ajenta, komisanta, pomocnika handlowego).

Zachodzi kwestia czy ajentowi wyłącznemu będzie przysługiwało prawo do prowizji z art. 574, par. 2 K. H., jeżeli zawarcie umowy bez jego udziału było skutkiem zaniechania działalności przez ajenta. Odpowiedź na to pytanie jest dosyć prosta, jeżeli mamy do czynienia z niezawinionym przerwaniem pracy przez ajenta; jeżeli natomiast chodzi o zawinione przerwanie działalności, to zdania doktryny w tym względzie są różne. Część autorów (Staub, Neufeld - Schwarz, Schmidt - Rimpler) wychodzi z założenia, że nawet zawinione przerwanie pracy nie pozbawia w zasadzie ajenta prawa do prowizji, skoro dający polecenie może na to zareagować natychmiastowym zerwaniem umowy ajencyjnej „z ważnej przyczyny". Inni (jak Wustendörfer) sądzą, że udowodnienie przez dającego polecenie, że zawarł umowę bez udziału ajenta, wskutek zaniedbania przez tego obowiązków, zwolni go od obowiązku wypłaty prowizji.

Umowy, które zawiera dający polecenie bez udziału ajenta nie muszą być pod względem formalno-prawnym identyczne z tymi, które miał zawierać ajent. Decydującym powinien być — zdaniem naszym — ich skutek gospodarczy.

Umowy zawarte bez udziału ajenta, a natomiast bezpośrednio przez dającego polecenie mogą się odnosić do okręgu względnie koła odbiorców, bądź bezpośrednio, bądź pośrednio. W pierwszym wypadku dający polecenie względnie osoba przez niego upoważniona zawiera umowę wprost z klientem, mającym siedzibę w okręgu i tu obowiązek wypłaty prowizji w myśl art. 574 par. 2 K. H. jest bezwzględny. W drugim natomiast przypadku dający polecenie zawiera umowę z osobą trzecią, która z kolei zawiera tranzakcję tym samym towarem z klientem okręgu, zastrzeżonego dla ajenta. Zdaniem naszym — w tym wypadku — ajentowi wówczas będzie się należała prowizja, jeżeli udowodni że dający polecenie wiedział lub powinien był wiedzieć, że zawarta z osobą trzecią umowa w swym ostatecznym rezultacie będzie się odnosiła do okręgu, zastrzeżonego dla ajenta. W przeciwnym razie,

*) Należy zaznaczyć, że wypowiedzenie umowy ajencyjnej z ważnej przyczyny nie jest przewidziane w K. H.

naruszając tą drogą zastrzeżoną wyłączność ajenta, dający polecenie mógłby go pozbawić należytego wynagrodzenia. Wątpliwą również jest kwestią, czy ajent wyłączny ma prawo do prowizji od zawartych umów, odnoszących się do innego okręgu, niż ten, dla którego otrzymał wyłączność, jeśli nie było wyraźnego zastrzeżenia, że może nadto działać w innych okręgach. Należy podkreślić, że przepis art. 574, par. 2 K. H. może być przez strony wyłączony lub zmodyfikowany.

TADEUSZ PERL.

SPRAWY ZAWODOWE PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I HANDLU KOMISOWEGO

Zarząd Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych i Komisantów R. P. oraz Zarząd Główny Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie rozesłały do wszystkich zrzeszonych następującą odezwę:

„W chwili, kiedy musi być wzmożona do ostatnich granic czujność społeczeństwa i jego gotowość do wszelkich ofiar dla obrony Państwa, Rząd rozpisał Pożyczkę na cele związane z wzmocnieniem lotnictwa i obrony przeciwlotniczej.

Zarządzenie to zostało uznane przez całe społeczeństwo nie jako nakaz, lecz wezwanie, którego potrzeba jest sama przez się zrozumiała i która będzie wykonana z całą gotowością.

Zgodnie z tym wezwaniem odwołujemy się do wszystkich naszych Członków, aby nie czekając na oficjalny termin subskrypcji składali swe zgłoszenia i świadczenia na Pożyczkę Lotniczą niezwłocznie, każdy wedle swej maksymalnej możności.

Nie wątpimy, że zawód przedstawicieli handlowych i komisantów, który zawsze wykazywał swoje wysokie poczucie obowiązku obywatelskiego i tym razem będzie jednym z pierwszych w szeregach".

PRZEDSTAWICIELE HANDLOWI NA POŻYCZKĘ LOTNICZĄ.

Zarząd Główny Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie na specjalnym posiedzeniu w dn. 31 marca uchwalił niezależnie od sumy zł. 25.472.— wpłaconej na F.O.N., subskrybować z funduszów Zrzeszenia Pożyczkę na wzmocnienie obrony przeciwlotniczej na zł. 5.000. Ponadto został ukonstytuowany specjalny Komitet Propagandowy tej pożyczki i stwierdzono, że naskutek odezwy, wystosowanej do członków, wzywającej do jaknajwydatniejszego udziału w dziele wzmocnienia pogotowia zbrojnego Rzeczypospolitej, zaraz nazajutrz po jej rozesłaniu, wpłynęły liczne deklaracje, z których pierwsza lista obejmuje następujące zgłoszenia:

Maksymilian Friede	zł. 10.000
Dyr. Michał Friedberg imieniem firmy A.G.B.	„ 10 000
Michał Friedberg	„ 5.000
A. Orbach	„ 2.000
Stanisław Rosenberg	„ 2.000
Henrynk i Ludwik Hosiassonowie w imieniu firmy: D/H Józef Hosiasson	„ 2.500
Przem. Perf. Kosmet. Parfumerie-Bourjois S. A. Warszawa	„ 2.500
B. Kornfeld	„ 2.000
D/H B-cia Płucer-Sarna	„ 1.500
Marcel Seydengardt	„ 1.500
Leon Bregman	„ 1.000
mgr. Mikołaj Kaufman	„ 1.000
Adolf Strancman	„ 1.000
Stanisław Chaskielewicz	„ 1.000
Władysław Glazer	1.000
Edmund Sternberg f. Ergos	„ 1.000
J. Krepel	zł. 1.000
Józef Neufeld	„ 1.000
I. Rosen	„ 1.000
J. Silberstein	„ 1.000
S. Wichler	„ 500
inż. S. Kamieniecki	„ 500
Zygmunt Danziger	„ 600
M. Joffe	„ 500
J Abramson	„ 500
Marceli Szuldberg	„ 500
Mieczysław Kott	„ 300
I. Feigenbaum	„ 300
Aleksander Kirszrot	„ 300
Józef Skalski	„ 300
Bernard Monczki	„ 200
Paweł Zys	„ 100
M. Dorotyński	„ 100
A. Zylber	„ 100

ZJAZD RADY FEDERACJI ZRZESZEŃ PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

W siedzibie Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie odbył się doroczny Zjazd Rady Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych i Komisantów R. P., na który licznie przybyli delegaci zrzeszeń przedstawicieli handlowych ze wszystkich większych ośrodków przemysłowo-handlowych Rzeczypospolitej.

Zebraniu przewodniczył prezes Maksymilian Friede, który zaprosił na asesorów pp.: H. Fatersona z Łodzi, D. Selcera ze Lwowa, inż. J. Weingrüna z Krakowa i inż. A. Zajczyka z Katowic, a na sekretarza p. Marcelego Czaplińskiego.

Sprawozdanie z działalności Federacji złożył dyr. Leon Perl. Podkreślił on na wstępie jak dalece przewidującym było utworzenie przed 6 laty Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych i Komisantów R. P. jako instrumentu koordynującego działalność poszczególnych organizacji w zakresie spraw ogólnych. Dzięki Federacji organizacje do niej należące mogą otrzymywać jednolite wytyczne oraz instrukcje w sprawach zawodowych i ogólnych. Przez to istnieje możność przyczynienia się do podnoszenia życia organizacyjnego i należytego kierowania ich działalnością do celów dyktowanych potrzebami i nakazami chwili. Na odcinku ściśle zawodowym Federacja przeprowadziła przede wszystkim akcję, zmierzającą do obrony interesów zawodu przedstawicieli handlowych przy nowelizacji ustawy o podatku obrotowym.

Było to połączone z pracą, wymagającą bardzo wielkiego wysiłku. Należało sprawą zaintereso-

wać wszystkie czynniki, mogące mieć wpływ na losy projektu ustawy o podatku obrotowym, a więc ustawodawcze, rządowe i samorządu gospodarczego. W grę wchodziła, bez żadnej przesady, egzystencja zawodu przedstawicieli handlowych w szczególności na odcinku zastępstw firm zagranicznych, a także tych krajowych, które były połączone z utrzymywaniem składów konsygnacyjnych. Usilne starania Federacji zostały uwieńczone pełnym powodzeniem, albowiem nowa ustawa o podatku obrotowym całkowicie uwzględnia interesy zawodu przedstawicieli handlowych, stwarzając warunki, umożliwiające im wykonywanie ich zadań gospodarczych. Jest to niewątpliwie zasługą Federacji i z tego ogół przedstawicieli handlowych powinien sobie zdawać sprawę. Z innych spraw podatkowych, w których Federacja interweniowała, należy wymienić udzielenie ulg przy opłacie świadectw przemysłowych przez przedstawicieli handlowych i komisantów, oraz wydanie zarządzenia, zezwalającego przedstawicielom handlowym na zatrudnienie absolwentów handlowych bez potrzeby wykupywania droższego świadectwa przemysłowego.

Federacja współpracowała przy ustalaniu przez Komisję Dewizową przepisów, dotyczących przedstawicieli handlowych i komisu, których interesy znalazły w tych przepisach należyte uwzględnienie. Ponadto w okresie dyskryminacji przedstawicieli przemysłu polskiego w Gdańsku, Federacja przeprowadziła szereg rozmów i interwencji, mających na celu usunięcie tego stanu rzeczy, niekorzystnego dla naszego przemysłu. Wreszcie Federacja przystąpiła, począwszy od 1 stycznia ub. r. do wydawania własnego organu pod nazwą „Głos Gospodarczy“, który swym wysokim poziomem publicystycznym zdobył sobie uznanie licznych rzesz czytelników, interesujących się zagadnieniami gospodarczymi.

Po dyr. Perlu sprawozdanie z działalności poszczególnych organizacji składali pp.: Rabinowicz z Równego, Abugow, Minc i dr. Lampel z Katowic, inż. Weingrün z Krakowa, dr. Zieher ze Lwowa, Schreier ze Stanisławowa i inni.

W sprawozdaniach tych podnoszono, że uświadomienie organizacyjne coraz bardziej rozwija się wśród przedstawicieli handlowych, wskutek czego ich organizacje zawodowe mogą przyjmować czynny i pozytywny udział w życiu ogólno gospodarczym w terenie.

Jako postulaty wysuwano: potrzebę urządzania zjazdów instrukcyjnych dla delegatów i kierowników organizacji, sprawę uzyskania ulg kolejowych dla przedstawicieli handlowych, zabezpieczenie interesów przedstawicieli handlowych w wypadku wymówienia umowy o zastępstwo, uregulowanie sprawy legitymcaji przemysłowych dla przedstawicieli handlowych i ich pracowników, ustalenie pojęcia przedsiębiorstwa, prowadzonego w większym rozmiarze w odniesieniu do przedstawicieli handlowych, wreszcie szereg zagadnień podatkowych, na czoło których wysuwano konieczność obniżenia stawki podatku obrotowego do 3% dla wojażerów, którzy pod rządem dotychczasowych przepisów podatku obrotowego nie płacili. Ponad to dr. Zieher poruszył b. ważne dla komisu zagadnienie obrotu przy dyskwalifikacji ksiąg handlowych komisantów, a prezes Weingrün omówił sprawy, związane z projektami reorganizacji importu.

Ożywioną dyskusję zreasumował prezes Friede, stwierdzając konieczność dalszego zespolenia się i potrzebę intensywnego popierania „Głosu Gospodarczego“ jako własnej placówki prasowej zawodu, przy czym zwrócił się do wszystkich delegatów i z wezwaniem, aby przez stały kontakt z Centralą dostarczali jej szczegółowy materiał, dotyczący potrzeb zawodowych, których Federacja będzie się starała realizować.

Po dyskusji w sprawach ogólnych, wyczerpujący referat, omawiający różne dziedziny działalności przedstawicieli handlowych i wypływające stąd wnioski, wygłosił p. Straneman, a p. Marceli Seydengardt zdał szczegółowe sprawozdanie z przebiegu konferencji importowej.

P. Seydengardt podniósł, że przesłanki, na których oparte były wywody sekretarza generalnego Konferencji dr. Waschko, jakoby koncentracja importu prowadziła do jego potanienia i do zapobieżenia tworzeniu tak zwanej „renty importowej“, są sprzeczne z praktyką życia gospodarczego, gdyż współzawodnictwo importerów zmusza ich do poszukiwania najtańszych źródeł zakupu i do konkurencji na rynku wewnętrznym. Nie można również, zdaniem p. Seydengardta, bez narażania życia gospodarczego na wstrząsy, zastępować obecnie istniejący handlowy aparat importowy, oparty o tradycję i wyrobione stosunki, innym, nowym, gdyż w handlu międzynarodowym zdobyte zaufanie i przyjazne kontakty stanowią sui generis wartościowy kapitał. Natomiast p. Seydengardt z całym uznaniem podniósł tezy tych referatów, które wysuwały konieczność przejęcia w ręce polskich przedsiębiorstw obsługi importu, jak fracht morski, spedycję, asekurację i t. p.

W wyniku wyborów władze Federacji ukonstytuowały się, jak następuje: prezes sędzia Maksymilian Friede (Warszawa); prezydium Zarządu: Henryk Faterson (Łódź), Mieczysław Kott (Warszawa), sędzia Józef Neufeld (Warszawa), prezes Dawid Selcer (Lwów), prezes inż. Józef Weingrün (Kraków), Emil Wielgosiński (Warszawa), prezes Adam Zajczyk (Katowice); skarbnik — Michał Friedberg (Warszawa); Sekretarze: Marcel Seydengardt (Warszawa), Adam Wurceldorf (Warszawa); członkowie Zarządu: Maurycy Abugow (Katowice), prezes mgr. A. Babes-Bobe (Wilno), mgr. Leon Bregman (Warszawa), W. Böhm (Sosnowiec), sędzia Stanisław Cohn (Warszawa), Marceli Czapliński (Warszawa), W. Dzierżawski (Warszawa), Stanisław Glass (Łódź), prezes Zygmunt Gottlieb (Kraków), prezes I. Goldklang (Przemyśl), J. Jakobsons (Łódź), Hilary Minc (Katowice), Maksymilian Papper (Katowice), Dawid Rabinowicz (Równe), Izydor Rudner (Przemyśl), prezes Artur Schreier (Stanisławów), Józef Seifman (Stanisławów), Adolf Straneman (Warszawa), Michał Szapiro (Wilno), Ludwik Traub (Sosnowiec), Marceli Unger (Kraków), Marek Wachler (Warszawa), dr. I. Zieher (Lwów). Komisja Rewizyjna: pp.: Artur Ankier (Warszawa), Władysław Cieślak (Warszawa), Roman Taubenfeld (Warszawa).

Poniżej podajemy oddzielnie sprawozdanie,

złożone przez delegata Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów na województwo Śląskie w Katowicach, inne zaś sprawozdania zamieścimy w następnych numerach.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI ZRZESZENIA PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW NA WOJ. ŚLĄSKIE, KATOWICE.

(W skrócie — referent p. H. Minc).

„Dajcie nam dobry klimat dla naszego handlu w Polsce, a będziemy mieli dobry import i dobry handel".

Są to słowa naszego czcigodnego prezesa p. Maksymiliana Friede, wypowiedziane podczas dyskusji w Zrzeszeniu Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie po referacie zastępcy przewodniczącego Komisji Obrotu Towarowego, p. Wacława Jastrzębskiego.

Składając dziś sprawozdanie z działalności naszego Zrzeszenia, nie sposób pominąć właśnie tego, że w okresie ostatnich lat ogółowi przedstawicieli handlowych wypada pracować w wysoce niezdrowym klimacie, ciążącym na całokształcie życia gospodarczego.

Możemy ponad wszelką wątpliwość stwierdzić, że sprzyjająca koniunktura w okresie sprawozdawczym, będąca wynikiem wnikliwej polityki gospodarczej p. Wicepremiera Kwiatkowskiego oraz załamanie się kryzysu ogólnoświatowego, mogłyby być w pełni wykorzystane i dałyby znacznie większe i lepsze rezultaty, gdyby do dzieła odbudowy zmobilizowano wszystkie wartościowe siły społeczeństwa bez czynienia jakichkolwiek różnic.

A o tych wartościach, jakie do życia gospodarczego wnosi zrzeszony przedstawiciel handlowy wiele się już mówiło i pisało. I gdyby zebrać wszystkie te oświadczenia, wypowiedziane przez wybitnych ekonomistów i znawców życia gospodarczego, zbiór taki stanowiłby poważny przyczynek do historii rozwoju gospodarczego współczesnej Polski.

Część tej pracy została już zrobiona przez wydanie przez Federację Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych i Komisantów R. P. sprawozdań z odbytych Zjazdów.

Musimy bowiem wciąż pamiętać jedną prawdę, że mogą się zmieniać systemy polityczne, mogą ulegać zmianom różne doktryny. Natomiast w życiu gospodarczym pozostanie wciąż jedna niewzruszona prawda, która brzmi, jak dogmat:

„Zachowanie wolnej i swobodnej gry sił w stosunkach handlowych, prowadzi do dobrobytu gospodarczego. Krępowanie natomiast tych sił zniekształca handel, nie daje możności indywidualnego rozwoju jednostek o wielkich zdolnościach i dużej inicjatywie handlowej".

Dlatego też różne oświadczenia, zamieszczone w sprawozdaniach, posiadają swoją wartość, pomimo, iż o niektórych z nich dziś niechętnie się może wspomina. „Verba volant — scripta manent".

Zdając dziś sprawozdanie z działalności naszego zrzeszenia w Katowicach, podkreślić wypada, że Zjazd Rady Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych i Komisantów R. P., jaki się odbył w Krakowie 3 lata temu dał impuls poszczególnym zrzeszeniom w różnych ośrodkach do wzmożonej pracy organizacyjnej i do pracy nad podniesieniem naszego zawodu.

Zdołaliśmy znacznie powiększyć stan liczebny naszego zrzeszenia, które obejmuje przedstawicieli handlowych, reprezentujących różne branże, mianowicie: włókienniczą, metalową, przetwórczą, elektrotechniczną, chemiczną, papierniczą, konfekcyjną, kosmetyczną, wódczano-winną i inne.

Do organizacji naszej należą przedstawiciele, reprezentujący duży, średni i mniejszy przemysł krajowy. Pracą swą przyczyniają się oni do ich rozwoju.

Niejeden z naszych członków poszczycić się może tym, że zawdzięczając wyłącznie jego pracy i jego fachowości, dom przez niego reprezentowany rozwinął się do tego stopnia, że z mniejszego warsztatu, zatrudniającego kilku lub kilkunastu pracowników stał się fabryką o dużym zasięgu z załogą do 500, a nawet więcej pracowników.

Tu właśnie podkreślić należy nadzwyczaj pożyteczną pracę przedstawiciela, będącego najlepszym doradcą swojego mocodawcy i odbiorcy.

Nic więc dziwnego, że Zrzeszenie nasze, skupiające wartościowy dla życia gospodarczego element przedstawicieli handlowych pozyskało sobie na terenie Śląska uznanie sfer gospodarczych.

Świadczy o tym chociażby to, że stale jesteśmy zapraszani do delegowania naszych członków, z prawem zadawania pytań fachowych, na egzaminy uczniów branży żelaznej, odbywających się pod auspicjami Związku Kupców Żelaza i Towarów Żelaznych.

Znajdujemy się w stałym kontakcie z Samorządem Gospodarczym, a w pierwszym rzędzie z Izbą Przemysłowo-Handlową, która korzysta ze sprawozdań naszych członków z poszczególnych branż przy opracowywaniu danych, dotyczących sytuacji gospodarczej. Również w swych rocznych sprawozdaniach Izba Przemysłowo-Handlowa w Katowicach powołuje się na opinię naszego Zrzeszenia.

W okresie sprawozdawczym wynajęliśmy dla celów Zrzeszenia obszerny lokal, zorganizowaliśmy klub towarzyski dla członków i wprowadzonych gości, ułatwiający i umożliwiający kontakty towarzyskie. Tą drogą potrafiliśmy wytworzyć pomiędzy członkami atmosferę bliskości i koleżeństwa.

Warto tę okoliczność szczególnie podnieść, albowiem wymiana poglądów i informacji pomiędzy członkami Zrzeszenia przynosi niewątpliwie korzyści zawodowe i nieraz chroni od ewent. strat gospodarczych.

Zrzeszenie nasze nietylko stoi na straży interesów swoich członków, lecz dba również o interesy zastępowanych przez nich firm.

Gdy tylko staje się wiadomym fakt zawieszenia wypłat przez jakąkolwiek firmę, Zrzeszenie nasze niezwłocznie zwołuje zebranie zainteresowanych przedstawicieli celem podjęcia środków zaradczych, w obronie zagrożonych interesów wierzycieli, t. j. mocodawców naszych członków. W tej dziedzinie mamy do zanotowania poważne sukcesy, tak że mocodawcy naszych członków doceniają naszą organizację, jako czynnik wysoce pożyteczny.

Gdy w październiku ub. roku stało się zadość sprawiedliwości dziejowej i wróciły do Polski ziemie za Olzą organizacja nasza zwołała Nadzwyczajne ogólne zebranie, aby wyrazić radość z tego powodu. Rzucone hasło jaknajszybszego scalenia gospodarczego tych ziem z całą Rzeczpospolitą nie było dla nas tylko czczym frazesem. Nawiązaliśmy kontakt z utworzoną ekspozyturą Izby Przemysłowo-Handlowej w Cieszynie, aby móc naszych członków najdokładniej informować o przemyśle i bogactwach naturalnych nowoodzyskanych ziem. Na Śląsk Cieszyński wyjechała delegacja w osobach naszego prezesa p. Adama Zajczyka i wiceprezesa p. Abugowa, aby na miejscu badać możliwości zbytu wyrobów krajowych oraz możliwości pracy tamt. warsztatów dla potrzeb innych dzielnic. Wkrótce potym z Cieszynie Zach., w Trzyńcu, Orłowej, Frysztacie czy Boguminie można już było spotkać naszych przedstawicieli przy pracy.

W jej wyniku pojawiły się w oknach wystawowych sukna i płótna znanych nam fabryk łódzkich. Okna wystawowe branży kolonialnej udekorowane zostały reklamami i towarami fabryk polskich. To samo miało miejsce w składach żelaznych, drogeriach etc.

Wszędzie docierał nasz przedstawiciel handlowy, zaznajamiając tamtejsze kupiectwo z wyrobami fabryk polskich, tamtejsi zaś kupcy zaczęli jeździć do Łodzi, Warszawy i innych ośrodków przemyłowo-handlowych, gdzie przekonali się, że mają w kraju dobre, a nawet lepsze niż dawniej towary oraz większy wybór.

Otóż to była i jest pozytywna praca przedstawiciela handlowego, tego szarego żołnierza w życiu gospodarczym, którego w swojej książce „Dysproporcje", wydanej jeszcze w r. 1931, p. Wiceminister ocenił jako czynnik wysoce produktywny.

Sprawozdanie moje nie byłoby pełne, gdybym nie wspomniał o akcji Pomocy Zimowej dla bezrobotnych, podjętej przez nasze Zrzeszenie wraz z Ogólnym Wojewódzkim Komitetem, utworzonym przy Izbie Przemysłowo-Handlowej.

Na specjalne podkreślenie zasługuje akcja na rzecz F.O.N., która rozwija się bardzo pomyślnie i którą wkrótce zakończymy.

UROCZYSTY OBCHÓD 25-LECIA ISTNIENIA ZRZESZENIA PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW W WARSZAWIE.

Zrzeszenie Przedstawicieli Handlowych i Komisantów obchodziło w dn. 11 marca r. b. jubileusz swego 25-lecia. Dla uczczenia tego święta zgromadzili się w pięknie przystrojonej sali Zrzeszenia liczni członkowie, a pomiędzy nimi wielu z tych, którzy należą do organizacji od samego początku.

Zebranie zagaił prezes Maksymilian Friede, następującym przemówieniem:

Drodzy Koledzy!

25 lat temu grono ludzi dobrej woli, społecznie uświadomionych, przeniknętych zrozumieniem, że tylko wspólny, solidarny wysiłek może prowadzić do osiągnięcia celów nadrzędnych, służących dobru powszechnemu i dobru zawodowemu — założyło podwaliny pod organizację, która święci dzisiaj uroczystość swojego 25-lecia.

Uroczystość taką należy czcić szczególnie: co innego jest bowiem 25 lat życia jednostki, która idzie swoim szlakiem, częściowo zależnym od woli własnej, a co innego 25 lat życia zespołowego.

Każdy bowiem zespół żyje życiem szczególnym, wypływającym z woli zbiorowej, a które stanowi przeciętną wysiłków, zamierzeń i poglądów poszczególnych jednostek.

Są to czynniki, które niezawsze działają w kierunkuześrodkowania woli w jedno ognisko.

Życie organizacji społecznej jest, właściwie powiedziawszy, nieustanną walką poglądów, która, o ile ukoronowana jest kompromisem, ustępstwem w imię wspólnych celów stanowi o rozkwicie organizacji i o jej rozwoju.

A cóż dopiero mówić o organizacji, która działalność swoją musiała rozwijać w warunkach zewnętrznych ciągle płynnych, nieustannie zmieniających się, kształtujących się pod wpływem wydarzeń wielkiej wagi, wobec których poszczególna jednostka musi pozostać bierną i poddawać się niezależnym od niej okolicznościom.

Zrzeszenie nasze przeżyło okres wielkiej wojny, która wywróciła wszystkie normalne warunki pracy zawodowej, przeżyło następnie okres budowy niepodległego Państwa Polskiego, inflację, ustabilizowanie się waluty, kryzys gospodarczy, kształtowanie się nowych stosunków w dziedzinie wymiany międzynarodowej, wreszcie żyje ono od kilku lat w okresie narastania nowych tendencji w życiu wewnętrznym Polski, mających wpływ na kierunek i zakres pracy zawodowej naszych członków.

Każdy z tych okresów stawiał organizacji wymagania jaknajwyższe, za każdym razem trzeba było się dostosowywać do nowych warunków, natężać wolę do najwyższego napięcia, skupiać szeregi, pobudzać słabnącą energię, dodawać otuchy, chronić od upadku ducha i przyczyniać się w miarę sił do wszystkiego tego, co wzmacnia nasze życie gospodarcze i zasila trwałymi pierwiastkami nasz kraj, a Państwo nasze umacnia i utrwala.

Możemy o sobie powiedzieć, żeśmy sprostali zadaniom, jakie stawiały nam warunki i okoliczności i żeśmy, pomimo trudności, pomimo ciężkiej walki o byt naszych członków, zmuszającej ich do największych wysiłków, potrafili naszą organizację zcementować, wytworzyć wśród członków ducha uświadomienia społecznego i solidarności zawodowej, żeśmy podnieśli prestiż zawodu do godności uznanego i równorzędnego z innymi czynnikami w życiu gospodarczym, żeśmy uczynili z naszej organizacji arenę myśli gospodarczo-społecznej i wydźwignęliśmy nasze Zrzeszenie do szeregu czołowych organizacji zawodowych.

Jeżeliśmy to wszystko osiągnęli, zawdzięczać to należy przede wszystkim duchowi i kierunkowi, jaki tchnęli w nasze Zrzeszenie jego organizatorzy, jego zarządy i świadoma wola jego członków.

Ideały, które przyświecały czcigodnym, nieżyjącym już niestety, prezesom Fabianowi Klingslandowi, Bernardowi Lauerowi, Antoniemu Kempińskiemu, Ignacemu Lipszycowi, ideały przeniknięte miłością dla kraju i wysokim poczuciem obywatelskim były dla nas drogowskazem.

Idziemy uporczywie, wytrwale po tej samej linii, nie zrażając się przeciwieństwami, ufni, że rozpłyną się chmury, które zaciemniają horyzont, przepojeni nadzieją, że pomimo wszystko, idziemy ku przyszłości lepszej i jaśniejszej.

Mamy za sobą 25 lat pracy, zmagań i wysiłków, 25 lat okresu bogatego w wydarzenia, bogatego w doświadczenia.

Okrzepliśmy w tym długim dla życia organizacji okresie i zdobyliśmy siłę na dalsze trwanie i na dalszą pracę i niech mi wolno będzie wyrazić przeświadczenie, że ta wola, która skupiała członków przy naszym sztandarze, nie zawiedzie w dalszym ciągu, stanowiąc podnietę i zachętę dla tych, których Panowie obdarzają swoim zaufaniem i którym powierzają mandat reprezentowania ich dążeń i ich interesów.

Dziękując wszystkim, których działalność przyczyniła się do rozwoju i rozrostu naszej organiztcji, wzywam ogół naszych członków do mocniejszego zwarcia szeregów, abyśmy godnie spełniać mogli czekające nas zadania, abyśmy mogli stawiać czoło wszelkim przeciwnościom i jeszcze bardziej wzmocnić ten bastion myśli społecznej i gospodarczej, jakim stała się nasza organizacja po ćwierćwieczu swojej działalności".

Jako następny mówca zabrał głos sekretarz generalny Zrzeszenia, p. Mieczysław Kott.

Mówca rozpoczął swoje wywody od scharakteryzowania przemian w strukturze gospodarczej, które spowodowały powstanie zawodu przedstawiciela handlowego i uczyniły niezbędną jego działalność. Gospodarka liberalna i wzrost mechanizacji — oto czynniki, przy których trzeba było znaleźć odpowiedni aparat do rozprowadzenia towarów i do zdobywania rynków. Znaleziono go w osobie przedstawiciela handlowego. Im większe uprzemysłowienie kraju, tym większe zrozumienie dla roli handlu, tym większe pole dla przedstawiciela handlowego. U nas nie doceniano dawniej znaczenia handlu i lekceważono pracę przedstawiciela handlowego, którą uważano za zbędne pośrednictwo. Takie nastawienie społeczeństwa znajdowało swój wyraz również i w zarządzeniach z zakresu administracji państwowej. W pierwszych latach Niepodległości przed

przedstawicielem handlowym piętrzył się szereg trudności, powodowanych obciążeniami i ograniczeniami podatkowymi. Odnoszono się do przedstawiciela handlowego z nieufnością, jako do rzekomo nieproduktywnego pośrednika. Nie wolno mu było wykonywać funkcji tak bezpośrednio związanych z istotą zawodu, jak inkaso. Nie wolno mu było przyjmować delcredere, utrzymywać składów konsygnacyjnych. Trzeba było wytrwałej, uporczywej pracy, jaką organizacja przedstawicieli handlowych długi szereg lat prowadziła, aby zmienić nastawienie wobec tego zawodu. Nietylko zdołaliśmy usunąć liczne uprzedzenia i wyjaśnić nieporozumienia, stanąć w jednym szeregu z innymi zawodami w pracy nad rozwojem gospodarczym Państwa, lecz podnieśliśmy sam zawód w jego samopoczuciu, zaszczepiliśmy mu głęboko podstawy etyczne, bez których niema zdrowej działalności kupieckiej. Wieloletnia działalność Zrzeszenia miała doniosły wpływ wychowawczy na zawód.

Członkowie tego zawodu przyzwyczaili się respektować wzajemnie prawa nabyte, popierać się w razie potrzeby, współdziałać na terenie czysto zawodowym i na tym tle powstał przy Zrzeszeniu szereg instytucyj jak sąd arbitrów, sekcje branżowe, Kasą Wzajemnej Pomocy na wypadek śmierci, organizacja pomocy lekarskiej i t. p. Do dzieła tego przyczynił się szereg działaczy gospodarczych wysokiej klasy, pracujących w Zrzeszeniu. Wielu z nich już nie ma między nami, lecz stwierdzić trzeba z radością, że po nich pracuje za nich drugie pokolenie, które odziedziczyło szlachetne tradycje po swoich ojcach. Wymienić tu należy pp.: Marcelego Czaplińskiego, mg. pr. Ludwika Hossiasona i inż. Mieczysława Seydemana.

Praca naszej organizacji była owocną dla Państwa i dla społeczeństwa, hasło wyścigu pracy było przez nas pozytywnie realizowane, zawsze staliśmy w pierwszych szeregach, gdy wzywał nas obowiązek.

Cechą zawodu przedstawicieli handlowych jest nieustająca energia, zabiegliwość, inicjatywa. Te cechy przyczyniają się do wzmożenia potencjału gospodarczego Polski. Bardzo interesującym byłoby zbadanie genezy powstania różnych przedsiębiorstw przemysłowych w Polsce, okazałoby się bowiem, że wiele z nich powstało dzięki inicjatywie przedstawicieli handlowych. Jest to nasz poważny wkład w gospodarkę narodową Polski. Podnietą dla działalności przedstawiciela handlowego jest twórczy optymizm. Odwołaniem się do trwania w tym optymiźmie, zakończył p. Kott, swoje piękne przemówienie.

Wiceprezes Zrzeszenia, p. Stanisław Cohn, dał zwięzłą charakterystykę czynników, dzięki którym w końcu ubiegłego stulecia powstały wielkie firmy handlowe, mające zasługę wprowadzenia i krzewienia kultury handlowej. Przedstawiciel handlowy w rozwoju tej kultury kroczył jako pionier. On najłatwiej zastosowuje wszelkie reformy w organizacji handlu i nie będzie przesadą twierdzenie, że przedstawiciele handlowi byli jednymi z pierwszych w Polsce, którzy założyli telefon i zaczęli stosować maszyny do pisania.

P. Cohn zaznacza, że w czasach przedwojennych w byłej Kongresówce istniały b. korzystne warunki do powstawania firm agenturowych z powodu istnienia możliwości ekspansji handlowej na rynek rosyjski. To sprzyjało zwiększaniu się szeregów przedstawicieli handlowych, do których garnęła się młodzież handlowa inteligentna i ruchliwa. Równocześnie jednak zaczęły przenikać do zawodu jednostki nieodpowiednie, niesolidne. W związku z tym zaistniała konieczność położenia pewnej tamy napływowi tych elementów, co stało się podstawą do stworzenia organizacji zawodowej, która dokonywała odpowiedniej selekcji i chroniła członków swoim autorytetem, nadając moralne prawo nazywania się przedstawicielami handlowymi tylko tym, którzy zostali przyjęci do organizacji.

Powstała ona dosyć późno w b. Kongresówce z przyczyn wewnętrzno politycznych. Z chwilą jednakowoż, kiedy powstało zrzeszenie przedstawicieli handlowych, rozwinęło ono ruchliwą działalność na wszystkich polach. Zasługą Zrzeszenia jest między innymi przyczynienie się do uregulowania prawnego położenia przedstawiciela handlowego.

Prezes Maksymilian Friede, który od r. 1926 nieprzerwanie piastuje ten mandat, wniósł do Zrzeszenia wielki wkład pracy i inicjatywy. Ma on wielką zasługę w rozwoju organizacji i w podniesieniu jej prestiżu. Jego energii zawdzięczać należy powstanie własnej placówki prasowej „Głosu Gospodarczego", która w publicystyce gospodarczej zajęła poważne miejsce. Charakter tego czasopisma jest odpowiednikiem zainteresowań przedstawicieli handlowych, albowiem nie zajmuje się ono wyłącznie zagadnieniami zawodowymi, lecz poświęca wiele miejsca i wiele uwagi zagadnieniom ogólnym.

Następnie składali życzenia delegaci zrzeszeń bratnich różnych ośrodków przemysłowo-handlowych w Polsce.

Na obchód uroczysty nadeszły liczne depesze od zrzeszeń gospodarczych oraz od członków, którzy osobiście nie mogli przyjąć udziału w święcie organizacyjnym.

Zebrani na obchodzie uroczystym uchwalili, aby celem upamiętnienia 25-lecia istnienia Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów, wydany został przez Zrzeszenie całkowity kodeks przepisów pośrednictwa handlowego, obejmujący wszystko, co dotyczy tego działu handlu w zakresie przepisów kodeksu handlowego, kodeksu zobowiązań, prawodawstwa podatkowego, prawa przemysłowego i wszelkich innych przepisów administracyjnych.

Po zebraniu odbyła się koleżeńska kolacja, do której zasiadło około 100 osób.

KONFERENCJA IMPORTOWA.

Na Konferencji Importowej, która odbyła się 3 i 4 marca, Zrzeszenie Przedstawicieli Handlowych i Komisantów było reprezentowane przez pp.: prezesa Maksymiliana Friede, wiceprezesa Stanisława Cohna, Marcelego Czaplińskiego, Marcela Seydengardta oraz dyr. Leona Perla. W dyskusji, imieniem Zrzeszenia, przemawiał p. Seydengardt, broniąc dotychczasowej handlowej organizacji importu przed zarzutem wadliwości struktury i ujemnych konsekwencji gospodarczych.

Wbrew stawianym zarzutom — wskazuje w swym przemówieniu p. Seydengardt w ciągu pierwszych 20 lat od odzyskania niepodległości Polski aparat importowy zdał w całej pełni swój egzamin życiowy. Pomimo niesłychanie trudnych warunków pracy, wywołanych powojennym chaosem, skutkami inflacji, wojną celną z Niemcami, reglamentacją dewizową, towarową i t. p. ograniczeniami, import polski umiał przystosować się do tych wszystkich oporów, zapewniając krajowi, dzięki swej prężności i kwalifikacjom zawodowym ludzi, pracujących w tej doniosłej dla życia gospodarczego dziedzinie handlu, regularną dostawę surowców i koniecznych towarów. Największy nawet przeciwnik dotychczasowych form handlu importowego stwierdzić musi, że gospodarstwo narodowe Polski w okresie największych trudności gospodarczych nie odczuwało zatorów w przywozie i dzięki temu nie doznawało zahamowań w swym rozwoju. Było to niewątpliwie zasługą dotychczas pracujących w Polsce importerów. Zasługą, która jednak niestety nie doczekała się w chwili obecnej należytego zrozumienia.

Poruszając następnie sprawę szeroko omawianego na Konferencji Importowej problemu renty kontyngentowej p. Seydengardt wskazał, że renta kontyngentowa jest skutkiem reglamentacji przywozu. Są niektóre dziedziny importu, w których renta ta zupełnie niemal nie istnieje, a w innych znów zupełnie zanika, ponieważ przeciwstawia się jej powstaniu walka konkurencyjna pomiędzy drobnymi importerami. W ten sposób tak zawzięcie zwalczane na Konferencji rozdrobnienie importu — okazuje się w swych skutkach objawem nietylko, że nieszkodliwym dla życia gospodarczego kraju, ale wręcz pożytecznym, biorąc pod uwagę, że hamuje ono powstanie renty kontyngentowej.

Proponowana przez niektóre koła koncentracja przywozu, mimo, że na pozór wydaje się w naszych warunkach objawem gospodarczo efektownym i pożądanym, życiu gospodarczemu przyniesie więcej szkód, niż pożytku. Przez skumulowanie importu w nielicznych rękach usunie ona z rynku dotychczasową konkurencję i co za tym idzie — doprowadzi do spotęgowania szkodliwej dla ekonomiki kraju renty kontyngentowej. Ponad to koncentracja importu spowodowałaby wyeliminowanie z życia gospodarczego wartościowych jednostek, posiadających rutynę zawodową, znajomość branży i — co jest nie mniej ważne — zaufanie zagranicy, dzięki któremu zyskuje u niej tak niezbędny dla kraju kredyt.

Mylą się ci wszyscy — wskazuje dalej p. Seydengardt — którzy przypuszczają, iż nowokreowane wielkie firmy importowe będą mogły kupować towary na lepszych warunkach niż importerzy dotychczasowi. Brak ruchliwości tych nowych tworów, świadomość swego monopolitycznego stanowiska i co za tym idzie — biurokratyczne skostnienie — nie pozwoli im na taką szybkość decyzji i łatwość wyszukiwania coraz to tańszego dostawcy, jaka charakteryzuje dotychczasowego importera, zmuszanego walką konkurencyjną do przerzucania się od jednego do drugiego, coraz tańszego źródła zakupu.

Niestety jednak o tym wszystkim u nas się nie myśli — konkluduje dalej p. Seydengardt. Zapomina się o tym, że życie gospodarcze nie znosi wstrząsów. Zamiast wysuwanej przez niektórych mówców koncepcji zmiany struktury podmiotowej importu należy dążyć do usprawnienia importu przez zwiększenie zdolności dyspozycyjnej importerów. W związku z tym, p. Seydengardt wysuwa szereg paliatywów, które mogłyby częściowo przyczynić się do ulepszenia naszego importu. A więc — przedłużenie czasu trwania ważności pozwoleń, racjonalne oddziaływanie na kierunek importu przez odpowiednią politykę traktatową, preferowanie towarów przywożonych za pośrednictwem bandery polskiej — a co za tym idzie rozbudowa polskiej floty handlowej — i wreszcie — najbardziej skuteczny środek zwiększenia w kraju zapasów towarów — preferowanie składów konsygnacyjnych. Tylko te zdrowe gospodarczo środki przyczynić się będą mogły w następstwie do dalszego ulepszenia naszego importu. Bez ustabilizowania na rynku warunków pracy polskiego importera nie będzie on mógł uzyskać kredytów zagranicą, nie będzie w stanie realizować zasady rozwoju składów konsygnacyjnych.

ZNACZENIE I ROLA NOWEJ USTAWY KARTELOWEJ.

(Zebranie dyskusyjne w Zrzeszeniu Przedstawicieli Handlowych i Komisantów).

Przygotowany obecnie przez Rząd projekt nowej ustawy kartelowej stał się ostatnio tematem ożywionej polemiki w prasie gospodarczej. Celem przedyskutowania tego doniosłego dla naszego życia gospodarczego problemu odbył się w Zrzeszeniu Przedstawicieli Handlowych i Komisantów, pod przewodnictwem prezesa Friedego, wieczór dyskusyjny, na którym niezmiernie interesujący referat p. t. „Znaczenie i rola nowej ustawy kartelowej", wygłosił współtwórca projetku — Naczelnik Wydziału Kartelowego Min. P. i H., prof. U. J. P. Roman Piotrowski.

Nie ulega wątpliwości — stwierdza na wstępie prelegent — że dotychczas obowiązująca w Polsce ustawa kartelowa nie odpowiada wymogom naszego życia gospodarczego. Dziś obok prawa pisanego wytwarza się konieczność istnienia prawa niepisanego, które nagina istniejące przepisy do potrzeb życia. Oczywiście wszelka tego rodzaju wykładnia — niezależnie nawet od najlepszej woli interpretatora — stwarza podstawy dla powstania wielu luk i niedociągnięć, które w skutkach swych godzą w życie gospodarcze kraju. Istniejąca sytuacja zmusiła Ministerstwo P. i H. do opracowania projektu nowej ustawy kartelowej.

Nowy projekt prawa kartelowego traktuje problem kartelu, jako zjawisko nawskroś gospodarcze a nie prawne, jak to było dotychczas. Niestety jednak — konkluduje dalej prof. Piotrowski — trudno jest znaleźć jednolitą definicję ekonomiczną, która potrafiłaby sprecyzować problem kartelu.

Zdaniem ekonomistów rysami charakterystycznymi kartelu jest bądź tendencja do monopolitycznego opanowania rynku lub produkcji, bądź ograniczenia konkurencji, bądź też umowne regulowanie produkcji lub sprzedaży. Projekt Związku Izb Przemysłowo-Handlowych uważał za istotę kartelu zamiar przedsiębiorcy do monopolistycznego opanowania rynku albo też jego dążenie, mające na celu ograniczenie skutków wzajemnej konkurencji.

Zdaniem prof. R. Piotrowskiego, ten ostatni projekt jest najzupełniej nieżyciowy, aczkolwiek niewątpliwie słuszny. Sam zamiar — o ile nie został zrealizowany nigdy nie będzie przez prawo ukarany. Natomiast można w praktyce ograniczać swobodę handlu i produkcji. Stąd też nowy projekt prawa kartelowego opiera swą definicję nie na abstrakcyjnym pojęciu zamiaru, lecz na konkretnych dowodach — skutkach zamiaru, które stwierdzają wyraźnie fakty ograniczenia produkcji lub zbytu. Tak więc — stwierdza prelegent — tam, gdzie nie ma faktycznego porozumienia, ograniczającego swobodę handlu lub produkcji — tam nie ma kartelu.

Zdaniem prof. Piotrowskiego, zgłoszona przez Centralny Związek Przemysłu Polskiego poprawka do definicji pojęcia kartelu, polegająca na tym, aby przez kartel rozumieć porozumienie *istotnie* ograniczające swobodę handlu lub produkcji jest najzupełniej zbyteczne i niecelowe. Ustawodawca nie chce wprowadzać możliwości istnienia nieistotnych kar-

teli. Nieistotny kartel — w myśl przepisów nowego prawa kartelowego — nie jest kartelem. Tak np. porozumienie przekupek, które ustalają ceny i zbyt w hali targowej nie są kartelem. Natomiast w razie, gdyby uwzględniona została poprawka Centralnego Związku Przemysłu Polskiego można było by tego rodzaju porozumienie uznać za *nieistotny kartel*.

Drugą część swego referatu prof. R. Piotrowski poświęcił omówieniu praktycznego celu nowej ustawy.

Nowe prawo kartelowe charakteryzuje zupełnie inne podejście gospodarcze do zagadnienia kartelu niż to było dotychczas. W świetle obowiązującej ustawy — kartel, który nie szkodzi życiu gospodarczemu Polski jest dozwolony. Sam fakt jego nieszkodliwości gospodarczej wystarcza, aby mógł on istnieć. Inaczej przedstawia się sprawa w obliczu nowych przepisów. Ustawodawca polski, uznając pozytywną siłę, jaką kartele mogą przynieść — stoi na stanowisku wyłącznej legalizacji karteli pozytywnych dla gospodarki narodowej. Teraz nie wystarcza już fakt, że kartel nie przynosi szkód życiu gospodarczemu kraju; aby móc istnieć — musi on przynosić pozytywne korzyści gospodarce narodowej.

To nowe w Polsce podejście do zagadnienia karteli, wywołało wiele głosów sprzeciwu, kwestionujących celowość domagania się od karteli specjalnie pozytywnych walorów z punktu widzenia interesów gospodarki narodowej. Polemizując z tymi oponentami — a przede wszystkim z wywodami prof. H. Tenenbauma, przedstawionymi w artykule p. t. „Zakłamanie kartelowe“, zamieszczonym w „Kurierze Warszawskim“, prelegent stwierdza, że mylą się ci wszyscy, którzy przypuszczają, że po wejściu w życie nowych przepisów nastąpi całkowite podporządkowanie karteli państwu, a więc — dalsze wzmożenie interwencjonizmu. Nowa ustawa nie przewiduje możliwości zmuszania przedsiębiorców do przymusowej kartelizacji. Stąd też — z chwilą, kiedy przynależność do karteli stanie się dla przedsiębiorstwa nieopłacalną lub niewygodną będzie ono mogło z kartelu wystąpić i tym samym zwolnić się z rygorów, nałożonych nań przez państwo. Fakt zaś, że państwo nakłada na kartele pewne większe obowiązki, niż na inne przedsiębiorstwa niezrzeszone, jest wypływem zasady „do ut des“, przyświecającej naszej nowej ustawie kartelowej.

Zdaniem prelegenta, niesłuszne są również obawy pewnych kół, jakoby nowa ustawa kartelowa, po uwzględnieniu poprawki zgłoszonej przez Sejm, przewidywała możliwość wystąpienia uczestnika z porozumienia kartelowego przed terminem jego wygaśnięcia. W świetle projektu uczestnik może wtedy tylko wystąpić z porozumienia, o ile nastąpi prawomocne orzeczenie Ministra P. i H., zezwalające mu na wystąpienie. Zezwolenie takie może być wydane tylko wtedy, kiedy dany kartel działa niezgodnie z celem porozumienia. W ten sposób prawo przedterminowego wystąpienia uczestnika z kartelu wbrew poglądom Centralnego Związku Przemysłu Polskiego jest ściśle zależne od tego, czy porozumienie działa zgodnie ze swoimi celami.

Zresztą nawet w razie wydania orzeczenia zezwalającego na wystąpienie uczestnika z porozumienia, kartelowi przysługuje prawo odwołania się do Sądu Kartelowego, jako drugiej instancji.

Wskazując na pozytywne walory projetku nowej ustawy kartelowej prelegent dochodzi do wniosku, że wejście jej w życie przyniesie z całą pewnością korzyści państwu, kartelom jak też życiu gospodarczemu Polski.

Po przemówieniu prelegenta wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabrali głos pp. dyr. Freider, adw. M. Rosenberg, dr. Sachs, dyr. Konopacki, dyr. Dzierżawski, dr. Berger, red. dr. Atlas oraz inni, poczym dyskutantom odpowiedział prelegent, omawiając b. szczegółowo punkty sporne nowego projektu.

JAK WYKORZYSTAĆ OBECNĄ KONIUNKTURĘ DLA EKSPOTRU DO U.S.A.

(Zebranie dyskusyjne w Zrzeszeniu Przedstawicieli Handlowych i Komisantów).

Aktualny ostatnio problem wzmożenia eksportu do Stanów Zjednoczonych był tematem interesującego referatu p. Henryka Taubenfelda, wygłoszonego na zebraniu dyskusyjnym w Zrzeszeniu Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie. Pan Taubenfeld, który jako delegat Związku Izb Przemysłowo-Handlowych R. P., urzęduje w New-Yorku, celem badania możliwości eksportu towarów polskich na rynek amerykański, po bliższym zorientowaniu się w potrzebach popytu Stanów Zjednoczonych, doszedł do przekonania, że przy odpowiedniej reorganizacji form naszego eksportu cyfry wywozu z Polski do Ameryki mogłyby ulec znacznemu zwiększeniu. Rok 1938 przyniósł Polsce — w porównaniu z latami poprzednimi — pewne pogorszenie w bilansie handlowym ze Stanami Zjednoczonymi. O ile bowiem w r. 1937 stosunek importu do eksportu odpowiadał cyfrom 150 : 100, o tyle w r. 1938 wyrażał się on w liczbach 240 : 100. Warto jednocześnie przy tym zauważyć — wskazuje prelegent — iż eksport Polski do Ameryki Północnej ma charakter wybitnie jednostronny. W r. 1937 eksport szynek i bekonów wynosił połowę naszego wywozu do Stanów Zjednoczonych, a w r. 1938 — wynosił on $^{2}/_{3}$ naszego eksportu. Reszta cyfr wywozu przypadała na inne towary, przeważnie produkcji drobnoprzemysłowej i chałupniczej. Dotychczasowy jednostronny charakter naszego eksportu mógłby ulec przemianom na naszą korzyść w razie przystosowania się polskiej produkcji wytworów eksportowych do cen oraz potrzeb rynku północno-amerykańskiego.

W r. 1938 wielką trudność dla eksporterów polskich stanowił niski poziom cen w Stanach Zjednoczonych. W chwili obecnej wg. przewidywań amerykańskich instytutów koniunktur i cen spodziewana jest jednak znaczna ich zwyżka. Sprawi to z jednej strony względnie pokojowa atmosfera polityczna, jaka ma charakteryzować r. 1939, a z drugiej — wystawa międzynarodowa w Nowym Yorku, która ściągnie do Ameryki Północnej około 30 — 50 milionów ludzi.

Zdaniem prelegenta — problem cen nie jest jednak najbardziej istotną przeszkodą utrudniającą

nam wzmożenie eksportu do Ameryki Północnej. Przeszkodą tą jest wadliwa organizacja naszego wywozu. Eksportując do Stanów Zjednoczonych wielokrotnie nie wiemy z kim winniśmy nawiązywać stosunki handlowe, czy sprzedawać towary wielkim domom towarowym, domom handlowym, czy też detalistom. W Stanach Zjednoczonych w przeciwstawieniu do naszych rodzimych stosunków istnieje olbrzymia marża cen od wielkiego importu do detalisty. O ile firma importerska sprzedaje towar za 100, to hurtownik sprzedaje ten sam towar za 150, a detalista za 400 — 450. Szynka polska, za którą importer amerykański płaci 35 centów, sprzedawana jest przez niego hurtownikowi za 37 centów, który odsprzedaje ją następnie detaliście za 65 centów, by po tym w detalu osiągała ona cenę w zależności od dzielnicy — 0,85 — 1,25 dol.

Jest rzeczą zrozumiałą, że podobna rozpiętość cen wielce frapuje naszych eksporterów. Zdaje im się, że najbardziej popłatna byłaby sprzedaż towaru bezpośrednio w detalu. Jednak — wbrew pozorem — bezpośrednie zakładanie przez eksporterów sklepów detalicznych jest w Ameryce Północnej zupełnie nieopłacalne. W kraju tym koszty dystrybucji są niesłychanie duże. Im niższa forma hierarchii handlu tym droższy ma aparat dystrybucyjny, tym większe sumy pochłaniają w niej wydatki na propagandę, reklamę, obsługę i t. p. Prelegent dochodził przeto do wniosku, że najbardziej celowe, z punktu widzenia rentowności eksportu, jest wejście na rynek amerykański przez aparat dystrybucyjny pierwszej ręki, którego w żaden sposób państwo eksportujące nie powinno sobie zrażać ze względu na siłę gospodarczą, jaką te olbrzymie przedsiębiorstwa sobą reprezentują.

Niestety, polskie firmy eksportujące nie są na tyle gospodarczo zorganizowane, aby móc utrzymać stosunki handlowe z wielkimi importerami amerykańskimi. W Polsce — w przeciwstawieniu do innych krajów eksportujących, nie ma takiej organizacji wywozu, któraby stale kształtowała swą politykę w zależności od możliwości przywozowych i potrzeb rynkowych Stanów Zjedn. Eksporterzy polscy, konkurując ze sobą obniżaniem cen, nie zwracają uwagi na to, że tego rodzaju polityka szkodzi interesom polskiego wywozu, wywołuje brak zaufania, doprowadza do tego, że cena płacona w Ameryce za polski towar ustala się według ceny najtańszego eksportera. Tak więc — wskazuje prelegent — dopóki nie zdobędziemy się na jednolitość cen w eksporcie, tak długo towary nasze będą w Stanach Zjednoczonych nisko oceniane. Niezorganizowany eksport, nie kierujący się należytą metodyką eksportową, nie dostosowujący się do koniunkturalnych przemian rynkowych, a takim niewątpliwie jest dotychczasowy polski wywóz, znajduje się siłą rzeczy na rynku amerykańskim w gorszej sytuacji od zorganizowanego eksportu, konkurujących z nami krajów. Ten stan rzeczy w następstwie doprowadza do tego, że w oferowaniu naszych towarów ograniczamy się do najniższych cen opłacanych przez U.S.A. I ta smutna rzeczywistość handlu wywozowego Polski będzie tak długo charakteryzować nasz eksport dopóki nie będą badane na miejscu możliwości dystrybucyjne Stanów Zjednoczonych za pośrednictwem polskich agentów handlowych, dyrektorów firm eksportowych, a więc ludzi, mających wyczucie kalkulacji rynkowej, znających technikę produkcji, potrafiących podejść w należyty sposób do klienteli.

Niestety jednak — stwierdza prelegent — tych spraw u nas się nie docenia. Niechętnie przydziela się dewizy ajentom handlowym, wyjeżdżającym za granicę dla opracowania tamtejszych rynków, utrudnia się im w ten sposób pracę, szkodzi eksportowi i co za tym idzie — szkodzi interesom gospodarczym państwa.

Najbardziej istotny dla zagadnienia zwiększenia eksportu element — człowiek, opracowujący rynek, jest u nas problemem zupełnie niedocenianym. A przecież ten człowiek mógłby przyczynić się do wielokrotnego wzmożenia naszych obrotów ze Stanami Zjednoczonymi. On dostrzegłby braki naszej produkcji, przystosowałby ją do potrzeb amerykańskich, zwróciłby uwagę na to, jakie działy produkcji możnaby u nas rozwinąć ze względu na rynkowe potrzeby Stanów Zjednoczonych, wystarałby się nawet o kredyt, którego uzyskanie w Ameryce jest najzupełniej możliwe. Ale temu człowiekowi trzeba pomóc. Trzeba mu pomóc znacznie bardziej niż instytucjom o charakterze publicznym czy społeczno-gospodarczym. Te bowiem nie posiadają ani encyklopedycznej wiedzy, nie mają tej lotności w pomysłach, jaka charakteryzuje dbającego o swój interes kupca.

Obecnie — w przededniu Wystawy Międzynarodowej w Nowym Yorku — konkluduje prelegent — winniśmy zwrócić uwagę na to, że w związku z wyjazdami na Wystawę zarysowują się dla polskich eksporterów możliwości poznania rynku amerykańskiego. Tych możliwości nie powinniśmy zaprzepaścić. Kupiectwo nasze w sposób zorganizowany winno wyjeżdżać i badać — kończy swój niteresujący referat p. Henryk Taubenfeld.

Po przemówieniu p. Taubenfelda zabrał głos w dyskusji p. dr. Berger. Mówca wskazał, że poza koniecznością uzdrowienia organizacji handlowej dla celów eksportowych, nieodzownym warunkiem wzmożenia wywozu jest zracjonalizowanie produkcji, nadanie jej wytworom form znormalizowanych, ich standaryzacja. Następny, biorący głos w dyskusji — p. dyr. Sobecki — wskazał, że w dużej mierze słaba ekspansja eksportowa Polski do St. Zjedn. jest wynikiem powolnego funkcjonowania administracji handlu tak państwowej, jak samorządowej, czy nawet prywatnej. W Polsce dużo się dyskutuje, pisze się wiele referatów, niewiele się jednak robi dla wzmożenia eksportu. Kiedy po upadku Czechosłowacji zarysowały się olbrzymie możliwości dla wywozu polskiego szkła, tak długo się u nas nad tą sprawą zastanawiano, aż Bata zdołał uruchomić nową czeską wielką hutę szklaną, która utrąciła natychmiast wszystkie nasze długo dyskutowane zamiary. Ponad to dyr. Sobecki nie zgadza się z prelegentem, że jedyną formą celowej ekspansji eksportowej jest nawiązywanie bezpośredniego kontaktu z wielkim importerem. Przy eksporcie pionierskim wskazane jest raczej trafienie do konsumenta, aby w ten sposób móc stworzyć nowe potrzeby u zagranicznej klienteli.

Po przemówieniach dalszych dyskutantów, którym odpowiedzi udzielił prelegent, głos zabrał przewodniczący zebrania, p. sędzia Maksymilian Friede, który podzielał wywody prelegenta o pozytywnej roli gospodarczej inicjatywy prywatnej jednostki.

W zakończeniu swego przemówienia p. sędzia Friede wskazał, że słusznie prelegent powiedział, iż o wzmożeniu ekspansji eksportowej Polski zadecyduje sprzedawca. On rozprowadzi towar, przyczyni się do ożywienia obrotów handlowych. W ciągu paru miesięcy można człowieka nauczyć buchalterii, można go nauczyć korespondencji, ale nie nauczy się go handlu. Sprzedawca bowiem to talent, to — sui generis — dar Boży. I dlatego też sprzedawcę należy doceniać, należy rozumieć, że dla wzmożenia potencjału gospodarczego Państwa Polskiego potrzebny jest odpowiedni klimat, w którym ta inicjatywa mogłaby powstać i rozwijać się.

Jak dalece jest u nas żywe zainteresowanie zagadnieniami eksportowymi świadczyła niezwykle tłumna frekwencja na referacie p. Taubenfelda, który ściągnął do sali Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów licznych przedstawicieli sfer urzędowych i gospodarczych.

Z WALNYCH ZEBRAŃ SPÓŁEK AKCYJNYCH

WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW BANKU P.K.O.

Odbyło się walne zgromadzenie akcjonariuszów Banku Polska Kasa Opieki S. A. pod przewodnictwem prezesa Rady d-ra Henryka Grubera. Po referacie naczelngo dyrektora Emila Modryckiego oraz dyrektora prof. W. Góry, tudzież po sprawozdaniu Komitetu Rewizyjnego powzięto następujące uchwały: zatwierdzono bilans i rachunek strat i zysków za rok 1938; udzielono Władzom Banku pokwitowania za pełnienie czynności w roku 1938; przeprowadzono podział czystego zysku w kwocie 960.411,12 zł. w sposób natsępujący:

Zł. 395.000 na fundusze zapasowe i rezerwowe, zł. 300.000 tytułem 6 proc. dywidendy za rok 1938, zł. 230.000 na cele społeczno-oświatowe, zł. 13.200 jako wynagrodzenie dla Rady Banku i Komitetu Rewizyjnego, zł. 22.211,12 przeniesiono na rok operacyjny 1939. Poza tym zatwierdzono plan gospodarczy i budżet wydatków administracyjnych Banku na rok 1939.

W miejsce wylosowanych czterech członków Rady Banku pp.: Kazimierza Strzegockiego, Adama Czachyry, Wiktora Tomira Drymmera i dr. Jerzego Lubowickiego — walne zgromadzenie wybrało tychże członków Rady na okres dwuletni.

Poza tym należy nadmienić, iż łączny bilans wraz z placówką Banku w Buenos-Aires wykazuje zysk za 1938 r. zł. 1.032.830,80. Suma bilansowa zł. 69.183.042,51.

* * *

Z początkiem lutego b. r. Bank P. K. O. przeniósł się do nowego pięknego gmachu przy ul. Marszałkowskiej róg Świętokrzyskiej. Gmach ten, będący własnością P. K. O., stanowi prawdziwą ozdobę miasta. Na parterze nowego gmachu, gdzie zwraca uwagę ładny, gustownie urządzony hall, znalazła pomieszczenie sala operacyjna Banku P. K. O. a na pierwszym piętrze biura Dyrekcji i biura poszczególnych wydziałów, które zajęły również i inne kondygnacje nowego gmachu.

Nowa sala operacyjna, ułatwiająca obsługę interesantów, została życzliwie powitana przez klientelę Banku P. K. O.

BANK AMERYKAŃSKI W POLSCE, SPÓŁKA AKCYJNA.

W dniu 6 marca 1939 r. odbyło się w lokalu Banku Amerykańskiego w Polsce, S. A., przy ul. Królewskiej 3 w Warszawie, Doroczne Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Banku Amerykańskiego w Polsce Sp. Akc.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania władz, zaakceptowaniu przedstawionego bilansu i rachunku strat i zysków Walne Zgromadzenie uchwaliło udzielić władzom Banku pokwitowania z dokonanych czynności. Do Rady Banku powołane zostały przez Walne Zgromadzenie następujące osoby: pp. dr. Axel Egnell jako prezes Rady, Karol Kozłowski i Gunnar Schönmeyr jako wice prezesi, oraz Axel von Arbin, Axel Lindberg i Per Olof Silfverskiöld, jako członkowie Rady. Do Komisji Rewizyjnej na okres 1939/40 przez Walne Zgromadzenie wybrani zostali pp.: dr. Karol Bertoni, Alfred Lewandowski, Czesław Tabor, Seth Svensson i Stig Lagerberg. Naczelnym Dyrektorem Banku jest, tak jak i w roku ubiegłym p. Harald Axell.

SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZGROMADZENIA AKCJONARIUSZÓW PRZEMYSŁU GUMOWEGO ARDAL S. A.

W dniu 1 marca 1939 r. odbyło się Walne Zgromadzenie akcjonariuszów firmy Przemysł Gumowy Ardal.

Na Zgromadzeniu tym Zarząd firmy przedstawił sprawozdanie obrazujące całokształt działalności firmy w roku sprawozdawczym 1937/38. Jak wynika ze sprawozdania Zarządu, firma w dalszym ciągu rozszerzyła zakres swej produkcji i działalności. Poczyniono znaczne inwestycje tak w wydzierżawionych przez firmę zakładach Ardal-Pepege w Grudziądzu, jak i w fabryce w Lidzie, gdzie wybudowano nowe gmachy fabryczne, nową elektrownię i nową gazownię. Zakupiono znaczną ilość maszyn, będących ostatnim wyrazem rozwoju techniki i dzięki temu zmodernizowano i udoskonalono produkcję.

Firma Ardal produkowała obuwie gumowe, artykuły techniczne i kąpielowe, opony i dętki, utensylia rowerowe, obuwie skórzane, skórgumę i t. p. Obrót firmy wyniósł 8.497.608 zł. Dzięki usilnej

pracy zdołano zastąpić cały szereg surowców i chemikalii zagranicznych krajowymi. Na polu wywozu obuwia gumowego zajęła firma Ardal czołowe miejsce, gdyż wywóz jej wyniósł około 50% całego polskiego eksportu tego obuwia. Firma zatrudniła w roku sprawozdawczym około 2400 pracowników, co stanowi 27% ilości pracowników zatrudnionych w polskim przemyśle gumowym. Na odcinku robotniczym panował ład i spokój. Świadczenia socjalne uiszczone przez firmę wynosiły 117.877 zł., podatki — 302.046 zł. Na amortyzację odpisano w roku sprawozdawczym 198.857,74 zł. Zysk za r. 1937/38 wyniósł zł. 268.885. Walne Zgromadzenie uchwaliło odpisać z zysku na kapitał zapasowy zł. 21.510,80, na kapitał rezerwy specjalnej zł. 71.943,19. Kapitał akcyjny firmy Ardal wynosi obecnie zł. 1.830.000.

Walne Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie Zarządu do wiadomości, zatwierdziło bilans i rachunek zysków i strat i wyraziło uznanie i podziękowanie Zarządowi, a w szczególności jego Prezesowi S. Mełupowi za olbrzymie wysiłki, położone dla rozwoju firmy. Ustępujący Zarząd został ponownie wybrany, przy czym Prezesem Zarządu ponownie wybrany został p. S. Mełup.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Melchior Wańkowicz. SZTAFETA. Książka o polskim pochodzie gospodarczym. Warszawa 1939. Nakładem Tow. Wyd. „Rój".

Przewidziane przez Marszałka Józefa Piłsudskiego hasło wyścigu pracy narodów, jako charakterystyczne dla czasów obecnych stało się wytyczną i dla życia gospodarczego Polski. O osiągnięciach Rzeczypospolitej w tym wielkim wyścigu pracy opowiada Melchior Wańkowicz w książce tchnącej największym entuzjazmem i wiarą w siły żywotne Narodu. W szeregu znakomitych reportaży ujął autor dorobek gospodarczy pierwszego dwudziestolecia Polski Odrodzonej, kreśląc faktyczne osiągnięcia na wszystkich polach, mówiąc o Gdyni i COP-ie, kolejach i nafcie, potężnych zbiornikach energii elektrycznej i handlu zamorskiegim, by wreszcie zakończyć wspaniałym akordem „Fanfary Żuławiańskiej" — akordem Polski Zwycięskiej.

W niektórych może punktach można by było podjąć dyskusję z autorem, stwierdzić jednakże należy, że Melchior Wańkowicz stworzył dzieło porywające i cenne dla wszystkich, którzy chcą zdobyć wiedzę ogólną o Nowej Polsce, powstającej na naszych oczach przy wspólnym wysiłku całego społeczeństwa. Dzieło to jest niezastąpione zwłaszcza dla młodego pokolenia, które nie przeżywało tych chwil niezapomnianych, gdy z niczego dosłownie powstawało wielkie państwo. Słusznie też Wańkowicz rozpoczyna swą pracę od opisu początków polskiej siły zbrojnej, gdy to w r. 1912 było po kilka karabinów Werndla na okręg strzelecki, gdy w r. 1914 nasza kawaleria składała się z 7 ludzi niosących na plecach siodła. Zbyt często zapominamy w naszych rozważaniach i porównaniach stanu gospodarczego Polski ze stanem innych państw, o tym właśnie starcie z niczego, o konieczności budowy Rzeczypospolitej od podstawy i dobrze się stało, że w książce o polskim pochodzie gospodarczym ten stan początkowy należycie został uwzględniony.

Autor jak sam w przedmowie stwierdza postawił sobie za zadanie „pokazać Polsce jej właściwe oblicze, pokazać jak w niej ludzie pracują, oprowadzić Polaków po ich własnej Ojczyźnie, w której są cudzoziemcami — to jest nauczyć nas szacunku dla nas samych, ukrócić plotkę, zwiększyć siły dośrodkowe, nauczyć właściwego wymiaru spraw, które się pełnią, rozproszyć mgłę nieświadomości w której cbtłukują się ludzie między hurra — patriotyzmem a kompleksem niższości — i trzeba przyznać, że z zadania tego wywiązał się doskonale.

Podkreślić także należy wzorową szatę zewnętrzną i graficzną znakomitej książki.

Dr. H. K. Hendrikson „Interwencja państwa w zakresie komunikacji. (Komunikacja w gospodarstwie społecznym Polski). Nakładem Towarzystwa Pracy Społeczno - Gospodarczej, z przedmową Juliusza Ulrycha, ministra komunikacji, str. 170.

W pracy powyższej autor na podstawie obszernej literatury i danych statystycznych analizuję rolę, jaką odgrywają środki komunikacyjne w kształtowaniu się dochodu społecznego i nadawaniu kierunku rozwoju gospodarczego wogóle, a w Polsce w szczególności. Komunikacja w Polsce ujęta najszerzej (transport kolejowy, kołowy, rzeczny, usługi pocztowe, telekomunikacyjne, radiowe) jest niezwykle donioslym instrumentem polityki ekonomicznej i może aktywnie wpływać na naprawę struktury gospodarczej naszego kraju. Z uwagi na wielkie znaczenie tego działu gospodarstwa społecznego, autor podnosi konieczność scentralizowania i uplanowania dyspozycji, dotyczących środków komunikacyjnych, a z drugiej strony wypowiada się jako zwolennik skomercjalizowania przedsiębiorstw komunikacyjnych. Praca p. Hendriksona stanowi niewątpliwie interesujący przyczynek do omawianych zagadnień, które muszą być traktowane w uzgodnieniu ze wszystkimi innymi czynnikami, mającymi na celu podniesienie polskiego potencjału gospodarczego.

Pamiętniki lekarzy — Wydawnictwo Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, str. 678. Praca ta zawiera 10 pamiętników, wybranych z liczby 51 nadesłanych naskutek konkursu, ogłoszonego przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Powstał w ten sposób dzieło niezmiernie ciekawe i odsłaniające przed czytelnikiem nieznane naogół dziedziny. Lekarz Ubezpieczalni ma sposobność obserwowania życia w jego przejawach najintymniejszych w różnych warstwach, najwięcej zaś tych, którzy niżej stoją na drabinie społecznej. Stąd niezmiernie obszerne pole do spostrzeżeń, które malują rzeczywistość polską w jej nagiej prawdzie. Stąd dochodzimy teraz do wniosków, jak wiele jest jeszcze do zrobienia, aby podnieść kulturę ludności wiejskiej i miejskiej, jak wiele jest jeszcze niedomagań, wymagających pilnych, a skutecznych rozstrzygnięć. Dlatego książka „Pamiętniki lekarzy", zawierające pod tym względem bogaty materiał dydaktyczny jest dziełem o dużej wartości społecznej i dydaktycznej.

CZASOPISMO „PRZEGLĄD SKARBOWY".

Redakcję tego czasopisma objął adwokat Stefan Leopold Margulies, jeden z wybitniejszych znawców prawodawstwa skarbowego.

Sekretarz Redakcji przyjmuje w środy i piątki w godz. 17.30 — 18.30

Wydawca: W imieniu Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych i Komisantów R.P. — Maksymilian Friede

Redaktor: Leon Perl. Drukarnia „Antiqua", St. Szulc i S-ka, Kacza 7. Tel. 5.04-91

BILANS NETTO
BANKU POLSKA KASA OPIEKI S. A. W WARSZAWIE

w dniu 31 grudnia 1938 r.

STAN CZYNNY:

Kasa i sumy do dyspozycji	zł.	856.589,37
Bilety Skarbowe	,,	4.500.000,—
Waluty zagraniczne	,,	315.874,24
Papiery wartościowe	,,	33.363.269,95
Pap. wart. ust. kap. zapas.	,,	999.945,60
Udziały konsorcjalne	,,	799.000,—
Banki krajowe	,,	2.776.486,61
Banki zagraniczne	,,	6.347.955,65
Dyskonto	,,	311.135,10
Kredyty w rachunkach bieżących	,,	160.028,59
Pożyczki terminowe	,,	107.659,96
Nieruchomości	,,	2.216.093,83
Różne rachunki	,,	261.750,84
Suma bilansowa	zł.	53.015.789,74
Dłużnicy z tytułu gwarancji	,,	44.381,80
Inkaso	,,	555.485,66
Razem	zł.	53.615.657,20

STAN BIERNY:

Kapitał zakładowy	zł.	5.000.000,—
Kapitały rezerwowe	,,	2.000.000,—
Fundusz amortyzac. nieruchom.	,,	336.674,24
Wkłady	,,	23.036.458,43
Rachunki bieżące	,,	7.590.622,27
Różne natychm. płatn. zobowiąz.	,,	455.232,05
Banki krajowe	,,	1.434.402,65
Banki zagraniczne	,,	1.085.705,81
Zastaw walorów	,,	3.600.000,—
Różne rachunki	,,	2.732.108,64
Specjalne rezerwy:		
a) Spec. r-k. przejść. różnic kursowych dla walut	,,	1.700.721,51
b) Specjalna rezerwa dla papierów wartościowych	,,	3.083.453,02
Zysk	,,	960.411,12
Suma bilansowa	zł.	53.015.789,74
Zobowiązania z tytułu udzielonych gwarancji	,,	44.381,80
Różni za inkaso	,,	555.485,66
Razem	zł.	53.615.657,20

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW ZA 1938 R.
Banku Polska Kasa Opieki S. A. w Warszawie

STRATY:

Procenty i prowizje wypłacone	zł.	1.207.326,—
Koszty handlowe	,,	1.338.071,92
Podatki	,,	207.717,50
Amortyzacja	,,	74.552,59
Różne	,,	130.119,72
Zysk	,,	960.411,12
Razem	zł.	3.918.198,85

ZYSKI:

Pozostałość zysków z lat ubiegł.	zł.	17.252,98
Procenty i prowizje pobrane	,,	3.054.563,01
Różnice kursowe	,,	808.461,27
Dochody z nieruchomości	,,	37.921,59
Razem	zł.	3.918.198,85

ŁĄCZNY BILANS STATYSTYCZNY
Banku Polska Kasa Opieki S. A. w Warszawie wraz z Banco Polaco Polska Kasa Opieki S. A. w Buenos-Aires

w dniu 31 grudnia 1938 r.

STAN CZYNNY:

Kasa i sumy do dyspozycji	zł.	6.465.495,37
Banki	,,	9.963.771,77
Skup weksli i dewiz	,,	6.020.075,85
Papiery wartościowe i udziały w przedsiębiorstwach	,,	35.947.529,95
Dłużnicy	,,	1.454.622,21
Nieruchomości	,,	2.522.713,04
Różne rachunki	,,	305.375,59
Suma bilansowa	zł.	62.679.583,78
Inkaso, depozyty, gwarancje, kontrakty, akredytywy		6.503.458,73
Razem	zł.	69.183.042,51

STAN BIERNY:

Kapitał zakładowy	zł.	6.202.900,—
Fundusze zapasowe i rezerwowe	,,	2.172.033,75
Inne rezerwy	,,	5.409.257,16
Wkłady	,,	25.694.637,66
Rachunki bieżące	,,	8.252.812,21
Redyskonto	,,	2.497.325,81
Banki	,,	7.894.610,42
Różne rachunki	,,	3.523.175,97
Zysk	,,	1.032.830,80
Suma bilansowa	zł.	62.679.583,78
Różni za inkaso, depozyty, gwarancje, kontrakty, akredytywy	,,	6.503.458,73
Razem	zł.	69.183.042,51